30 lat „APOSTOŁA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO"

KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Kwiecień-Maj-Czerwiec
Nr 2 (122) 2024
ISSN 1231 – 5621

5 przykazanie kościelne:

Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła

PRZECZYTAŁEŚ → PRZEKAŻ DALEJ

TOTALIZATOR
SPORTOWY

Właściciel marki LOTTO

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY W POLSCE

#WygrywamyRazem

MILIARDÓW ZŁOTYCH

PRZEKAZANYCH NA POLSKI SPORT I KULTURĘ OD 1994 ROKU

W NUMERZE

Od Redakcji 5

Życzenia świąteczne 6

NA POCZĄTEK Znaleźliśmy Tego 7

KĄCIK POETYCKI 8

30 LAT „APOSTOŁA” 10

WSPOMNIENIE Ks. Zbigniew Rembisz SAC (1959–2023) 12

WSPOMNIENIE Ks. Piotr Taras SAC (1929–2024) 14

SIOSTRY PALLOTYNKI Benemerenti 15

Z ŻYCIA PROWINCJI 16

KULT I CZYNY MIŁOSIERDZIA – PIĄTA OBIETNICA 29

RUCH SZENSZTACKI Wspólnoty Ruchu Szensztackiego 32

KS. MAREK DZIEWIECKI Miłosierna miłość Boga (4) 34

NA DROGACH MIŁOSIERDZIA BOŻEGO Na uboczu turystycznych dróg 38

ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła 42

BIBLIA I ŻYCIE Wspólnota Kościoła i jej potrzeby 44

OKIEM PROBOSZCZA Troszczyć się o Kościół – moją wspólnotę wiary 46

LITURGIA IN URBE ET ORBE Ołtarz i kierunek modlitwy w liturgii 48

WDOWY (WDOWCY) KONSEKROWANI Przemieniająca moc wdowiej konsekracji (2) 52

SIEĆ BAKHITA Niewolnicy są wśród nas... 54

DOM ŻYCIA Miejsce oddane najmłodszym pod skrzydłami Jasnej Góry 56

INSTYTUT PALLOTTIEGO Maryja w życiu świętego Wincentego Pallottiego w ujęciu świadków (1) 58

JEŚLI CHCESZ... Bóg Cię powołuje 62

Z ŻYCIA ORGANISTY Rola muzyki w świętej liturgii 64

NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE Jezus – Miłosierny Samarytanin 66

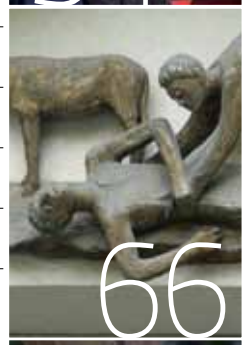

SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW Post w różnych smakach 68

PALLOTYNI W BRAZYLII Święty Tydzień 70

RADIO PALLOTTI.FM Pielgrzymowanie poprzez social media 72

CUDZE CHWALICIE... Ks. Henryk Kietliński SAC (1932–2017) 74

GODZINA MIŁOSIERDZIA I odpuść nam nasze winy 78

ROZMOWA APOSTOŁA Staramy się pokazywać wartości w sposób nowoczesny i przyjazny 81

ROZMOWA APOSTOŁA Moje miejsce na ziemi 86

JANUSZ ROSIKOŃ Pójść śladami 92

WIDZIANE Z BRUKSELI... EUROPOSEŁ GRZEGORZ TOBISZOWSKI H2 GO!, czyli rozmowy o wodorze 94

SZYMON GIŻYŃSKI Stanisław Jerzy Lec – teolog VI 96

ZNAKI CZASU Być człowiekiem, być człowiekiem... 98

MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ O badaniach Pisma Świętego 100

SZTUKA SAKRALNA Matka tuląca dziecko 102

MALOWANE SŁOWEM Szukam Twego Oblicza (2) 104

SOULOWA MUZYKA Patriotyzm malowany muzyką (2) 106

DRAPIKOWSKI STUDIO Kapliczka „O szczęśliwy powrót” 108

KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Psychologia starzejącego się społeczeństwa (3) 110

O FILOZOFII PRAWA Arbitraż jako element klimatu inwestycyjnego 114

MACIEJ JANKIEWICZ W majestacie Życia 116

FUNDACJA ORLA STRAŻ Centrum Sardashty 120

APOSTOŁ NA ZDROWIE Witaminy z grupy B 126

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** Elżbieta Cieślik, ks. Radosław Bernard Herka SAC, ks. Jarosław Rodzik SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; kom.608188589;e-mail:apostol@adres.pl;www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika 11, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © ks. Zdzisław Szmeichel SAC

Drogi **Czytelniku!**

Ten wstępniak będzie się różnił od typowego dla naszego czasopisma. Zacznę od smutnej wiadomości, którą już zaanonsowałem w poprzednim numerze. Mianowicie **7 grudnia 2023 roku zmarł ks. Zbigniew Rembisz SAC**, radca prowincjalny, dyrektor Wydawnictwa i Drukarni Pallottinum, **pierwszy redaktor naczelny „Apostoła Miłosierdzia Bożego".** Człowiek obdarzony przez Boga wieloma talentami, postać charyzmatyczna. Wspomnienie o ks. Zbigniewie zamieszczamy w numerze. Podobnie jak biogram pośmiertny ks. profesora Piotra Tarasa SAC. Polecam ich i pozostałych pallotynów, którzy w ostatnich miesiącach odeszli do wieczności, Państwa modlitwie.

Druga istotna dla Państwa informacja wiąże się już z samym czasopismem. Najpierw oddam głos angielskiemu filozofowi, Markowi Fisherowi. Ten wychowany w konserwatywnej, robotniczej rodzinie, wybitnie uzdolniony człowiek, powiedział kiedyś, że „ludzie, którzy tracą czas, czekając, aż zaistnieją najbardziej sprzyjające warunki, nigdy nic nie zdziałają. Najlepszy czas na działanie jest teraz". Idąc za jego radą, **postanowiliśmy zmienić strukturę naszego czasopisma**. Dostrzegą to Państwo po pierwszym przekartkowaniu kwartalnika.

Od tego numeru dzielimy treści w „Apostole Miłosierdzia Bożego" na dwa bloki tematyczne. Blok pierwszy nosi tytuł **KOŚCIÓŁ – BIBLIA – FORMACJA**. Blok drugi to **KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO**. Mam nadzieję, że ten podział pomoże Państwu w sprawnym poruszaniu się po czasopiśmie i przypadnie do gustu. Jeśli chcą Państwo wyrazić swoją opinię na ten temat, prosimy o kontakt telefoniczny, listowny lub mejlowy z naszą redakcją. Informacje zwrotne (szczególnie te krytyczne) są dla nas bardzo ważne. Z góry dziękuję za wszystkie opinie.

Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła. To piąte, zarazem ostatnie przykazanie kościelne. Pierwsze skojarzenie z owymi *potrzebami* biegnie w kierunku spraw finansowych. Tymczasem istotą tego przykazania jest troska o potrzeby Kościoła w znacznie szerszym sensie. Wspólnota Kościoła to przede wszystkim zgromadzenie, do którego należymy poprzez przyjęcie chrztu świętego. Sakrament ten zobowiązuje nas do czynnego udziału w życiu całego Kościoła. I tu dotykamy istoty tego przykazania. Powinniśmy troszczyć się o tę wspólnotę na dwóch płaszczyznach: duchowej i materialnej. Więcej na ten temat w tekstach, które powstały dzięki zaangażowaniu naszych Autorów, którym tradycyjnie z całego serca dziękuję.

Dziękuję za rozmowę Jackowi Bonieckiemu, dyrektorowi Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze", Magdzie Wolińskiej-Riedi i Januszowi Rosikoniowi. Wszystkim Państwu dziękuję za wsparcie modlitewne i materialne.

Miłej lektury!

ks. **Jarosław Rodzik** SAC
redaktor naczelny

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele „Apostoła Miłosierdzia Bożego" !

Święta Zmartwychwstania to czas radości i przyjęcia do naszego życia Jezusa Chrystusa, który zwyciężył śmierć i grzech. Niech będą okazją do odkrycia na nowo tej życiodajnej łaski, jaką Bóg złożył w ręce grzeszników, czyniąc ich Kościołem – wspólnotą Jego dzieci. „Bóg niech Wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście mocą Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję" (Rz 15, 13).

Radosnych, zdrowych i pełnych ufności Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Redakcja „Apostoła Miłosierdzia Bożego"

foto: © Pixabay

ks. **Jerzy Szymik**

ZNALEŹLIŚMY TEGO

„Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy” (J 1, 45)

Należymy do tych, którzy uwierzyli tym słowom Filipa. Często – jak Natanael – z wahnięciami, niedowiarstwem, dramatami wiary i życia. Ale jesteśmy tych słów beneficjentami. Cóż to za Łaska nas spotkała... Dotarła do nas korytarzami dziejów i genów, strumieniami krwi męczenników, modlitwami naszych przodków, świętością nam nieznanych, ostatecznie – decyzją naszego słabego, ale potężnego Łaską serca... Mogliśmy w tej chwili czcić księżyc, rozpruwać brzuchy ofiarom bóstw albo wielbić pustkę w którejś z zachodnich metropolii do czasu, aż nas złożą w ofierze bogini eutanazji. A dane nam zostało znaleźć TEGO... Lecz nie dla naszej pychy ta Łaska, ale by nawracać (siebie i innych), głosić, kochać.

Źródło: Ks. Jerzy Szymik, *Zachwyt i inne skutki wiary. Od wiersza do traktatu*, Teologia Polityczna, Warszawa 2018

ks. **Jerzy Szymik**, teolog i poeta, prof. nauk teologicznych, Katowice

foto: © Pixabay

Katarzyna Jastrzębska

maj

pobielone kapliczki
pozielone myśli

zbierają się jeszcze gdzieniegdzie na wiosce
chwalcie łąki
zdrowaśki
jak ptaki
Matce Boskiej

a madonny w kapliczkach
w od łuszczącej farby
pomarszczonych obliczach
milczą

z uśmiechem i troską
przyglądają się
biednym
zwyczajnie szczęśliwym wioskom

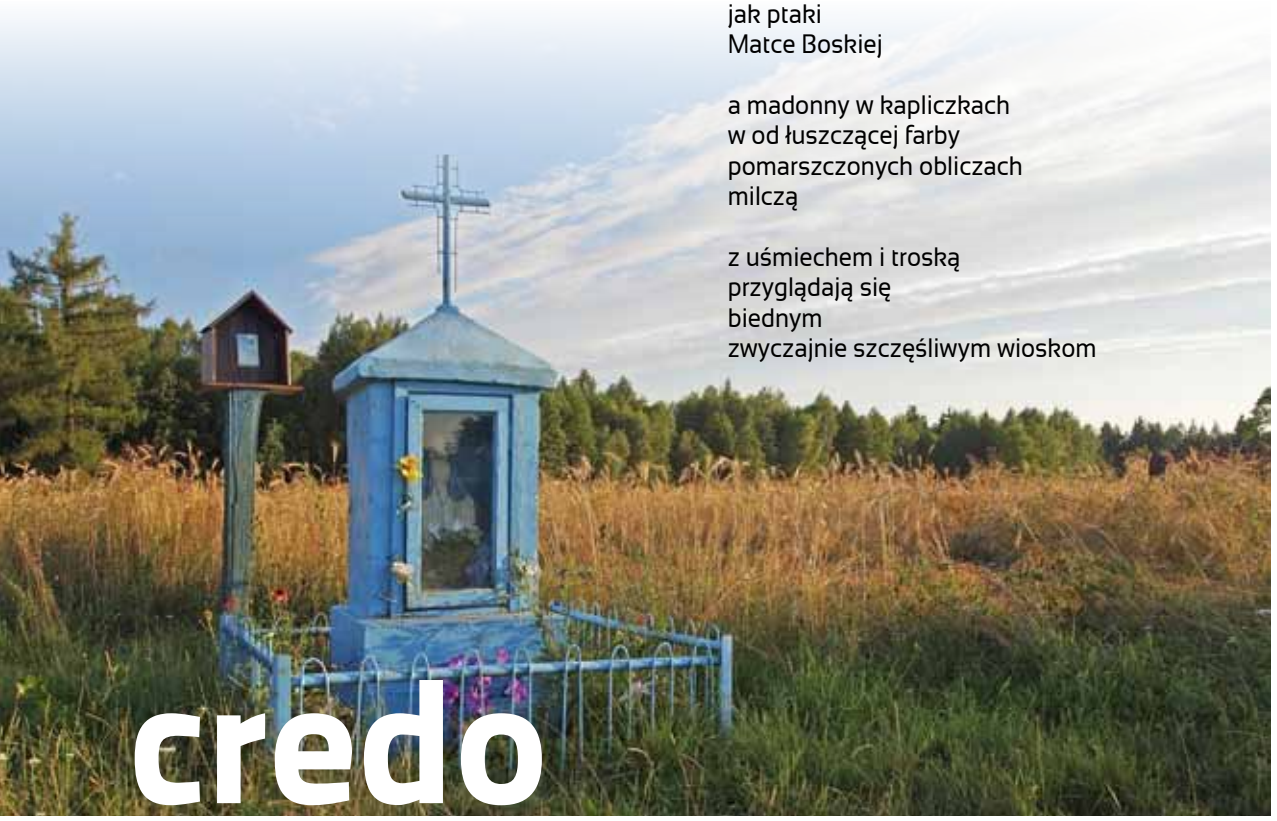

credo

tylko głupiec walczy ze skałą
co od wieków stoi
i wciąż będzie stała

tylko głupiec nie wierzy w nadzieję
co niewidoczne mówi
nie istnieje

tylko głupiec czas trawi na szukanie
choć nic nie schowane

nad nami głupcami – zmiłuj się, Panie

foto: © Pixabay

Katarzyna Jastrzębska (ur. w 1984 roku), żona, mama trojga dzieci, nauczycielka języka polskiego, radna Częstochowy, działaczka społeczna. Organizuje rozmaite wydarzenia artystyczne i akcje charytatywne. Współtworzy zespół muzyczny „Tacy różni" w Dolinie Miłosierdzia. Jest jedną z założycielek społeczności #CzęstochowaJestKobietą, która realizuje przedsięwzięcia o charakterze dobroczynnym. W roku 2019 wydała tomik poetycki pt. *Przepływy*

PALLOTTINUM

NA PIERWSZĄ KOMUNIĘ ŚWIĘTĄ

ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69**, **61 862 07 60**, kom. **881 673 633**

czynny: **pn-pt**, od **8.00** do **16.00**

e-mail: ksiegarnia@pallottinum.pl

www.pallottinum.pl

1994–2024

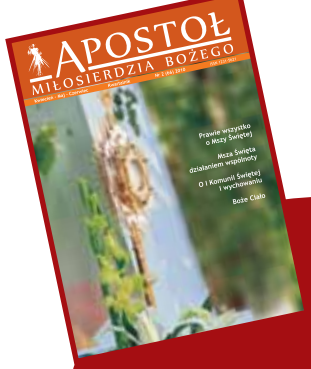

30 LAT

„APOSTOŁA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO”

W specjalnym przesłaniu do uczestników wirtualnej Konferencji Mediów Katolickich, zorganizowanej w 2020 roku przez włoskie Stowarzyszenie Prasy Katolickiej, papież Franciszek mówił: „Potrzebujemy mediów zdolnych budować mosty, burzyć mury, widzialne i niewidzialne, które uniemożliwiają szczery dialog i prawdziwą komunikację między jednostkami i wspólnotami. Potrzebujemy mediów, które mogą pomóc ludziom, zwłaszcza młodym, odróżnić dobro od zła, wypracować zdrowy osąd oparty na jasnym i bezstronnym przedstawieniu faktów oraz zrozumieć znaczenie pracy na rzecz sprawiedliwości, zgody społecznej i szacunku dla naszego wspólnego domu. [...] Tam, gdzie nasz świat zbyt chętnie mówi przymiotnikami, niech chrześcijańscy dziennikarze raczej wybierają rzeczowniki, które są sprzymierzeńcami prawdy i promują godność człowieka”.

Trzydzieści lat... Przez ten czas przez redakcję przewinęło się wiele osób współtworzących czasopismo. „Apostoł” zmieniał wygląd zewnętrzny (format, szatę graficzną, jakość papieru), aby w coraz lepszy sposób towarzyszyć swoim Czytelnikom. Różna była także zawartość pisma – zakres poruszanych tematów i zamieszczanych działów. Nie zmieniało się jednak przez te lata przesłanie kwartalnika, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga docierało do jak największej liczby ludzi. „Apostoł Miłosierdzia Bożego” niezmiennie od trzydziestu lat szerzy kult Miłosierdzia Bożego w myśl słów Pana Jezusa, które powiedział do św. siostry Faustyny: „Mów światu o Moim miłosierdziu, niech pozna cała ludzkość niezgłębione miłosierdzie Moje” (Dz. 848), umacnia czytelników w wierze, uczy zaufania Bogu w różnych sytuacjach życiowych, zachęca do modlitwy. Szeroka tematyka i przyjazny język to ogromne zalety treści, który-

mi na przestrzeni tych lat dzielimy się z naszymi czytelnikami. Niezmienionym pozostał także sposób dystrybucji pisma, które nie jest sprzedawane i nie ma konkretnej ceny.

Z historii...

Okoliczności powstania czasopisma wiążą się z wydarzeniem przekazania kopii figury Chrystusa Miłosiernego z Meksyku do Doliny Miłosierdzia w Częstochowie. W 1994 roku finalizowano w Pallotyńskiej Prowincji Zwiastowania Pańskiego pomysł p. inż. Jerzego Skoryny, polskiego emigranta z Meksyku, aby przekazać Polsce kopię figury Chrystusa Miłosiernego, jaka stanęła w katedrze w Meksyku. Uroczystość przekazania odbyła się w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie 27 sierpnia 1994 roku. We Mszy św., której przewodniczył ks. kard. Józef Glemp, prymas Polski, uczestniczyła m.in. kilkudziesięcioosobowa grupa wiernych z diecezji meksykańskiej wraz ze swoim biskupem ordynariuszem Jose Marią Hernandezem. Zbliżająca się wówczas uroczystość była impulsem, by uczynić coś, co to wydarzenie uwieczni. Drugim motorem napędzającym pomysł powstania pisma byli współbracia pallotyni z Paryża: ks. Eugeniusz Małachwiejczuk SAC i ks. Jan Kostkiewicz SAC, którzy zaproponowali ks. prowincjałowi Lesławowi Gwarkowi SAC wydawanie czasopisma podobnego do tego, jakie wydają oni po francusku. Jak wspominał ks. Zbigniew Rembisz SAC: „Ks. prowincjałowi pomysł się spodobał i jak najszybciej odesłał ich do Częstochowy, a organizację nowego czasopisma powierzono mnie. Jak mówił nasz Założyciel, św. Wincenty Pallotti: *Ile tylko mamy sił, dokładajmy starań, aby wzywać świat do zgłębiania i miłowania Jezusa. Starajmy się to czynić publicznie i prywatnie; mową i pismem: prasą, sztuką, modlitwą i wszystkimi możliwymi sposobami*. Tak więc nie pozostało mi nic innego, jak wyrazić zgodę na tę propozycję".

Pierwszy numer „Apostoła Miłosierdzia Bożego" ukazał się w Wielkim Poście 1994 roku i była w nim przede wszystkim obszerna informacja o zbliżającej się uroczystości przekazania figury z Meksyku oraz zaproszenie na tę uroczystość. Już po polskiej edycji zaczęły się ukazywać w następnych latach czasopisma w językach: słowackim, portugalskim, rosyjskim, czeskim, koreańskim.

Redaktorzy

Ks. Zbigniew Rembisz SAC (†2023) pełnił funkcję redaktora naczelnego w latach 1994–2000. Wówczas jego zadania przejął ks. Adam Kamizela SAC. Kolejna zmiana miała miejsce w czerwcu 2011 roku. Obecnie funkcję redaktora naczelnego sprawuje ks. Jarosław Rodzik SAC.

Dziękujemy!

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele, dziękujemy za Waszą wierność, życzliwość, a przede wszystkim za uważną lekturę. Dzisiaj, w czasach smartfonów, tabletów i internetu, istnienie naszego kwartalnika jest wielkim sukcesem, za który bardzo dziękujemy. Serdecznie Was też prosimy, byście byli apostołami „Apostoła", polecając pismo tym, którzy go jeszcze nie znają. Trzydzieste urodziny pisma są też okazją do podziękowania naszym Autorom i wszystkim przyczyniającym się do powstawania kolejnych numerów kwartalnika. Wierzymy w sens działań z misją i siłę słowa pisanego, które ma moc, by kształtować postawy, uwrażliwiać, zachęcać do refleksji. Zapraszamy również na stronę internetową czasopisma: www.apostol-milosierdzia.pl i Facebooka.

Redakcja „Apostoła Miłosierdzia Bożego"

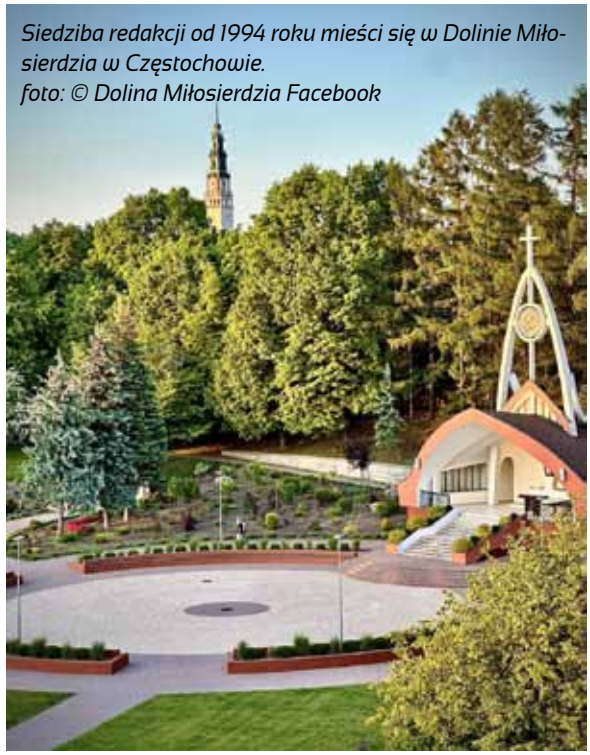

Siedziba redakcji od 1994 roku mieści się w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie.
foto: © Dolina Miłosierdzia Facebook

KS. **ZBIGNIEW REMBISZ** SAC

(1959–2023)

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Radca prowincjalny, dyrektor Drukarni i Wydawnictwa Pallottinum, inicjator budowy Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie i Collegium Culmense w Chełmnie, założyciel i dyrektor Biura Pielgrzymkowo-Turystycznego „Apostolos" oraz założyciel i redaktor naczelny kwartalnika „Apostoł Miłosierdzia Bożego".

Urodził się 10 grudnia 1959 roku w Częstochowie w rodzinie Władysława i Janiny z d. Puzio. Ochrzczony został 25 grudnia tr. w parafii św. Barbary. Miał młodszego brata Krzysztofa. Ojciec jego był kierowcą, a następnie podjął pracę taksówkarza, zawsze służąc pomocą pallotynom; prowadził też domowy warsztat wyrobu medalików – wówczas nielegalny. Matka dorabiała jako krawcowa. Jak większość mieszkańców Częstochowy, rodzina Rembiszów przyjmowała w swoim domu pielgrzymów przybywających do jasnogórskiego sanktuarium. Ukończył liceum ogólnokształcące i po maturze przez rok uczył się w szkole policealnej o profilu technicznym.

Nowicjat pallotyński rozpoczął 1 października 1979 roku w Ząbkowicach Śląskich pod kierunkiem ks. Czesława Parzyszka SAC. Pierwszą konsekrację w Stowarzyszeniu złożył w Ołtarzewie 29 września 1981 roku na ręce ks. wiceprowincjała Henryka Kietlińskiego SAC, a wieczną 22 września 1985 roku w Wadowicach na Kopcu – na ręce ks. prowincjała Czesława Parzyszka SAC. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Ołtarzewie w latach 1980–1986. Tam też 10 maja 1986 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. Józefa Glempa, abpa metropolity warszawskiego.

Od sierpnia 1986 roku rozpoczął pracę duszpasterską w pallotyńskim kościele św. Józefa Rzemieślnika w Radomiu. W następnym roku podjął studia specjalistyczne na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wiedeńskiego i został kapelanem sióstr szarytek w Tullnerbach.

Po powrocie do kraju, został we wrześniu 1993 roku skierowany do Częstochowy i w latach 1999–2001 pełnił urząd rektora domu. W 2000 roku rozpoczął budowę nowej świątyni Miłosierdzia Bożego. Był założycielem i od 1996 roku dyrektorem Biura Piel-

grzymkowo-Turystycznego „Apostolos" i w związku z tym wiceprzewodniczącym Zespołów ds. Turystyki i Pielgrzymek przy Polskiej Izbie Turystyki oraz założycielem i pierwszym redaktorem naczelnym kwartalnika „Apostoł Miłosierdzia Bożego" (1994); wspomagał też wydawanie pierwszych numerów tego pisma w językach: czeskim, słowackim i ukraińskim. Był również inicjatorem powstania Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego Księży Pallotynów Collegium Culmense w Chełmnie.

W latach 2001–2002 ks. Zbigniew przebywał w Wiedniu. We wrześniu 2002 roku przeniesiony został do pallotyńskiego domu w Poznaniu, na stanowisko redaktora w Wydawnictwie Pallottinum. Od 1 stycznia 2006 roku był zastępcą dyrektora Pallottinum, od 8 kwietnia 2008 roku dyrektorem drukarni i od 1 marca 2009 roku – dyrektorem wydawnictwa.

W strukturach Prowincji Zwiastowania Pańskiego ks. Zbigniew był sekretarzem ds. apostolstwa (1993–2001) i koordynatorem ds. apostolstwa Miłosierdzia Bożego (1996–2000). W latach 1996–2001 i 2011–2023 pełnił urząd radcy prowincjalnego. Był też członkiem Rady Sekretariatu Generalnego ds. Apostolstwa (1996), a także Rady Naukowej Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego „Communio" (2010).

19 września 2023 roku przeszedł operację glejaka mózgu. Po operacji, na początku października 2023 roku, przybył do Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie. Tam też zmarł nagle 7 grudnia 2023 roku o godz. 3.00. Umierał w pełni świadomie, bo nawet jeszcze 10 min przed śmiercią rozmawiał z pielęgniarką i nic nie zapowiadało jego rychłej śmierci. Ks. Zbigniew Rembisz przeżył 64 lata (do pełni brakowało mu trzy dni).

Zbyszek urodził się i wychowywał w cieniu Jasnej Góry i pallotyńskiego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, mieszkał bowiem z rodziną przy pobliskiej ul. bł. Jolanty i przynależał do naszej parafii Matki Bożej Miłosierdzia (Ostrobramskiej). Charyzmat pallotyński wchłaniał jak powietrze, spotykając się z wyjątkowymi księżmi pallotynami pracującymi w Dolinie Miłosierdzia: Stanisławem Wierzbicą, Janem Nełkowskim, Michałem Kordeckim, Wendelinem Rysiem, Henrykiem Herktem czy Edmundem Boniewiczem. W latach 70. razem z rodzicami pomagał przy budowie nowego kościoła parafialnego pw. Matki Bożej Miłosierdzia. Atmosfera tego miejsca i ludzie tworzący to środowisko sprawiły, że Zbyszek znalazł się w sferze oddziaływania pallotyńskiej duchowości, co doprowadziło go do obrania drogi życia zakonnego i kapłańskiego w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego.

Zgodnie z łacińską maksymą: *Age quod agis, prudenter agas et respice finem*, którą przyswoił sobie w nowicjacie – cokolwiek robił jako sekretarz ds. apostolstwa, rektor częstochowski czy dyrektor Wydawnictwa Pallottinum, czynił to z rozwagą i roztropnością, w wielkim stylu, ale i z pewną wyobraźnią. Był człowiekiem czynu i lubił to, co robił. Obdarzony wybitnymi zdolnościami organizacyjnymi, nieustannie poszukiwał coraz nowszych inicjatyw, a przy tym wyróżniał się pracowitością. Nie tylko sam działał i organizował różne akcje, ale umiał innych przyciągać do swej działalności. W kontakcie z ludźmi starał się być konkretny. Umiał słuchać i rozmawiać z ludźmi. Nie był wyrachowany, miał talent do pozyskiwania pieniędzy na różne akcje apostolskie i potrafił je też wydawać mądrze i hojnie. Miał dobre serce: dbał o współpracowników, wspierał dobre dzieła, inwestował w ludzi, wspomagał potrzebujących.

Był dobrym, ufnym i pogodnym człowiekiem. Wyróżniał się szczerością w oczach, dobrocią w sercu i życiem z twórczą fantazją. Mimo różnych trudności i choroby w ostatnim etapie życia do końca zachował chłopięcą pogodę ducha i optymizm, właściwy pallotyńskiemu charyzmatowi.

Uroczystości pogrzebowe ks. Zbigniewa Rembisza SAC odbyły się 12 grudnia 2023 roku w częstochowskiej Dolinie Miłosierdzia – w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił abp Adrian Galbas SAC, metropolita katowicki. We Mszy św. uczestniczył też bp Szymon Stułkowski, biskup płocki. Wśród ok. 100. koncelebrujących kapłanów byli m.in.: ks. Adam Golec SAC, prokurator generalny Stowarzyszenia i rektor domu rzymskiego, ks. Zdzisław Szmeichel SAC, prowincjał Prowincji Zwiastowania Pańskiego, ks. Waldemar Pawlik SAC, prowincjał Prowincji Chrystusa Króla oraz współbracia Zmarłego z różnych polskich wspólnot i księża diecezjalni (wśród nich wuj ks. Zbigniewa). W liturgii uczestniczyła spora liczba sióstr zakonnych, a pośród nich pallotynki oraz bracia zakonni z różnych zgromadzeń.

Pod koniec Mszy św. spośród nadesłanych kondolencji odczytano tekst abpa Tadeusza Wojdy SAC, metropolity gdańskiego. Wśród żegnających Zmarłego byli: ks. Adam Golec SAC, obydwaj Księża Prowincjałowie, Siostra Prowincjalna Sióstr Pallotynek i przedstawiciel pracowników Pallottinum. W imieniu kolegów kursowych przemówił ks. Krzysztof Wojda SAC, który z kolei dał o zmarłym osobiste świadectwo.

Po Mszy św. odbył się pogrzeb na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie (ul. św. Rocha 79). Ceremonii pożegnalnej na cmentarzu przewodniczył bp Szymon Stułkowski, biskup płocki. Doczesne szczątki Zmarłego zostały złożone w kwaterze pallotyńskiej.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

KS. **PIOTR TARAS** SAC
(1929–2024)

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Urodził się 24 czerwca 1929 roku w Tursku Wielkim (pow. sandomierski) w rodzinie rolnika Franciszka († 1944) i Marii z d. Bednarska. Ochrzczony został w parafii Niekrasów w diecezji sandomierskiej. W miejscowości rodzinnej ukończył siedmioletnią szkołę powszechną. W 1945 roku rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym w Mielcu i po małej maturze wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Olsztynie, ale po roku, chcąc zrealizować „pragnienie pozostania w zgromadzeniu misyjnym", zdecydował się wstąpić do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Nowicjat pallotyński rozpoczął we wrześniu 1949 roku w Ołtarzewie. Tam też 8 września 1953 roku złożył pierwszą konsekrację na ręce ks. Józefa Wróbla SAC i konsekrację wieczną – 22 czerwca 1955 roku na ręce ks. prowincjała Stanisława Czapli SAC. W Ołtarzewie odbył studia z zakresu filozofii i teologii i 24 czerwca 1956 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa Zygmunta Choromańskiego. Po święceniach pracował jako katecheta w warszawskich parafiach i był kapelanem w Klinice Akademii Medycznej w Poznaniu. Od 1958 roku pełnił funkcję prefekta alumnów, wykładowcy filozofii i katechety w Ząbkowicach Śląskich. W 1960 roku podjął studia z zakresu socjologii na KUL. Tam też uzyskał doktorat (1968), a w 1985 roku habilitację.

W latach 1962–1965 udzielał się w duszpasterstwie polonijnym we Francji i studiował na Uniwersytecie Paryskim. Interesującym epizodem tego czasu były jego starania o wyjazd na misję do Indii, do pomocy ks. Adamowi Wiśniewskiemu SAC, ale ostatecznie nie zostały one zrealizowane z powodu nieuzyskania przez niego wizy indyjskiej.

Po powrocie do kraju został przełożonym pallotyńskiego domu studentów w Lublinie. W latach 1968–1972 mieszkał w Otwocku i był redaktorem Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego „Concilium". Od kwietnia 1972 roku jako adiunkt podjął pracę w Instytucie Badań Problemów Polonii i Duszpasterstwa Migracyjnego KUL (do 1987 roku). W latach 1986–1992 był redaktorem naczelnym warszawskiego Oddziału Wydawnictwa Pallottinum II.

W tym okresie życia ks. Piotr Taras był organizatorem i budowniczym tymczasowej kaplicy przy al. Warszawskiej 48 oraz pallotyńskiego domu studenckiego „Zodiak" przy ul. Bohaterów Monte Cassino 16 w Lublinie. Zorganizował też Prymasowskie Studium Życia Wewnętrznego w Warszawie, a razem z ks. Witoldem Zdaniewiczem SAC współorganizował Zakład Socjologii Religii SAC. Był wykładowcą Wyższej Szkoły Nauk Społecznych im. ks. Józefa Majki w Mińsku Mazowieckim i pełnił na tej uczelni funkcję prorektora, przemianowanej następnie na Wyższą Szkołę Gospodarki Euroregionalnej im. Alcide de Gasperi w Józefowie.

Od 1990 roku przynależał do domu w Ząbkach i budował dom w Chylicach. Z biegiem czasu zamieszkał w Konstancinie, gdzie prowadził budowę Centrum Animacji Misyjnej, po czym odpowiadał za jego administrację. W 2006 roku przeniesiony został do Otwocka w charakterze duszpasterza. Udzielał się tu w duszpasterstwie parafialnym i współpracowników oraz pomagał bratu furtianowi.

Był współredaktorem prac: „Wkład Polaków do kultury świata", „Wybór i pontyfikat Jana Pawła II a Polonia w świecie" i współredaktorem książek z kolekcji „Dziedzictwo św. Wincentego Pallottiego", „Biblioteka Apostolstwa Ludzi Świeckich", „Biblioteka Misyjna" i „Biblioteka Młodego Apostoła". Opublikował liczne teksty z zakresu socjologii religii, życia religijnego Polaków i historii Polski, które zamieszczał w różnych czasopismach.

W ostatnich dwóch latach pojawiły się u ks. Piotra problemy zdrowotne związane z poruszaniem się, tak że konieczna stała się jego hospitalizacja. 9 stycznia 2024 roku trafił do Pallotyńskiego Domu Opieki im. św. Wincentego Pallottiego we Wrzosowie, a po kilku dniach do szpitala przy ul. Tochtermana w Radomiu, na oddział nefrologii. Zmarł 11 lutego 2024 roku ok. godz. 23.00. Odszedł w 95. roku życia, przeżywszy w pallotyńskiej konsekracji 71 lat i niemal 68 lat w kapłańskiej posłudze.

BENEMERENTI

s. **Iwona Meger** SAC

Ks. bp Wiesław Lechowicz z nagrodzonymi siostrami, od lewej: s. Blanka Sławińska, s. Consolata Majewska, s. Iwona Nadziejko, s. Grażyna Powierża, s. Jolanta Mischke

Dnia 13 stycznia 2024 roku, w 20-lecie posługi sióstr pallotynek w Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego, Polska Prowincja Sióstr Pallotynek została uhonorowana wyróżnieniem *Benemerenti* za ofiarną pracę na rzecz Ordynariatu Polowego, budzenie wśród żołnierzy i ich rodzin wrażliwości chrześcijańskiej oraz za działania o charakterze patriotycznym i edukacyjnym, a pięć sióstr – medalami *Milito pro Christo*.

S. Iwona Nadziejko SAC, przełożona prowincjalna, odbierając z rąk bpa W. Lechowicza wyróżnienie, powiedziała m.in., że „nasze Zgromadzenie jest powołane do tego, by w szczególny sposób brać udział w apostolskim posłannictwie Kościoła. Dlatego w roku 2004, kiedy bp polowy WP śp. T. Płoski zwrócił się do nas z prośbą o posługę apostolską w Ordynariacie Polowym, nie miałyśmy wątpliwości, że Ordynariat Polowy jest miejscem, w którym możemy realizować nasz pallotyński charyzmat".

Biskup W. Lechowicz wspomniał przy tej okazji swego poprzednika bpa J. Gawlinę, który służył zwykłym ludziom i dlatego został bohaterem: „To jest wspólny mianownik, który łączy wszystkich tegorocznych laureatów *Benemerenti*. Wszyscy laureaci służą i służyli zwykłym ludziom w sposób nadzwyczajny. Dlatego chcieliśmy was właśnie docenić, aby podkreślić tę niezwykłą cechę służby". Wśród laureatów były także trzy lotnicze bazy wojskowe, 10. Pułk Samochodowy oraz Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

Uroczystość tę w pięknej świątecznej scenerii uświetnił koncert kolęd w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Gościem specjalnym była Halina Frąckowiak, która z entuzjazmem, pogodą ducha i z właściwym sobie urokiem zaangażowała uczestników uroczystości tłumnie wypełniających katedrę do wspólnego śpiewu.

Wyróżnienie *Benemerenti* Ordynariatu Polowego, ustanowione dekretem bpa polowego WP gen. dyw. S.L. Głódzia w 1995 roku, przyznawane jest dla podkreślenia zasług osób, które dają świadectwo najwyższym wartościom, jakimi w życiu jednostki i społeczeństwa są prawda i sprawiedliwość. „Siłą patriotyzmu polskiego narodu zawsze była nasza wiara – powiedziała s. Iwona Nadziejko. – Dlatego słowa: Bóg-Honor-Ojczyzna, to nie tylko hasło, lecz nasza rzeczywista moc. Mam nadzieję, że poprzez naszą modlitwę, ofiarę i apostolską posługę w Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego wiernie służymy Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie". Wyróżnienie *Benemerenti* to radość i zaproszenie do nieustannego ożywiania wiary, rozpalania miłości i umacniania nadziei, tak jak pragnął tego św. Wincenty Pallotti.

foto: © Krzysztof Stępkowski
https://ordynariat.wp.mil.pl/galerie-zdjec/

ZJEDNOCZENIE I APOSTOLSTWO W ŻYCIU BRATA **TADEUSZA ROBAKA** SAC – W 90. ROCZNICĘ URODZIN JUBILATA

Marcin Wawerski

4 lutego 2024 roku w Dolinie Miłosierdzia zgromadzili się przedstawiciele rodziny brata Tadeusza Robaka, aby świętować 90. rocznicę jego urodzin oraz uczcić 62. rocznicę konsekracji zakonnej. Spotkanie rozpoczęło się w sobotę 3 lutego od koronki do Miłosierdzia Bożego w kościele sanktuaryjnym, po niej można było wziąć udział we Mszy Świętej.

Ikonograficzne treści wystroju kościoła przybliżył ks. Jarosław Rodzik SAC, który opowiedział zebranym gościom o założycielu Zgromadzenia Księży i Braci Pallotynów św. Wincentym Pallottim i o posłudze brata Tadeusza Robaka. W sali konferencyjnej ks. Jan Siwiec SAC przedstawił swoje doświadczenia z życia zakonnego i posługi Słowu Bożemu wśród wiernych.

W niedzielę rodzina brata Tadeusza poznała życiorysy wybranych księży pallotynów oraz usłyszała wspomnienie ks. Stefana Kajfasza SAC z misji w Brazylii. Punktem kulminacyjnym spotkania była Msza Święta koncelebrowana przez księdza rektora Wojciecha Więcława SAC. Na jej zakończenie przedstawiciele rodziny złożyli życzenia bratu Tadeuszowi i wręczyli kwiaty.

Jeszcze z dzieciństwa, czyli z połowy lat sześćdziesiątych XX wieku, pamiętam wydarzenie, którego brat Tadeusz był inicjatorem. Działo się to latem, gdy przyjechał do swoich rodziców na wakacje. Zabrał mnie, będącego wtedy u śp. dziadków, do sąsiedniej wioski na małą wyprawę misyjną. Jej treścią była prezentacja tamtejszym mieszkańcom przezroczy z ziemskiej ojczyzny Jezusa Chrystusa. Myślę, że każdy z uczestników spotkania wyniósł coś pożytecznego dla siebie.

Marek, siostrzeniec

Pamiętam z dzieciństwa, że zawsze z rodziną czekaliśmy na przyjazd wujka do Puław. To było jak małe święto. Mama z babcią przygotowywały obiad, piekły ciasto, sprzątały mieszkanie, my z braćmi staraliśmy się w tym pomagać lub przynajmniej nie przeszkadzać... Był nastrój podniosłego, radosnego wyczekiwania na Gościa. Wujek w torbach i walizkach przywoził do rozpowszechniania egzemplarze Pisma Świętego, różańce, modlitewniki, kalendarze misyjne i pallotyńskie, encykliki i inne publikowane dokumenty papieskie Pawła VI i Jana Pawła II, książki o św. Wincentym Pallottim, pamiątki z pielgrzymek i sanktuariów, a przede wszystkim swoje wspomnienia, którymi dzielił się z nami. Zachęcał, aby czytać i poznawać Słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym, nauczaniu papieskim i życiu Kościoła powszechnego. Wspominał czas przyjęcia sakramentu bierzmowania w 1946 roku z rąk ówczesnego arcybiskupa lubelskiego, późniejszego prymasa Polski błogosławionego Stefana Wyszyńskiego. W latach stanu wojennego i w późniejszym okresie to było dla nas doświadczenie nowej rzeczywistości w czasie szkolnego dorastania i zabawy pośród miejskich blokowisk.

Wujek starał się zawsze rodzinę jednoczyć w różnych sytuacjach, w trudnościach, w cierpieniu, w modlitwie. Uczył nas modlitwy wspólnotowej. Opowiadał o Kościele w Polsce, o zgromadzeniu pallotynów, o życiu zakonnym i swojej posłudze w wydawnictwie w Poznaniu, w seminarium w Ołtarzewie i w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie.

Starał się doradzić, pocieszyć, zachęcić do zmiany, utwierdzić w nas to, co się chwiało, otworzyć się na łaskę Bożą i rozeznawać natchnienia. Uczył nas, w prostocie i zawierzeniu Chrystusowi i Matce Bożej, chrześcijańskiego życia. Nie wszystko potrafiliśmy zrozumieć, nie wszystko byliśmy w stanie wprowadzić w życie, ale byliśmy w stanie dążyć do tego, starać się, pomału podnosić się i iść dalej. Towarzyszył nam w tych zmaganiach z naszymi słabościami i ograniczeniami. Pokazywał nam inny świat i wartości, które niosły nam nadzieję w życiu. Starał się zbierać bliższą i dalszą rodzinę, abyśmy się bliżej poznawali. Dawał nam przykłady wspierania się nawzajem w trudnościach. Zachęcał do modlitwy, która jednoczyła z Bogiem i ludźmi, pomagała przezwyciężyć to, co po ludzku było nie do uniesienia. Uczył dzielić się miłością w niedostatku i w zgodzie.

Gdy wujek przyjeżdżał na Lubelszczyznę, odwiedzał rodziców, rodzeństwo, krewnych, dobrodziejów, sąsiadów i znajomych. Wieś była zawsze wspólnotą mocniejszą niż w mieście, głębiej zintegrowaną. Wszyscy znali się od pokoleń, dzielili dole i niedole pracy na roli, łączyli się w rodziny i wzajemnie szanowali. Cieszył go Boży świat, pola i łąki, Michałówka, w której się urodził i dorastał, kościół parafialny, w którym był ochrzczony i służył do Mszy św., mieszkańcy, z którymi się znał i mógł z nimi wspominać dawne czasy. Dostrzegał w ich życiu szlachetność i szacunek w podejściu do Pana Boga, do innego człowieka, stworzeń i ziemi, dającej pożywienie. We wspólnocie gromadzkiej dostrzegał wartości, które chciał zaszczepić młodszemu pokoleniu. Poczucie wspólnoty ugruntowała w bracie Tadeuszu rodzina pallotyńska.

Wujek był i jest dla nas wielkim darem od Pana Boga, rodzinnym misjonarzem, naszym pallotynem...

foto: © Marcin Wawerski

Marcin Wawerski, siostrzeniec

1 CZĘSTOCHOWA

Warsztaty o synodalności

„Słuchanie, rozeznawanie, misja" – czy może być bardziej pallotyńskie hasło? A tak właśnie brzmiał tytuł dwudniowych warsztatów poświęconych formacji parafialnych koordynatorów synodalnych, które odbyły się w dniach 2–3 grudnia 2023 roku w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie. Jego uczestnicy mieli okazję pogłębić teologiczne aspekty synodalności, uczyć się słuchania, bycia słuchanym i tworzenia kultury spotkania, a przede wszystkim pogłębić swoją relację z Bogiem i Kościołem.

Na samym początku prof. dr hab. Marcin Jewdokimow przedstawił założenia procesu synodalnego oraz metodologię pracy podczas warsztatów. Z kolei dr Mateusz Tutak w swojej konferencji skupił się na znaczeniu modlitwy w procesie synodalności. Poprowadził także medytację nad słowem „spotkanie". Sobotnie popołudnie zostało wypełnione warsztatami komunikacyjnymi na temat dobrego mówienia, dobrego słuchania i znaczenia informacji zwrotnej. Zostały one poprowadzone przez s. Monikę Jagiełło SAC oraz Michała Grzecę ze Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. W wieczornej sesji, w której głos zabrali ks. prof. dr hab. Tomasz Wielebski oraz dr Mateusz Tutak, skupiono się na zagadnieniu świeckich w Kościele oraz społecznej roli koordynatora. Zwieńczeniem spotkania była Msza św. w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Częstochowie. W kazaniu ks. dr Mariusz Marszałek SAC zwrócił uwagę na Maryję jako niewiastę synodalności, która poprzez podwójne Zwiastowanie – w Nazarecie i na Golgocie – uczy nas, jak przyjmować Jezusa, by potem dzielić się Nim z innymi. Po kolacji uczestnicy warsztatów udali się na Jasną Górę, gdzie – dzięki

otwartości kustosza Sanktuarium – mogli zapoznać się z zasadami archiwizacji danych oraz uczestniczyli w Apelu Jasnogórskim.

W niedzielę po porannej Mszy św. w programie spotkania przewidziane były warsztaty dotyczące dialogu pt.: „Lider i dialog. Medytacja na temat dialogu", które, podobnie jak w sobotę, zostały poprowadzone przez członków Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. W popołudniowej sesji znalazły się wykłady: „Wymiar społeczny i duchowy" dr. Mateusza Tutaka oraz „Uwrażliwienie na temat słuchania Słowa Bożego" ks. dr. hab. Wojciecha Sadłonia SAC.

Na zakończenie uczestnicy warsztatów wymienili się doświadczeniami. Wskazano także na zakładane efekty procesu synodalizacji parafii. Należą do nich: rozpoznanie potencjałów i wyzwań parafii; uczenie się słuchania w parafii; uczenie się rozmowy w formie dialogu w parafii; zainicjowanie regularnych spotkań proboszcza z parafianami w parafii; sformułowanie tematu, wokół którego będą toczyły się rozmowy i spotkania; sformułowanie rekomendacji do pracy z danym tematem w parafii; zaangażowanie się w misję. „Słuchanie, rozeznawanie, misja" to kolejny – po Forum Bractw oraz konferencji „From cure to care" – owoc współpracy Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego i Sekretariatu Bożego Miłosierdzia realizowany w Dolinie Miłosierdzia.

ks. Mariusz Marszałek SAC

2 OŁTARZEW

Sesja formacyjna dla braci juniorystów

W dniach 6–7 grudnia 2023 roku odbyła się w WSD w Ołtarzewie sesja formacyjna dla braci juniorystów. Spotkanie rozpoczęło się o godzinie 15.00 koronką do Bożego Miłosierdzia i Mszą św., podczas której ks. Grzegorz Suchodolski SAC wygłosił homilię.

Tego dnia bracia junioryści podjęli temat dotyczący istoty Kościoła, jego doświadczenia, kładąc akcent na potrzebę tworzenia w nim więzi opartych na wzajemnym poznawaniu się, dobrej woli i szczerości. Inspiracją do dyskusji był wywiad z o. prof. Dariuszem Kowalczykiem SJ pt.: „Chrystusowy, a nie nasz", który w bieżącym roku ukazał się w kwartalniku formacji kapłańskiej „Pastores", a także tekst kard. Grzegorza Rysia, pochodzący z książki *Jak Bóg pomyślał Kościół. Odnaleźć się mimo kryzysu*. Wieczorem – z okazji „Świętego Mikołaja" – miała miejsce rekreacja we wspólnocie z alumnami.

Drugiego dnia sesji bracia junioryści, wraz z klerykami ołtarzewskiego seminarium, wzięli udział w zajęciach prowadzonych przez dr hab. Monikę Przybysz, prof. UKSW, na temat: „Smartfon w komunikacji – szanse, zagrożenia, wyzwania". O godzinie 12.15 rozpoczęła się Msza św., podczas której ks. Przemysław Podlejski SAC wygłosił homilię.

W sesji formacyjnej, która została zorganizowana przez sekretariaty ds. formacji, wzięli udział: brj. Piotr Jakóbek SAC (Gdańsk), brj. Marek Baran SAC (Ołtarzew), brj. Damian Szymura SAC (Częstochowa).

ks. Przemysław Podlejski SAC

3 ŁÓDŹ

Jubileusz 30-lecia powstania parafii

Dnia 8 grudnia 2023 roku parafia pw. św. Wincentego Pallottiego w Łodzi obchodziła jubileusz 30-lecia powstania. Było to okazją do dziękczynienia Panu Bogu, Najświętszej Maryi Pannie oraz św. Wincentemu Pallottiemu za opiekę i prowadzenie całej parafii.

Na Mszę św. pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Władysława Ziółka – emerytowanego metropolity archidiecezji łódzkiej – przybyli liczni parafianie, dobrodzieje oraz sympatycy parafii i Sanktuarium Świętości Życia w Łodzi. Nie zabrakło również osób duchownych i konsekrowanych, które wcześniej pracowały w parafii lub miały z nią styczność w trakcie swojej posługi duszpasterskiej i apostolskiej. W tym kontekście trzeba podkreślić szczególny wkład w rozwój pallotyńskiej placówki jej pierwszego proboszcza, kustosza oraz oddanego Bogu i ludziom duszpasterza, ks. Stanisława Rękawka SAC. Dzięki jego staraniom została zbudowana tak zewnętrzna (budowlana), jak i wewnętrzna (duchowa) strona parafii.

ks. Maksim Bolandz SAC

4 CZĘSTOCHOWA

Adwentowy dzień skupienia dla katechetów

9 grudnia 2023 roku w Dolinie Miłosierdzia członkowie Sekretariatu ds. Bożego Miłosierdzia we współpracy z Referatem Katechetycznym Kurii Metropolitarnej w Częstochowie zorganizowali adwentowy dzień skupienia dla katechetów pt.: „W promieniach Jego Miłosierdzia".

Na wstępie ks. Paweł Wróbel, dyrektor Referatu Katechetycznego Kurii Metropolitarnej w Częstochowie, przywitał wszystkich przybyłych katechetów oraz wyraził radość, że po długiej przerwie adwentowe dni skupienia dla katechetów powracają do pallotyńskiej Doliny Miłosierdzia. W pierwszej części spotkania ks. Mariusz Marszałek SAC wygłosił referat pt.: *„Przez obraz ten udzielać będę wiele łask dla dusz* (Dz. 570). Obraz Jezusa Miłosiernego – historia i interpretacja". Przedstawił w nim historię pierwszego wizerunku Jezusa Miłosiernego pędzla Eugeniusza Kazimirowskiego, namalowanego na wyraźne żądanie Pana Jezusa skierowane do s. Faustyny Kowalskiej. Następnie omówił poszczególne jego elementy, odnosząc się do teologii Bożego Miłosierdzia.

Po przerwie na kawę uczestnicy spotkania wzięli udział w adoracji Najświętszego Sakramentu, podczas której mieli także możliwość skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Zwieńczeniem adwentowego dnia skupienia była Msza św., której przewodniczył ks. Paweł Wróbel. W kazaniu ks. Mariusz Marszałek SAC zwrócił uwagę na fakt, iż naśladowanie Jezusa wiąże się z wyjściem do drugiego człowieka i nawiązaniem z nim relacji w tym punkcie jego życia, w którym aktualnie się znajduje. Kaznodzieja przypomniał także, że Adwent to czas, w którym głębiej uświadamiamy sobie, że nasze życie jest oczekiwaniem na drugie, ostateczne przyjście Jezusa na ziemię. W zależności od obrazu Boga, jaki nosimy w naszym sercu, będzie to czas wypełniony radością i dobrymi uczynkami, mającymi pomóc w przygotowaniu się na spotkanie z Miłosiernym Ojcem lub lękliwym oczekiwaniem na objawienie się Bożej sprawiedliwości.

ks. Mariusz Marszałek SAC

5 CHEŁMNO

Pierwsza taka Wigilia w szkole

Pierwszy raz w historii 19 grudnia 2023 roku w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie odbyła się Wigilia dla samotnych. W ciepłej rodzinnej atmosferze dzieliliśmy się z naszymi gośćmi tym, co mamy, a przede wszystkim obecnością.

Spotkania wigilijne mają w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie wieloletnią tradycję. To zawsze piękny, pełen ciepła i wzruszeń czas, gdy możemy się spotkać i podziwiać talenty naszych dzieci.

Łamiemy się opłatkiem, składamy sobie życzenia. Jesteśmy razem. W tym roku pomyśleliśmy o tych, dla których dni poprzedzające Boże Narodzenie nie kojarzą się z czasem radosnego oczekiwania. O domach, w których zamiast gwaru i śmiechu dominują pustka i tęsknota.

Z myślą o ludziach starszych i samotnych zorganizowaliśmy specjalne wigilijne spotkanie. Zaprosiliśmy naszych wyjątkowych gości do wspólnego stołu i dzieliliśmy się tym, co mamy, a przede wszystkim obecnością. To było piękne, pełne wzruszeń i ciepła popołudnie, które urozmaicili wspaniałymi występami nasi uzdolnieni uczniowie. Goście wysłuchali najpiękniejszych polskich kolęd i pastorałek w wykonaniu dzieci i młodzieży. Sami chętnie przyłączali się do wspólnego śpiewu.

„Ojcowie Kościoła w pierwszych jego wiekach mówili, że Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem. I o to chyba chodzi w tych dniach świętowania Narodzenia Pańskiego, abyśmy na siebie potrafili popatrzeć, jak patrzy na nas Bóg – z miłością i cierpliwością" – mówił do naszych gości ks. Kamil Wolan SAC, dyrektor „katolika".

Spotkanie wigilijne udało się zorganizować dzięki wsparciu wielu osób. W listopadzie w szkole odbyła się charytatywna aukcja pluszowych misiów uszytych przez uczniów i rodziców. Dochód z ich sprzedaży w całości został przeznaczony na sfinansowanie poczęstunku i zakup upominków dla seniorów.

Agnieszka Waszkiewicz

6 BIAŁORUŚ

Dni Pallotyńskiej Młodzieży w Baranowiczach: duchowość, wspólnota i inspiracja

W dniach od 2 do 5 stycznia 2024 roku, w malowniczych Baranowiczach, w domu Świętej Trójcy u Ojców Werbistów, odbyły się wyjątkowe Dni Pallotyńskiej Młodzieży z parafii w Berezie, Mińsku, Woronowie, Żłobinie, Hermaniszkach. Spotkanie to było zorganizowane przez księży pallotynów i siostry pallotynki i przyciągnęło młodych ludzi z różnych zakątków kraju, którzy pragnęli pogłębić swoją wiarę, nawiązać nowe znajomości i czerpać inspirację z duchowości św. Wincentego Pallottiego.

Program był pełen różnorodnych aktywności, które połączyły modlitwę, wspólną zabawę, uczestnictwo we Mszy św. i cenne wykłady. W tych dniach odbyły się konferencje, młodzi ludzie mieli okazję posłuchać prelekcji na temat: „Media społecznościowe, niebezpieczeństwo i korzyści" oraz „Mam 12–17 lat, dlaczego mnie nie rozumieją?", które wciąż inspirują dzisiejszych katolików do zaangażowania i szerzenia dobra.

Modlitwa była jednym z nadrzędnych elementów Dni Pallotyńskiej Młodzieży. Młodzi ludzie mieli możliwość spotkania w miejscach świętych, gdzie odbywały się wspólne modlitwy, medytacje i refleksje. Uczestnictwo w Mszy św. było niezwykle ważnym aspektem tych dni. Wszyscy zgromadzeni mogli wspólnie celebrować Eucharystię, doświadczając jedności i siły, jaką daje wspólnota wiernych. Ważnym elementem była również wspólna zabawa i integracja. Wieczory tematyczne, koncerty, gry i wspólne aktywności umożliwiły młodym uczestnikom nawiązanie nowych przyjaźni i dzielenie się radością z bycia częścią tej wielkiej wspólnoty. Atmosfera łączności i wzajemnego wsparcia zainspirowała młodych do działania na rzecz dobra i przekraczania granic, aby promować wartości chrześcijańskie w swoim życiu codziennym. Spotkanie było nie tylko okazją do wielkiej radości i modlitwy, ale również czasem refleksji i oceny własnej duchowości. Młodzi ludzie zostali zachęceni do rozważenia, jak mogą wpływać na swoje środowisko i jak mogą stać się lepszymi katolikami, idąc za przykładem św. Wincentego Pallottiego. Te niezapomniane dni pozostawiły trwałe wrażenia i inspirację w sercach wszystkich uczestników. Modlitwa, wspólnota, Eucharystia i konferencje stanowiły mocne fundamenty tego wydarzenia, które miały na celu pogłębienie wiary i umocnienie duchowej więzi młodych katolików z Bogiem.

Dni Pallotyńskiej Młodzieży w Baranowiczach były nie tylko momentem spotkania z innymi młodymi ludźmi, ale również okazją do pogłębienia relacji z Bogiem i wzrostu duchowego. To wyjątkowe wydarzenie przypomniało wszystkim uczestnikom, jak ważny jest osobisty rozwój duchowy w ich życiu, a także jaką siłę i piękno niesie wiara katolicka.

ks. Pavel Zaitsau SAC

Koncert kolęd w Dolinie Miłosierdzia

Tradycyjnie w wieczór Trzech Króli w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie rozbrzmiały kolędy oraz pieśni bożonarodzeniowe. Wykonawcami byli członkowie zespołu „Tacy różni", działającego od lat przy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Tym razem wsparli ich instrumentaliści w składzie: Piotr Lubaszewski – gitara, Marcin Kmieć – gitara, Tomasz Lubaszewski – gitara basowa, Paweł Gruca – pianino, Kacper Dudek – perkusja, Faustyna Ordon – flet poprzeczny, Emilia Kamińska – skrzypce, Maciej Równiak – trąbka. Jak co roku inicjatywa miała charakter dobroczynny. Tym razem w ramach imprezy przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na leczenie małej częstochowianki, 12-letniej Mai Sojdy.

Przed rozpoczęciem koncertu wszystkich przybyłych, a także pomysłodawców i organizatorów, pozdrowił proboszcz Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Częstochowie, ks. Tadeusz Beściak SAC. Następnie głos zabrała pani Kinga Kardynał. W imieniu rodziców małej Mai, którzy nie mogli przybyć ze względu na konieczność opieki nad córką, podziękowała wszyst-

kim za obecność oraz wsparcie. W koncercie rozbrzmiały głównie współczesne utwory o tematyce bożonarodzeniowej. Całość przeplatana była rozważaniami ks. Rafała Kowalskiego z kościoła rektorackiego. Podkreślił on wielokrotnie, że tajemnica Bożego Narodzenia zaprasza nas do kontemplacji Bożej czułości i delikatności. Wskazał również, że patrząc na żłóbek i złożonego w nim Jezusa, człowiek ma okazję pozbyć się swoich lęków przed Bogiem. Wszechmocny objawiający się w osobie bezbronnego niemowlęcia nie wzbudza już bowiem strachu, ale wydobywa z człowieka najgłębsze pokłady dobra. Po koncercie uczestnicy spotkania mogli zakupić przygotowane przez członkinie grupy „Częstochowa Jest Kobietą" wypieki domowej roboty. Kiermasz ciast zorganizowały Monika Pohorecka i Kinga Kardynał. Dochód z ich zakupu również został przeznaczony na wsparcie leczenia Mai. Organizatorką całego przedsięwzięcia była Katarzyna Jastrzębska, która osobiście wykonała wybrane utwory.

ks. Mariusz Marszałek SAC

Wraz z pallotynami modlili się: parafianie, studenci, profesorowie uczelniani, przedstawiciele szkoły podstawowej, hospicjum, Centrum Wytchnieniowego, ks. dr Krzysztof Drews z Instytutu Teologicznego, ks. Robert Jahns, proboszcz z parafii Leźno. Po liturgii udaliśmy się na wspólną agapę wraz z przyjaciółmi i znajomymi oraz przedstawicielami poszczególnych grup parafialnych.

Pallotyni z Gdańska

8 GDAŃSK-WRZESZCZ

Uroczystość św. Wincentego Pallottiego

Dnia 21 stycznia 2024 roku, w uroczystość zewnętrzną św. Wincentego Pallottiego, w kościele parafialnym pw. Matki Boskiej Częstochowskiej odprawiona została Eucharystia, której przewodniczył i homilię wygłosił ks. abp Tadeusz Wojda, metropolita gdański.

9 POZNAŃ

Uroczystość św. Wincentego Pallottiego

W poniedziałek 22 stycznia br. najważniejszym punktem uroczystości św. Wincentego Pallottiego, obchodzonej w pallotyńskiej wspólnocie w Poznaniu, była wieczorna Msza św. sprawowana w kościele

parafialnym pod przewodnictwem Wyższego Przełożonego Prowincji Zwiastowania Pańskiego ks. Zdzisława Szmeichla SAC.

Podczas kazania Ksiądz Prowincjał stwierdził, iż człowiek, który nie rozpoznaje miłości Boga względem siebie, jest pozbawiony fundamentu dającego siłę do duchowego wzrostu i nadającego sens życiu ludzkiemu. Wśród ludzi wierzących stopień rozpoznania Bożej miłości jest z pewnością różny, w zależności od poziomu życia duchowego – kontynuował kaznodzieja, by wskazać, że całe życie św. Wincentego Pallottiego było nacechowane kontemplacją Bożej miłości. Według Pallottiego – mówił ks. Zdzisław Szmeichel SAC – obecność zła jest wynikiem nierozpoznania ogromu Bożej miłości w świecie, zatem walka z nim powinna rozpoczynać się od szerzenia wiedzy o nieskończonej Bożej miłości. Apostolską receptą świętego stało się zadanie ożywiania wiary i rozpalania miłości, co w jego życiu przybrało konkretne zaangażowanie w różnorakie dzieła charytatywne.

Kaznodzieja stwierdził także, że pallotyński charyzmat jest w obecnych czasach niezwykle aktualny, wyrażając zarazem opinię, iż szkoda, że apostolskie idee Pallottiego są tak mało znane, a przez to mało skuteczne. Na koniec Ksiądz Prowincjał przypomniał również, że podstawową regułą św. Wincentego Pallottiego było naśladowanie Jezusa Chrystusa – Apostoła Ojca Przedwiecznego, a przytaczając zasłyszaną opinię mówiącą, że „Jezus Chrystus może zrezygnować ze zwykłych wielbicieli, ale nie może zrezygnować z naśladowców", wezwał do refleksji na temat tego, co to zdanie oznacza dla naszego życia.

We Mszy św. wzięli udział członkowie poznańskiej wspólnoty Księży i Braci Pallotynów, Siostry Misjonarki Apostolstwa Katolickiego, Siostry Szensztackiego Instytutu Maryi, siostry ze Zgromadzenia Sióstr Serafitek oraz parafianie.

ks. Przemysław Podlejski SAC

10 CHEŁMNO

Uczciliśmy św. Wincentego Pallottiego

22 stycznia nasze myśli kierujemy w stronę św. Wincentego Pallottiego. Pamięć o nim uczciliśmy w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie w sposób szczególny.

Wincenty Pallotti to wyjątkowa, bliska naszym sercom postać. Od niedawna figurka świętego zdobi wnękę przy głównym wejściu do Katolickich Pallotyńskich Szkół w Chełmnie. W dniu, gdy wspominamy jego życie, dokonania i zasługi dla Kościoła, w uroczystej atmosferze, w obecności całej szkolnej społeczności, ks. Kamil Wolan SAC, dyrektor „katolika", poświęcił figurkę. Widnieje nad nią napis: *Ad Infinitam Dei Gloriam*, czyli: „Dla nieskończonej chwały Bożej". O Apostole XIX wieku pamiętamy na co dzień, nie tylko od święta. I w myśl jego nauki oraz postępowania szukamy i poznajemy Boga w drugim człowieku, we wszystkim, co nas otacza. Mamy nadzieję, że św. Wincenty Pallotti jest dumny z naszej małej szkolnej wspólnoty, z naszych mniejszych i większych dokonań.

Agnieszka Waszkiewicz

11 USA

Upamiętnienie błogosławionej rodziny Ulmów

Dnia 28 stycznia 2024 roku w kościele pw. św. Franciszki de Chantal na Brooklynie odbyła się ceremonia odsłonięcia banera upamiętniającego błogosławioną rodzinę Ulmów. Proboszcz parafii wraz z parafianami postanowili uhonorować owych *Sprawiedliwych wśród Narodów Świata* poprzez dedykowanie im pamiątkowego banera, który od 28 stycznia można zobaczyć na zewnętrznej ścianie kościoła od 13 alei, w sercu żydowskiego Borough Park.

Niedzielne wydarzenie rozpoczęło się wystąpieniem pana Edwarda Pieniaka, który podzielił się świadectwem ratowania Żydów przez swoją rodzinę w okresie II wojny światowej. Następnie miała miejsce uroczysta Msza św., uświetniona występem dziecięco-młodzieżowego zespołu muzycznego *Chantalki* pod kierunkiem pani Ewy Wiater. Wprowadzono również sztandar Polskiej Szkoły Dokształcającej im. gen.

Kazimierza Pułaskiego na Brooklynie, który uświetnia wszystkie ważne – nie tylko szkolne – uroczystości w tej polskiej parafii. Po koncelebrowanej Mszy św. wszyscy przybyli udali się na zewnątrz kościoła w celu odsłonięcia pamiątkowego banera, zaprojektowanego przez pana Krzysztofa Dyjaka, przy zaangażowaniu rodzin: Dyjak, Wiater, Marcinkiewicz i Paluch.

Po odśpiewaniu hymnu narodowego aktu odsłonięcia banera dokonali wspólnie Konsul Generalny RP Adrian Kubicki oraz Naczelny Rabin Galicji – Edgar Chaim Baruch Gluck. Do uczestników uroczystości swoje słowa jako pierwszy skierował rabin Gluck, wypowiadając się na temat człowieczeństwa i uniwersalnych wartości, które zatriumfowały w życiu Ulmów i współtowarzyszy ich niedoli. Podkreślił, że upamiętnienie takich wielkich postaci, jak rodzina Ulmów, przekazywanie wiedzy o nich następnym pokoleniom jest naszą powinnością. Drugi w kolejności głos zabrał Konsul Generalny RP Adrian Kubicki, który wyraził nadzieję, że tego typu inicjatywy, spotkania kontynuowane będą w przyszłości i przyczynią się do budowania dialogu między religiami oraz do budowy wspólnoty kulturowej.

Niedzielna uroczystość zwieńczona została okolicznościowym koszernym poczęstunkiem, zainicjowanym przez rabina Glucka, podczas którego padło wiele ciepłych i wzruszających słów, a wszyscy podkreślali doniosłość i wagę tego lokalnego wydarzenia, nieprzypadkowo mającego miejsce nazajutrz po obchodach Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu.

Sekretarka parafialna kościoła św. Franciszki de Chantal
foto: © B. Borkowska, A. Wiater, W. Marciniec

W szkolnej auli jak w niebie!

Anielskie klimaty zapanowały w auli Katolickich Pallotyńskich Szkół w Chełmnie podczas Międzyszkolnego Konkursu Kolęd i Pastorałek. Wydarzenie ma już 10-letnią historię.

Anielskie stroje i niebiańskie głosy królowały podczas jubileuszowej X edycji Międzyszkolnego Konkursu Kolęd i Pastorałek, cieszącego się niesłabnącą popularnością. W przeglądzie, pod honorowym patronatem starosty chełmińskiego Zdzisława Gamańskiego, wzięło udział kilkanaście zespołów oraz soliści z przedszkoli i szkół w powiecie chełmińskim. W ciepłej i radosnej atmosferze dzieci i młodzież dzieliły się talentami, prezentując najpiękniejsze kolędy i pastorałki. Występy w trzech kategoriach wiekowych oceniało specjalnie powołane jury. Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez starostę.

Agnieszka Waszkiewicz
Zdjęcia niepodpisane
foto: © Archiwum Prowincji Zwiastowania Pańskiego

„Odwagi! Działajmy, działajmy...
Czyńmy w miarę sił naszych wszelkie dobro,
nieskończenie wiele dobra!"

św. Wincenty Pallotti

KOŚCIÓŁ
BIBLIA
FORMACJA

KULT i CZYNY MIŁOSIERDZIA – PIĄTA OBIETNICA

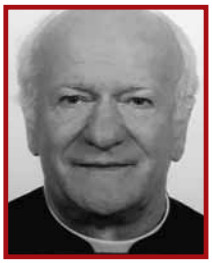

ks. **Piotr Marek** SAC

Piąta obietnica w orędziu Miłosierdzia Bożego, przekazanym przez św. siostrę Faustynę, wiąże się z szerzeniem kultu i czynami miłosierdzia. Wydaje się, że gdy poprzednie cztery zapewniały o obdarowaniu otrzymującego obietnicę, to piąta aktywizuje obdarowanego, aby funkcjonował przeniknięty znamieniem miłosierdzia – jako szerzący orędzie i pełniący czyny miłosierdzia. Obietnice związane z szerzeniem kultu i czynami miłosierdzia mają niejako dwojaki zakres: obejmują historię ziemskiego życia i zapewniają o Bożym Miłosierdziu w godzinie śmierci.

Historia życia i godzina śmierci czcicieli Miłosierdzia Bożego

Poniższe dwa fragmenty z *Dzienniczka* to wyraźne zapewnienie przez Pana Jezusa o Jego miłosierdziu podczas ziemskiego życia i w godzinę śmierci człowieka: „Dusze, które szerzą cześć miłosierdzia Mojego, osłaniam je przez życie całe, jak czuła matka swe niemowlę, a w godzinę śmierci nie będę im Sędzią, ale miłosiernym Zbawicielem. W tej ostatniej godzinie nic dusza nie ma na swą obronę, prócz miłosierdzia Mojego; szczęśliwa dusza, która przez życie zanurzała się w zdroju miłosierdzia, bo nie dosięgnie jej sprawiedliwość (Dz. 1075, 4 IV 1937). W niespełna rok później (28 I 1938) powstał podobny zapis: „Dziś powiedział mi Pan: *Zapisz, córko Moja, te słowa: Wszystkim duszom, które uwielbiać będą to Moje miłosierdzie i szerzyć jego cześć, zachęcając inne dusze do ufności w Moje miłosierdzie – dusze te w godzinę śmierci nie doznają przerażenia. Miłosierdzie Moje osłoni je w tej ostatniej walce...*" (Dz. 1540).

Wszechistnienie we wnętrznościach Miłosierdzia Bożego

W trzecim zeszycie rękopisu *Dzienniczka* siostra Faustyna, z polecenia Jezusa, zapisała: „Napisz – wszystko, co istnieje, jest zawarte we wnętrznościach Mojego miłosierdzia głębiej niż niemowlę w łonie matki. Jak boleśnie rani mnie niedowierzanie Mojej dobroci. Najboleśniej ranią mnie grzechy nieufności" (Dz. 1076).

Św. Paweł Apostoł, według Jezusowego wtajemniczenia, patrzy w istnienie wszystkiego we wnętrznościach Miłosierdzia Bożego także w owej znamiennej dyspucie na Areopagu, w Atenach: „Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko. On z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwie czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak też powiedzieli niektórzy z waszych poetów: «Jesteśmy bowiem z Jego rodu». Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że Bóstwo jest podobne do złota albo do srebra, albo do kamienia, wytworu rąk i myśli człowieka. Nie zważając na czasy nieświadomości, **wzywa Bóg** teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia, dlatego że wyznaczył dzień, w którym *sprawiedliwie będzie sądzić świat* przez Człowieka, którego na to przeznaczył,

po uwierzytelnieniu Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Go z martwych" (Dz 17, 24–31).

Głoszenie i wysławianie Miłosierdzia Bożego

Św. Paweł oznajmia powyższe orędzie w Atenach po tym, jak w związku z głoszeniem Ewangelii w Tesalonice, a potem w Berei, znalazł się w sytuacji zagrożenia życia (Dz 17, 1–15). Burzliwe są zachowania człowieka i wtedy także, gdy dane mu słyszeć o Tym, „w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy". Tak jest przez wieki i w taką też rzeczywistość egzystencji człowieka wstępuje w XX wiek Jezusowe orędzie miłosierdzia.

Siostra Faustyna zapisała w *Dzienniczku*, przebywając w Wilnie (8 II 1935): „Będzie chwila, w której dzieło to, które tak Bóg zaleca, [okaże się] jakoby w zupełnym zniszczeniu [...]. Kiedy to nastąpi – nie wiem; jak długo trwać będzie – nie wiem. Ale przyobiecał Bóg wielką łaskę – *szczególnie tobie i wszystkim, którzy głosić będą o tym wielkim miłosierdziu Moim. Ja sam bronić ich będę w godzinę śmierci, jako swej chwały, i chociażby grzechy dusz czarne były jak noc, kiedy grzesznik zwraca się do miłosierdzia Mojego, oddaje mi największą chwałę i jest zaszczytem męki Mojej. Kiedy dusza wysławia Moją dobroć, wtenczas szatan drży przed nią i ucieka na samo dno piekła*" (Dz. 378).

Śmierć, grzech i szatan – razem, przed Bogiem, a przecież „śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących" (Mdr 1, 13), „a śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą" (Mdr 2, 24). „Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła, ponieważ diabeł trwa w grzechu od początku. Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła" (1 J 3, 8) - dla współuczestników w tym dziele zniszczenia dzieł diabła jest Jezusowa obietnica, o której w tym opracowaniu mowa: „Powiedział mi Pan: *Córko Moja, nie ustawaj w głoszeniu miłosierdzia Mojego, ochłodzisz przez to serce Moje, które pała płomieniem litości dla grzeszników. Powiedz Moim kapłanom, że zatwardziali grzesznicy kruszyć się będą pod ich słowami, kiedy będą mówić o niezgłębionym miłosierdziu Moim, o litości, jaką mam dla nich w sercu swoim. Kapłanom, którzy głosić będą i wysławiać miłosierdzie Moje, dam im moc przedziwną i namaszczę ich słowa, i poruszę serca, do których przemawiać będą*" (Dz. 1521).

Siostra Faustyna nie mówi o jakimś „projekcie", mówi jako świadek – obdarowana przez Miłosierdzie Boże, jak zapisuje 4 kwietnia 1937 roku: „Niedziela Przewodnia, czyli święto Miłosierdzia. Rano po Komunii św. dusza moja została zanurzona w Bóstwie; byłam złączona z trzema Osobami Boskimi w ten sposób, że jak byłam złączona z Jezusem, to równocześnie z Ojcem i Duchem Świętym. Dusza moja tonęła w niepojętej radości i dał mi Pan poznać całe morze i przepaść niezgłębionego miłosierdzia swego. O, gdyby to dusze zrozumieć chciały, jak bardzo ich Bóg miłuje! Wszystkie porównania, chociażby najczulsze i najsilniejsze, są tylko bladym cieniem w porównaniu z rzeczywistością. Kiedy byłam złączona z Panem, poznałam, jak wiele dusz uwielbia to miłosierdzie Boże" (Dz. 1073), „bo w nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy".

Osobiste uciekanie się i zbliżanie się do Miłosierdzia Bożego

Człowiek dostępuje obfitości łaski Bożej, gdy sam osobiście ucieka się do Miłosierdzia Bożego. Idziemy w takiej postawie według pouczenia danego przez Jezusa siostrze Faustynie: „W jednej adoracji przyrzekł mi Jezus, że: *Duszom, które uciekać się będą do Mojego miłosierdzia, i duszom, które wysławiać i głosić będą innym o Moim wielkim miłosierdziu, w godzinę śmierci postąpię z nimi według nieskończonego miłosierdzia Mojego. Boleje serce Moje* – mówił Jezus – *nad tym, że nawet dusze wybrane nie rozumieją, jak wielkim jest Moje miłosierdzie; obcowanie ich jest w pewien sposób niedowierzaniem. O, jak to bardzo rani serce Moje. Wspomnijcie na mękę Moją i jeżeli nie wierzycie słowom Moim, wierzcie przynajmniej ranom Moim*" (Dz. 379).

„Uciekać się będą", „wysławiać i głosić będą", a także „niech czerpią", „niech się zbliżą": „Dziś powiedział mi Pan: *Otworzyłem swe serce jako żywe źródło miłosierdzia, niech z Niego czerpią wszystkie dusze życie, niech się zbliżą do tego morza miłosierdzia z wielką ufnością. Grzesznicy dostąpią usprawiedliwienia, a sprawiedliwi w dobrym utwierdzenia. Kto pokładał ufność w miłosierdziu Moim, napełnię duszę jego w godzinę śmierci swym Bożym pokojem*" (Dz. 1520). Musi być o tym powszechnie wiadomo, dlatego: „Powiedz, córko Moja, że jestem miłością i miłosierdziem samym. Kiedy dusza zbliża się do Mnie z ufnością, napełniam ją takim ogromem łaski, że sama w sobie tej łaski pomieścić nie może, ale promieniuje na inne dusze" (Dz. 1074).

Sprowadzanie dusz do Miłosierdzia Bożego

Człowiek dostępuje obfitości łaski Bożej także wtedy, gdy inni „sprowadzają go" do Miłosierdzia Bożego. Taką rolę, „sprowadzających", powierza Pan Jezus siostrze Faustynie, a przez nią i wszystkim innym, w nowennie do Miłosierdzia Bożego (Dz. 1209-1230): „Dziś sprowadź Mi ludzkość całą..." (Wielki Piątek); „Dziś sprowadź Mi dusze kapłańskie i zakonne..." (Wielka Sobota); „Dziś sprowadź Mi wszystkie dusze pobożne i wierne..." (Wielka Niedziela); „Dziś sprowadź Mi pogan i tych, którzy Mnie jeszcze nie znają..." (Poniedziałek Wielkanocny); „Dziś sprowadź Mi dusze braci odłączonych..." (Wtorek po Wielkanocy); „Dziś sprowadź Mi dusze ciche i pokorne i dusze małych dzieci..." (Środa po Wielkanocy); „Dziś sprowadź Mi dusze, które szczególnie czczą i wysławiają miłosierdzie Moje..." (Czwartek po Wielkanocy); „Dziś sprowadź Mi dusze, które są w więzieniu czyśćcowym..." (Piątek po Wielkanocy); „Dziś sprowadź Mi dusze oziębłe..." (Sobota po Wielkanocy).

Obraz Jezusa Miłosiernego z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Częstochowie.

Jakby na podsumowanie tej roli - „sprowadź" – siostra Faustyna zapisała: „Wielką miłość mam do Kościoła, który wychowuje i prowadzi dusze do Boga" (Dz. 749).

Kult i czyny miłosierdzia w zespoleniu z wolą Bożą

Orędzie Pana Jezusa o Miłosierdziu Bożym to oznajmienie nam tego, co jest Jego wolą; tego, czego On chce, aby i człowiek tego samego chciał i wypełniał. Wtajemniczenie dane siostrze Faustynie jest i dla nas Bożą pomocą, tak bowiem zapisała ona w *Dzienniczku* pod datą 30 czerwca 1935 roku: „W pewnej chwili usłyszałam te słowa: *Pragnę, abyś żyła wolą Moją w najtajniejszych głębiach swej duszy* [...]. Kiedy przystąpiłam do spowiedzi [...]. Kapłan ten powiedział mi te głębokie słowa, że są trzy stopnie pełnienia woli Bożej: **pierwszy** jest ten, kiedy dusza pełni wszystko to, co jest na zewnątrz zawarte przez nakazy i ustawy; **drugi** stopień jest ten, kiedy dusza idzie za natchnieniami wewnętrznymi i pełni je; **trzeci** stopień jest ten, że dusza, zdana na wolę Bożą, pozostawia Bogu swobodę rozporządzania sobą i Bóg czyni z nią, co Jemu się podoba, jest narzędziem uległym w Jego ręku (Dz. 443–444).

„Słowa te przeniknęły duszę moją na wskroś" (Dz. 444) – i to jest ważną wskazówką do tego, by rozpoznać stan własnej duszy wobec całej tajemnicy Jezusowego orędzia o Miłosierdziu Bożym... I tak, stopień po stopniu, do pełni uczestnictwa z Jezusem, który nam mówi: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło" (J 4, 34). Nie da się żyć bez „pokarmu".

Pan Jezus wtajemnicza nas, również przez siostrę Faustynę, w prawdę o jedności z Nim w aspekcie czynów miłosierdzia: „Córko Moja, jeżeli przez ciebie żądam od ludzi czci dla Mojego miłosierdzia, to ty powinnaś się pierwsza odznaczać tą ufnością w miłosierdzie Moje. Żądam od ciebie uczynków miłosierdzia, które mają wypływać z miłości ku Mnie. Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić. Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: **pierwszy** – czyn, **drugi** – słowo, **trzeci** – modlitwa; w tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku Mnie. W ten sposób dusza wysławia i oddaje cześć miłosierdziu Mojemu" (Dz. 742).

To, co w mocy człowieka, i to, co z dopełnienia przez łaskę

Siostra Faustyna nieraz wyznaje Panu Jezusowi, że dzieło, jakie jej powierza, jest ponad jej siły i możliwości, na co Pan Jezus odpowiada: „Palą Mnie płomienie miłosierdzia, pragnę je wylewać na dusze ludzkie. O, jaki Mi ból sprawiają, kiedy ich przyjąć nie chcą. Córko Moja, czyń, co jest w twej mocy w sprawie rozszerzenia czci miłosierdzia Mojego, Ja dopełnię, czego ci nie dostawa. Powiedz zbolałej ludzkości, niech się przytuli do miłosiernego Serca Mojego, a Ja ich napełnię pokojem" (Dz. 1074). **Pilne**: „**Córko moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu Moim [...]. Nie zazna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia Mojego**" (Dz. 699).

foto: © J. Malinowski

WSPÓLNOTY RUCHU SZENSZTACKIEGO

Dzieło Szensztackie posiada oryginalną, wielopostaciową formę, dla której trudno znaleźć odpowiednik w ramach dotychczasowych struktur Kościoła. Rodziło się ono inspirowane przez ojca Kentenicha, otwartego nieustannie na znaki i prowadzenie Bożej Opatrzności. Całe dzieło obejmuje instytuty, związki, ligi i Ruch Pielgrzymkowy.

Charakterystyczne jest to, że poszczególne wspólnoty nie są od siebie uzależnione w sposób prawny, ale posiadają pełną samodzielność w kształtowaniu i pielęgnacji swojego życia. Tym, co je łączy i zespala, jest przymierze miłości z Trzykroć Przedziwną Matką, Panią i Królową, ten sam założyciel oraz duchowość przez niego pozostawiona, lecz realizowana w różnym stopniu w zależności od formy i stanu, jaki sobie obrała i w jakim żyje każda poszczególna wspólnota.

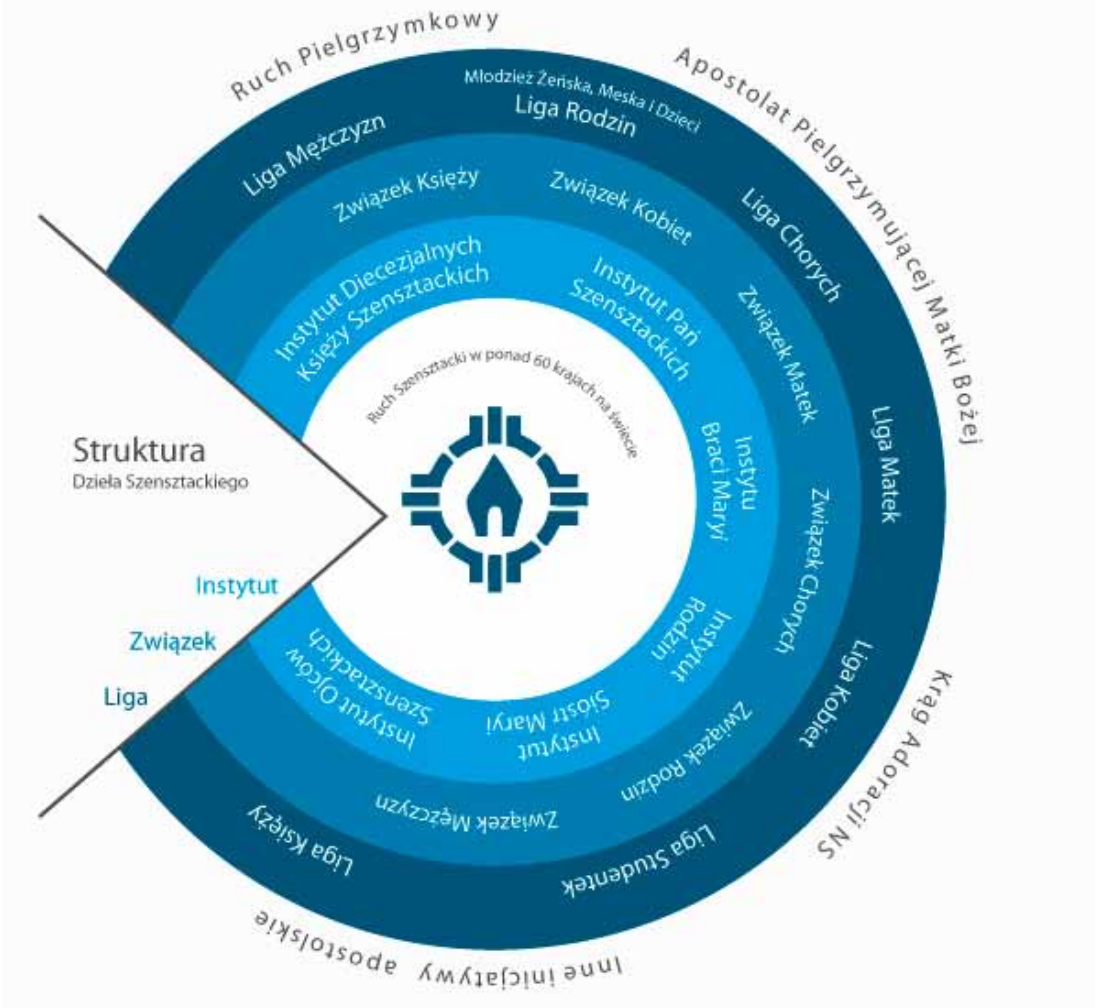

Ruch Pielgrzymkowy

Szensztacki Ruch Pielgrzymkowy powstał wokół sanktuariów Trzykroć Przedziwnej Matki wznoszonych po II wojnie światowej w wielu krajach. Jako wierne kopie sanktuarium w Szensztacie stały się one centrami życia religijnego. Oznaką przynależności do Ruchu Pielgrzymkowego jest regularne pielgrzymowanie do takiego sanktuarium, zawarcie z Matką Bożą przymierza miłości i uczynienie go źródłem duchowej siły i dojrzałej formy chrześcijańskiego życia w zmierzaniu ku świętości dnia codziennego. Ruch Pielgrzymkowy nie jest podzielony na stałe, trwałe ugrupowania. Mimo to każda pielgrzymka, zgodnie z pedagogicznymi zadaniami Szensztatu, ma służyć apostolskiej formacji jej uczestników. Tak w duchu odpowiedzialności za chrześcijańskie posłannictwo dokonuje się uaktywnienie coraz to szerszych kręgów ludzi. Dlatego też pielgrzymki do sanktuariów szensztackich nie są na ogół inicjatywami masowymi, ale odbywają się w niewielkich grupach, które otaczane są indywidualną opieką.

Liga Apostolska Szensztacka

Liga Apostolska powołana została do życia przez ojca Kentenicha w 1920 roku. Miała umożliwić współpracę w Dziele Szensztackim licznym warstwom katolików, którzy nie czuli się powołani do Związku Apostolskiego. Od samego początku podzielona została na samodzielne ugrupowania. W ten sposób ukształtowały się wspólnoty z własnym kierownictwem: ligi księży, mężczyzn, matek, rodzin, pań, chorych, młodzieży. W odróżnieniu od Ruchu Pielgrzymkowego zaakcentowana jest w nich mocniej więź z konkretnym kręgiem osób. I tu jednak w żaden sposób nie zachodzi obowiązek ścisłej przynależności do konkretnej stałej grupy. Praktykowana jest zaś intensywniejsza troska o życie przymierzem miłości, zabezpieczona przez różne, w sposób wolny wypracowane i przyjęte formy życia. Do najważniejszych zadań członków Ligi należy uobecnienie i realizowanie ideałów Szensztatu w parafiach i diecezjach oraz troska o chrystianizację świata w zasięgu własnego życia i powołania.

Związek Apostolski

Kiedy założone 18 października 1914 roku Dzieło zaczęło się rozszerzać poza okolice Szensztatu, ojciec Kentenich powołał do życia w 1919 roku Związek Apostolski. Do pierwszej wspólnoty związkowej gromadzącej na początku wyłącznie mężczyzn dołączył wkrótce Związek Księży Diecezjalnych, Niewiast i Rodzin. Te różne wspólnoty-związki mają za zadanie takie kształtowanie pojedynczych chrześcijan i całych grup, aby żyjąc zanurzeni w świecie, zdolni byli pociągnąć za sobą innych, prowadzić ich i w ten sposób realizować posłannictwo Szensztatu i całego Kościoła. Celowi temu służyć ma w pierwszym rzędzie metoda nazwana przez ojca Kentenicha „apostolstwem życia". Aby móc zrealizować to zadanie, każdy ze związków obiera drogę dążenia do doskonałości w duchu rad ewangelicznych, odpowiednią dla poszczególnych stanów. Należący do nich pielęgnują silne więzi ze swoimi wspólnotami i angażują się w realizowanie ich ideałów. Znają też, w ramach obowiązujących statutów, dobrowolne podporządkowanie się kierownictwu związku.

Instytuty

Ojciec Kentenich, aby dać tak rozbudowanemu i rozprzestrzenionemu po całym świecie Dziełu mocny rdzeń, powołał do życia cały szereg instytutów. Ideał „nowego człowieka w nowej społeczności" miał w nich znaleźć odzwierciedlenie w możliwie doskonałej formie. Na statucie prawnym instytutów świeckich powstało do tej pory sześć takich wspólnot: Instytut Ojców Szensztackich, Księży Diecezjalnych, Sióstr Maryi, Pań Szensztackich, Braci Maryi i Rodzin.

Tekst i foto: szensztat.pl

MIŁOSIERNA MIŁOŚĆ BOGA (4)

ks. **Marek Dziewiecki**

Pierwsze zdanie *Katechizmu Kościoła Katolickiego* wyjaśnia, że wiara to efekt spotkania człowieka z Bogiem, który tworzy nas na swoje podobieństwo i powołuje do życia w miłości. Swoją miłość Stwórca najbardziej objawia „przez swego Syna, którego posłał jako Odkupiciela i Zbawiciela, gdy nadeszła pełnia czasów" (KKK, Wstęp, 1). W centrum wiary chrześcijańskiej jest Jezus Chrystus. Dzięki temu, że Bóg objawił się pierwszym ludziom i że towarzyszył ludzkości po grzechu pierworodnym, mogliśmy od najdawniejszych pokoleń uwierzyć w to, że On istnieje, że się o nas troszczy, że kocha nas wierną i miłosierną miłością. Jedynie Bóg mógł nam objawić do końca sposób, w jaki nas kocha i jaki każdy z nas powinien naśladować.

Miłosierdzie objawione w Jezusie

Żaden człowiek nie byłby w stanie opowiedzieć w pełni wiarygodnie i wyczerpująco o tym, jak nieodwołalnie, ofiarnie i miłosiernie, a jednocześnie jak mądrze Bóg kocha człowieka. „Bóg objawił, że Jego miłość wobec człowieka, względem każdego z nas jest bez miary: na Krzyżu Jezus z Nazaretu, Syn Boży, który stał się człowiekiem, ukazuje nam w najjaśniejszy sposób, jak daleko posuwa się ta miłość – aż do daru z siebie, aż do całkowitej ofiary. Wiara jest uwierzeniem w tę miłość Boga, która nie słabnie w obliczu niegodziwości człowieka, w obliczu zła i śmierci, ale jest zdolna do przekształcania wszelkiej formy zniewolenia, dając możliwość zbawienia" (Benedykt XVI, Watykan, 24 października 2012 roku).

Miłość między ludźmi polega na naśladowaniu miłosiernej miłości Jezusa, która jest wierna, ofiarna i mądra. Gdy czytamy Ewangelię, chyba najbardziej uderza nas i zaskakuje fakt, że Jezus, który kochał każdego człowieka bezwarunkowo, aż do krzyża, każdemu okazywał swoją miłość w inny, niepowtarzalny sposób. W ten sposób Boski Zbawiciel uczy nas miłości komunikowanej w sposób dostosowany do sytuacji i zachowania konkretnej osoby.

Gdy Jezus spotykał ludzi szlachetnych, wtedy okazał im miłość przez to, że ich na różne sposoby wspierał: przytulał, uzdrawiał, rozgrzeszał, stawiał za wzór,

chronił, spełniał ich prośby, potwierdzał, że są błogosławieni. Na takich ludzi patrzył z czułością. Spośród nich powoływał swoich apostołów (zob. np. Mt 8, 5–13; Mt 9, 1–2; Mt 9, 20–22; Mt 12, 49–50; Mk 5, 35–42; Łk 6, 20–23; Łk 7, 24–28; Łk 19, 1–10; J 8, 10–11; J 11, 38–44). Takim ludziom okazywał miłość z radością i w sposób, który zwykle uznajemy za jedyny możliwy do komunikowania miłości.

Naiwni byliby ci, którzy tylko tak potrafiliby wyrażać swoją miłość. Mądrze okazywaliby oni miłość ludziom szlachetnym i uczciwym, ale nie byliby w stanie równie mądrze kochać tych, którzy postępują zupełnie inaczej. To właśnie dlatego Jezus uczy nas bardzo zróżnicowanych sposobów okazywania miłosiernej miłości.

Gdy spotykał błądzących, okazywał im miłość inaczej niż ludziom szlachetnym. Takich ludzi nie tolerował ani nie akceptował, lecz twardo upominał i stanowczo wzywał do nawrócenia: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie" (Łk 13, 3; zob. też np. Mt 18, 6–10; Mt 18, 15; Mk 11, 15–17; Łk, 6, 41–43; Łk 7, 31–35; Łk 10, 13–16).

Gdy z kolei Jezus spotykał krzywdzicieli, wtedy się przed nimi bronił. Dla przykładu nie pozwolił, by strącili Go ze skały tam, gdzie nauczał (zob. Łk 4, 28–30). Ukrywał się przed tymi, którzy chcieli Go zabić (zob. J 8, 59; J 11, 54). Bronił się przed Annaszem i Kajfaszem (zob. Mk 14, 62; J 18, 19–21), a także przed Piłatem (zob. J 18, 33–38; J 19, 11–12). Stanowczo bronił się przed żołnierzem, który Go uderzył (J 18, 23). Taki sposób miłości może nas dziwić, ale przestanie nas zaskakiwać, gdy uświadomimy sobie, że obrona przed krzywdzicielem to wyraz dojrzałej miłości wobec niego. Gdy nie przestajemy kochać krzywdziciela i nie mścimy się za zło, które czyni, ale z drugiej strony stanowczo bronimy się przed krzywdą, to wtedy bronimy krzywdziciela przed jego własną słabością.

Taka właśnie postawa jest wyrazem miłości miłosiernej, bo sprawia, że krzywdziciel ma szansę zastanowić się nad sobą i nie staje się jeszcze większym krzywdzicielem niż dotąd. Przeciwnie, dzięki naszej obronie i twardej miłości może zastanowić się, nawrócić i uratować przed potępieniem. Dopiero gdy Jezus nauczył nas tak mądrze kochać, że mamy szansę odróżniać miłość od naiwności, pozwolił się aresztować i przybić do krzyża, byśmy byli pewni Jego miłości na zawsze. Oddanie się w ręce krzywdzicieli było jednak w postępowaniu Jezusa wyjątkiem, a nie regułą.

Jeszcze inaczej Jezus okazywał miłość faryzeuszom i ludziom przewrotnym, czyli takim, którzy z całą premedytacją usiłowali żyć kosztem innych. Ich też kochał nieodwołalnie i miłosiernie, ale okazywał im miłość przez to, że ich publicznie demaskował, upominał i wzywał do nawrócenia. Wyjaśniał tłumom ludzi dobrej woli, że uczeni w Piśmie i faryzeusze to plemię żmijowe i ślepi przewodnicy, których trzeba się strzec, bo sami nie wejdą do nieba i przeszkadzają w tym innym (zob. Mt 23, 2–33; Mt 26, 20–25; Mk 3, 22–30; Mk 7, 1–13; Mk 10, 13–16; Mk 12, 38–40; Łk 11, 37–52).

Jezus wiedział, że ludzie skorumpowani i przewrotni nie reagują na delikatne upomnienia i że nie mają wrażliwego sumienia. Oni myślą, że ludzie dobrzy są naiwni. Imponuje im i zmusza ich do refleksji jedynie ktoś, kto okazuje się mądrzejszy od nich i kto ma odwagę publicznie nazywać po imieniu popełniane przez nich zło.

W sposób najbardziej czuły i wzruszający Jezus okazywał miłość tym, którzy najbardziej wyróżniali się postawą, czyli tym, którzy kochali bardziej niż inni, jak św. Piotr Apostoł. Gdy Zbawiciel spotykał takich ludzi, komunikował im miłość poprzez to, że ich wyróżniał, że okazywał im wyjątkowe zaufanie, że zawierzał im losy Kościoła, czyli losy ludzi, których kocha nieodwołalnie i którzy są w Jego sercu na zawsze. Jezus do tego stopnia ufa tym, którzy kochają wyjątkowo mocno, że będzie respektował w niebie to, co oni postanowią na ziemi (zob. J 21, 15–17).

Miłosierny Bóg upomina nas i wzywa do nawrócenia wtedy, gdy tego potrzebujemy. Nigdy jednak nie stawia granic swemu miłosierdziu. Prawdę tę podkreślał św. Jan Paweł II w encyklice o Bożym miłosierdziu, odwołując się do przypowieści o marnotrawnym synu

i miłosiernym ojcu. Papież Polak pisał: „Ojciec marnotrawnego syna jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej swojej miłości, którą obdarzał go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością przyjęcia go do domu, gdy wraca, roztrwoniwszy majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością, owym tak szczodrym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie, że to aż budzi sprzeciw i zazdrość starszego brata. [...] Ojciec jest świadom, że ocalone zostało dobro człowieczeństwa jego syna. Wprawdzie zmarnował majątek, ale człowieczeństwo ocalało. Co więcej, zostało ono jakby odnalezione na nowo. Wyrazem tej świadomości są słowa, które ojciec wypowiada do starszego syna: «trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się»" (*Dives in misericordia*, nr 6).

Bóg nie stawia granic swemu miłosierdziu, ale człowiek może tego nieskończonego miłosierdzia nie przyjąć. Nie wszyscy ludzie korzystają z miłosiernej miłości Boga, gdyż nie wszyscy uznają prawdę o sobie. Nie wszyscy się nawracają. Przykładem może być Judasz, który odebrał sobie życie, gdyż – w przeciwieństwie do Piotra – nie uwierzył, że Bóg przebaczy mu zdradę. Z Bożego miłosierdzia nie korzystają ci, którzy – jak faryzeusz z przypowieści – wmawiają sobie, że są doskonali i że od nikogo nie potrzebują miłosierdzia (por. Łk 18, 9–14).

Miłosierdzie Boga względem człowieka nie ma granic, ale my, ludzie, możemy to Boże Miłosierdzie zlekceważyć albo wmówić sobie, że w ogóle go nie potrzebujemy. Błądzący człowiek potrafi przez dziesięciolecia oszukiwać siebie. Przykładem może być alkoholik czy narkoman, który oszukuje sam siebie, wmawiając sobie, że nie jest uzależniony. Podobnie błądzący człowiek potrafi przez całe dziesięciolecia być niemiłosierny wobec siebie i wmawiać sobie, że jego obecny styl życia jest dobry, że nie ma potrzeby nawracać się i że nie musi prosić o miłosierdzie ani Boga, ani ludzi.

Dar Bożego Miłosierdzia możemy, niestety, zlekceważyć i odrzucić. Starszy syn z przypowieści Jezusa znajduje się w takiej właśnie sytuacji. Jest zazdrosny o to, że ojciec okazuje miłosierną miłość temu, który powraca. Sam uważa siebie za kogoś, kto jest synem idealnym, kto nie ma sobie nic do zarzucenia i kto ma prawo protestować przeciwko urządzaniu święta nawróconemu bratu. Starszy syn jest niemiłosierny wobec swojego brata. Publicznie oskarża go o to, że roztrwonił majątek z nierządnicami, chociaż przypowieść mówi jedynie o tym, że młodszy brat żył rozrzutnie w dalekiej krainie. Syn, który formalnie nie odszedł od ojca i którego ojciec zaprasza do wspólnego świętowania, buntuje się. Nie cieszy się ani z powracającym bratem, ani z ojcem. Przeciwnie, zachowuje się wobec ojca w sposób arogancki. Czyni mu wymówki. Nie cieszy się nawet z tego, że ojciec odtąd nie będzie już musiał wychodzić na drogę i że nie będzie już niepokoił się o los syna, który się zagubił. Okazuje się, że ten, który formalnie nie odszedł od ojca, nie kocha nikogo, a siebie traktuje jak najemnika, któremu należy się zapłata, a nie jak ukochanego syna, który jest dziedzicem i do którego należy wszystko to, co należy do ojca.

Jeśli jakiś człowiek nie cieszy się z powrotu tych, którzy pobłądzili, jeśli nie jest wobec nich miłosierny, to zwykle taka postawa świadczy o tym, że ktoś taki za mało kocha i że sam nie jest szczęśliwy. Kto nie kocha, ten nie cieszy się ani z tymi, którzy przez cały czas kochali, ani z tymi, którzy się nawrócili i zaczęli kochać. Ktoś taki jest niemiłosierny nie tylko dla bliźnich, ale też wyrządza krzywdę sobie. Starszy syn chce wyciągnąć od ojca pieniądze i zabawić się z kolegami. Chce zatem wejść na błędną drogę życia, z której właśnie uwolnił się jego młodszy brat. Postawa starszego potwierdza, że naiwność człowieka, który jest w kryzysie, nie ma granic. W konsekwencji nie ma też granic niemiłosierne zadręczanie siebie.

W swoim nieskończonym miłosierdziu Bóg przebacza nam nasze grzechy, zanim Go o to poprosimy, jednak z zakomunikowaniem nam swojego przebaczenia czeka, aż się nawrócimy i uznamy nasze winy. Nic nie dałoby nam przecież to, że Bóg przebacza nam nasze błędy i grzechy, jeśli byśmy trwali w tych grzechach i w nich pomarli. To właśnie dlatego ojciec z przypowieści Jezusa nie idzie do swego marnotrawnego syna, lecz czeka na jego przemianę i powrót. Gdy błądzący syn odcina się od swej przeszłości, gdy nawraca się i powraca do ojca, wtedy – i ani sekundy wcześniej – ojciec okazuje mu miłosierdzie i wszystko mu przebacza. Rzuca mu się ze wzruszeniem na szyję i urządza święto. Nawet jednym słowem nie wymawia synowi grzesznej przeszłości. Nie wspomina też ani słowem o cierpieniu, jakiego doświadczał przez lata nieobecności marnotrawnego syna. Nie opowiada o tym, ile łez wylał, ilu nocy nie przespał czy jak bardzo skołatane jest jego serce. Miłosierny Bóg pomaga nam zapomnieć o złej przeszłości, jeśli tylko nasza teraźniejszość jest szlachetna.

foto autora: © Patryk Korzeniecki
foto: © 123rf

ks. **Marek Dziewiecki**, kapłan diecezji radomskiej, dr psychologii, adiunkt na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, krajowy duszpasterz powołań i wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor telefonu zaufania Linia Braterskich Serc, rekolekcjonista, odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej, autor ponad pięćdziesięciu książek z zakresu wychowania, komunikacji międzyludzkiej, przygotowania do małżeństwa i rodziny oraz profilaktyki i terapii uzależnień

CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM - MOZAIKI

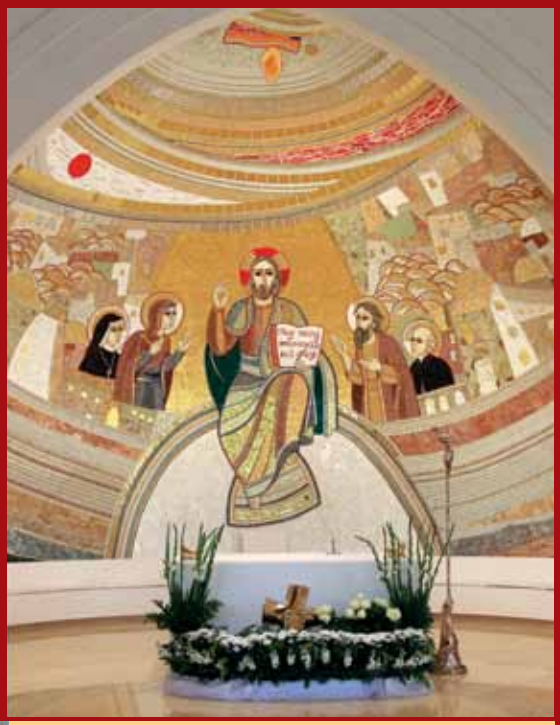

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.

Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:
5.000 zł
10.000 zł
20.000 zł

Kontakt:
Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,

Rachunek bankowy:
PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736

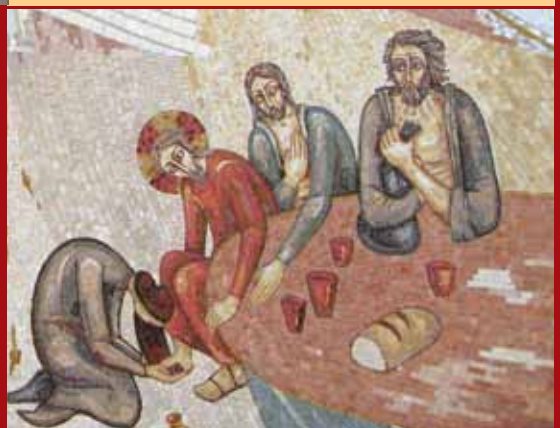

NA UBOCZU TURYSTYCZNYCH DRÓG

ks. **Mariusz Marszałek** SAC

Na naszym pielgrzymkowym szlaku po Wilnie chcemy również zaprowadzić Państwa do miejsc zapomnianych, znajdujących się na uboczu, choć będących świadkami ważnych wydarzeń dla historii kultu Bożego Miłosierdzia. Pierwszym z nich jest były klasztor sióstr karmelitanek na wileńskim Zarzeczu. Kolejny zaś to budynek przy ul. Trockiej, w której mieszkała późniejsza Apostołka Bożego Miłosierdzia s. Helena Majewska.

Były klasztor karmelitanek na Zarzeczu

Zakon Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel

Na przełomie XII i XIII wieku na zboczach góry Karmel w Palestynie powstała wspólnota pustelników, którzy na znak szczególnej więzi z Matką Bożą nazwali siebie Braćmi Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Inspiracją do prowadzonego przez nich prostego, wypełnionego modlitwą i umartwieniem życia była postać proroka Eliasza. To on według Starego Testamentu wyprosił na górze Karmel deszcz dla Izraela cierpiącego z powodu trzyletniej suszy (por. 1 Krl 18). Za założycieli zakonu karmelitów uważa się Bertolda z Kalabrii (1155–1195) i Aymerika de Melefaida, którzy przybyli w okolice góry Karmel wraz z krzyżowcami. Regułę braci karmelitów zatwierdził w 1226 roku papież Honoriusz III (ok. 1150–1227).

Członkowie zakonu od samego początku swojego istnienia odznaczali się szczególną czcią do Najświętszej Maryi Panny. W życiu skupionym na rozważaniu słowa Bożego i modlitwie w ciszy pragnęli naśladować Matkę Jezusa, o której napisał ewangelista Łukasz, że „chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu" (Łk 2, 51a).

Klasztor karmelitanek – drzwi

Historia zakonu karmelitów jest ściśle związana z historią Królestwa Jerozolimskiego. W roku 1239 upłynął dziesięcioletni rozejm zawarty przez cesarza Fryderyka II (1194–1250) z sułtanem egipskim, na mocy którego krzyżowcy odzyskali część utraconych terytoriów, w których między innymi znajdowały się miasta: Jerozolima, Nazaret i Betlejem. Pobyt eremitów na górze Karmel, gdzie mogli oddawać się bez reszty modlitwie i okazywaniu kultu swojej Matce i Królowej, stawał się w pierwszej połowie XIII wieku coraz bardziej niebezpieczny. W rękach saracenów znalazła się Jerozolima, a wojska saraceńskie zaczęły posuwać się coraz bardziej na północ.

W takiej sytuacji eremici zaczęli emigrować początkowo na Cypr, a następnie do Europy kontynentalnej. Z upływem lat ich zapał ewangeliczny stopniowo gasł. Dopiero na przełomie XV i XVI wieku pojawiły się wewnętrzne ruchy zmierzające do przeprowadzenia reform, które miały na celu powrót do pierwotnego, radykalnego życia, jaki prowadzili pierwsi eremici na górze Karmel. Przeprowadzono kilka reform, z których na największą uwagę zasługują: reforma w Mantui, Albi oraz reforma św. Teresy z Ávili (1515–1582) przeprowadzona w 1562 roku w duchu Soboru Trydenckiego. Reforma ta dotyczyła najpierw klasztoru żeńskiego św. Józefa w Ávili, a w 1578 roku objęła także klasztor męski w Duruelo (Hiszpania). W wyniku reform przeprowadzonych przez św. Teresę z Ávili i św. Jana od Krzyża (1542–1591) ukształtował się zakon karmelitów bosych. Pozostali byli nazywani przez jakiś czas, zwłaszcza w Polsce, „karmelitami trzewiczkowymi".

Do Polski karmelici zostali sprowadzeni w 1397 roku przez Jadwigę Andegaweńską (1373/1374–1399) i Władysława II Jagiełłę (1362 lub 1352–1434). Początkowo mieli klasztory w Krakowie, Płońsku, Bydgoszczy i Poznaniu. Należały one do prowincji niemieckiej, a od 1441 roku do czeskiej. Pod koniec panowania dynastii Jagiellonów posiadali już 11 klasztorów. Szczególny rozkwit przypadł na wiek XVII i XVIII. Początek samodzielnej prowincji polskiej datuje się od roku 1536. W roku 1687 dokonano podziału na dwie prowincje – małopolską i litewsko-ruską. W wieku XVIII karmelici posiadali aż 86 klasztorów w 5 prowincjach. Niestety wydarzenia polityczne, konsekwencje rozbiorów, powstania i represje popowstaniowe stały się przyczyną kasaty prawie wszystkich klasztorów. Pozostałe utworzyły jedną prowincję. Obecnie karmelici bosi podzieleni są w Polsce na dwie prowincje – krakowską oraz warszawską. Wśród wybitnych polskich karmelitów byli m.in.: Marek Jandołowicz, Marcin Jurewicz, Bartłomiej Bużewski, bł. Hilary Januszewski, o. Albert Urbański, o. Wincenty Kruszewski.

Karmelitanki bose w Wilnie

Zakon Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel to żeński zakon powołany przez papieża Mikołaja V na mocy bulli *Cum nulla fidelium* z 1452 roku. Najbardziej znaną postacią, a zarazem reformatorką zakonu, była św. Teresa z Ávili. Karmelitanki bose przybyły do Wilna w 1638 roku. Miały swój klasztor i kościół pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca. Klasztor zamknięto w 1865 roku, a kościół rozebrano w 1878 roku. Karmelitanki powróciły do Wilna, gdzie do 1945 roku w klasztorze przy ulicy Subocz przebywało 10 zakonnic, które po zakończeniu działań wojennych wyjechały z Wilna.

Dom przy ul. Trockiej 9

Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego

Pod nieobecność ks. Michała Sopoćki, który w tym czasie ukrywał się przed Niemcami w Czarnym Borze, 11 kwietnia 1942 roku pierwszych sześć kandydatek do nowego zgromadzenia złożyło na ręce ks. Leona Żebrowskiego czasowe śluby zakonne w kaplicy Sióstr Karmelitanek Bosych na Zarzeczu. Wydarzenie to zostało odnotowane w kronice klasztornej: „Tutaj też zawiązało się nowe Zgromadzenie Miłosierdzia Bożego s. Faustyny Kowalskiej i pierwsze siostry złożyły swe śluby" (B.J. Wanat, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce*, Kraków 1979, s. 644).

Po powrocie do Wilna siostry odnowiły śluby na ręce swojego założyciela ks. Michała Sopoćki 16 listopada 1944 roku. Wydarzenie to zostało opisane przez niego w *Dzienniku*: „Po rekolekcjach w oznaczonym dniu wczesnym, ciemnym porankiem, gdy jeszcze obowiązywała godzina policyjna, z różnych stron miasta sześć panienek przybywa na przedmieście Zarzecze do kaplicy ss. Karmelitanek, gdzie w nastroju katakumbowym po wysłuchaniu Mszy św. o godz. 5-tej składają proste ślubowanie prywatne wiernej służby Najmiłosierniejszemu Zbawicielowi i Jego Matce Miłosierdzia. Nie sposób jest wyrazić słowami radosnego nastroju, jaki panował wśród tych oblubienic Chrystusa w czasie skromnego posiłku przygotowanego w furcie klasztornej przez gościnne ss. Karmelitanki. Jakie były one szczęśliwe, mimo braków przeróżnych, jakie bogate mimo ubóstwa wyzierającego zewsząd, jakie mężne i pełne ufności mimo niebezpieczeństw czyhających na każdym kroku" (Michał Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*, VIII).

Wydarzenie to już wcześniej widziała w jednej ze swoich wizji św. Faustyna: „W pewnym dniu widziałam kapliczkę i w niej sześć sióstr, które przyjmowały Komunię św., której udzielał nasz spowiednik, ubrany w komżę i stułę. W kaplicy tej nie było ani ozdób, ani klęczników; po Komunii św. ujrzałam Pana Jezusa w takiej postaci, jako jest na tym obrazie" (Dz. 613).

Informacje praktyczne

Obecnie z zabudowy klasztornej pozostał budynek mieszkalny w bardzo złym stanie. Istnieje tylko możliwość obejrzenia go z zewnątrz. Adres: Paupio g. 31, 11341 Vilnius.

Dom przy ulicy Trockiej 9

Mieszcząca ponad 20 mieszkań kamienica przy ulicy Trockiej 9 stanowiła część posiadłości hrabiostwa Tyszkiewiczów. Od 1901 roku Siostry od Aniołów prowadziły w niej schronisko dla staruszek zubożałej inteligencji. W latach 1921–1941 mieściła się tam również siedziba domu generalnego CSA. Tutaj wstąpiła do Zgromadzenia późniejsza stygmatyczka s. W. Boniszewska. Tutaj również objawienia Pana Jezusa miała s. H. Majewska. W 1935 roku majątek został oficjalnie przepisany na Kurię Wileńską, z udzieleniem bezterminowej plenipotencji dla Sióstr od Aniołów. W okresie kolektywizacji schronisko zamknięto, a majątek upaństwowiono.

Siostra Helena Majewska

Urodziła się 10 kwietnia 1902 roku na Podolu. W 1934 roku wstąpiła do bezhabitowego Zgromadzenia Sióstr od Aniołów w Wilnie. Po zakończeniu II wojny światowej pomimo nakazów repatriacji pozostała w Wilnie.

Od dzieciństwa miała zażyły kontakt z Bogiem, swoim Aniołem Stróżem. Za radą kierownika duchownego – bł. ks. Michała Sopoćki – swoje niezwykłe przeżycia upamiętniała w dzienniczku. Pełna jego treść została opublikowana przez WAM w 2014 roku pod tytułem: *Pisma s. Heleny Majewskiej*. Ona też w czasie wojny pomagała ks. Sopoćce formować pierwsze kandydatki do Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego.

W 1950 roku władze wydały decyzję o aresztowaniu s. H. Majewskiej, która pracowała wówczas jako sekretarka w polskiej szkole na wileńskim Antokolu. Powodem było oskarżenie o działania antysowieckie, które polegać miały na prowadzeniu nielegalnie funkcjonującego domu zakonnego oraz kontakt z „agentem Watykanu" – ks. Antonim Ząbkiem SJ. Decyzją sądu została skazana na pięć lat zesłania do obozu karnego w Dolince, na stepach Karagandy. Przebywała tam pomiędzy 1951 a 1956 rokiem. Następnie wróciła do Wilna, by pozostać już tam na zawsze.

Zmarła 5 grudnia 1967 roku w Kalwarii. Pochowano ją na cmentarzu parafii NMP w wileńskim Zwierzyńcu. Tak pisał o jej śmierci bł. ks. M. Sopoćko w jednym z listów do swych sióstr: „Śp. Helena Majewska była parę lat na wakacjach na Wschodzie, a po powrocie przebywała w Kalwarii. Umarła nagle. W dniu śmierci była rano w kościele, a po powrocie zajmowała się gospodarstwem, w południe prasowała (sobie czarną sukienkę), potem usiadła, zapytała, czy siostry odmówiły Anioł Pański i skonała" (Michał Sopoćko, *List*).

Kontakt

Obecnie w budynku znajdują się biura. Istnieje jedynie możliwość obejrzenia go z zewnątrz. Adres: Trakų 9, 01132 Vilnius.

foto: © ks. Mariusz Marszałek SAC

ks. dr **Mariusz Arkadiusz Marszałek** SAC, biotechnolog, teolog, kanonista. W latach 2014–2016 koordynator Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Wileńskiej. Obecnie duszpasterz w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe

APOSTOLOS

www.apostolos.pl

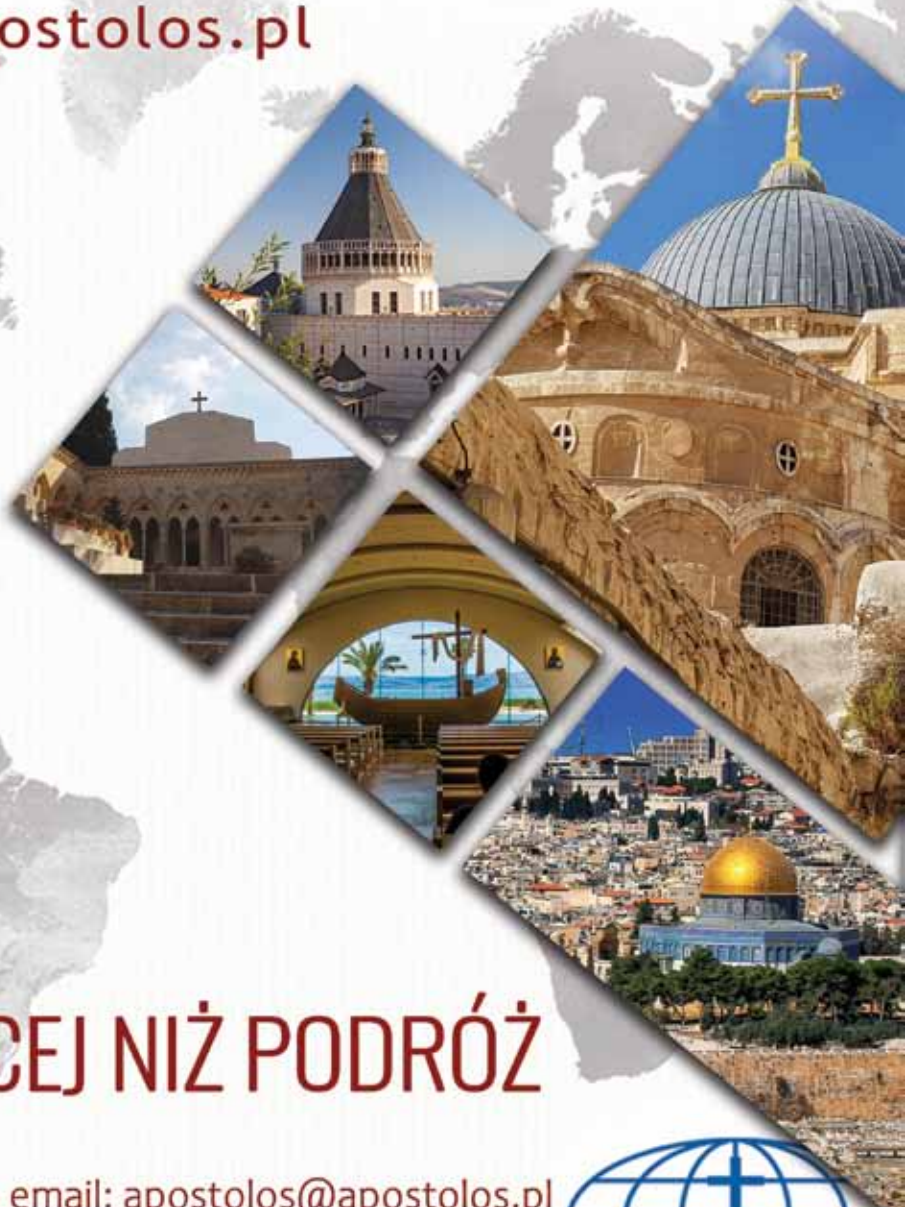

WIĘCEJ NIŻ PODRÓŻ

email: apostolos@apostolos.pl

tel. 790 277 688, 790 377 688

APOSTOLOS

TROSZCZYĆ SIĘ O POTRZEBY WSPÓLNOTY KOŚCIOŁA

ks. **Marian Kowalczyk** SAC

Nowe przykazania kościelne zostały wprowadzone w Polsce w I Niedzielę Adwentu 2003 roku. Piąte przykazanie przypomina, aby troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła. W Liście Episkopatu zapowiadającym zmiany biskupi polscy dziękowali wiernym za zrozumienie tych potrzeb i za ofiary składane na potrzeby Kościoła, które nie ograniczają się do przejawu materialnego, ale domagają się całościowego zaangażowania w wieloraką aktywność wspólnoty eklezjalnej, na którą zwraca uwagę tegoroczny program duszpasterski.

Jak zapewne wiemy, od 3 grudnia 2023 roku, a więc od I Niedzieli Adwentu, inicjującego nowy rok liturgiczny, w Kościele w Polsce rozpoczęła się realizacja programu duszpasterskiego pod hasłem: „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła", który bez żadnej przesady może być nazywany współtworzonym przez nas wszystkich domem. Współtworząc ten wyjątkowy dom, jesteśmy wezwani do brania odpowiedzialności za siebie nawzajem, najpierw we własnej rodzinie, a następnie w szerszym wymiarze społecznym, gdy idzie o godne wypełnianie obowiązków życiowych, aż po wrażliwość na biednych i potrzebujących. Miejscem szczególnie bliskim dla każdego wyznawcy Chrystusa jest parafia jako wspólnota wiernych, gromadząca się na Eucharystii i modlitwie oraz podejmująca różne dzieła dla dobra wspólnego. Oznacza to, że we wspólnocie Kościoła nikt nie jest obcym albo tylko chwilowym przybyszem, który pojawia się i znika.

Dziękując wszystkim, którzy na różny sposób uczestniczą we wspólnocie Kościoła, twórcy programu duszpasterskiego mają na uwadze uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała, omówione szczegółowo w serii artykułów „Apostoła Miłosierdzia Bożego" od 2013 do 2016 roku. W artykułach tych koncentrowano się na trosce o potrzeby wspólnoty Kościoła, które obejmują wszystkich potrzebujących, biednych oraz – używając określenia papieża Franciszka – pozostających na marginesie społeczeństwa, czy to z powodów ubóstwa, uzależnień, chorób psychicznych, czy też innych upośledzeń. Podczas homilii wygłoszonej z okazji III Światowego Dnia Ubogich papież mówił, że ubodzy są „skarbem Kościoła, ponieważ ukazują nam bogactwo, które nigdy się nie starzeje, to, które łączy ziemię i niebo, i dla którego naprawdę warto żyć: miłość". Pochylając się nad tymi słowami, dotykamy istoty naszego zaangażowania w pomoc ofiarowaną Kościołowi w konkretnym człowieku.

W pierwszej encyklice swojego pontyfikatu *Deus Caritas est* (Bóg jest Miłością) wielki papież Benedykt XVI przypomniał, że troska o potrzeby Kościoła obowiązuje przede wszystkim biskupów. Nawiązując do liturgii święceń biskupich, papież wskazał na pytania poprzedzające właściwy akt konsekracji, wyrażone kilkoma pytaniami do kandydata. W pytaniach tych wyrażają się istotne elementy posługi biskupiej i zostają przypomniane związane z nią obowiązki. „W tym kontekście – napisał Benedykt XVI – przyjmujący święcenia przyrzeka wyraźnie, że w imię Pana będzie gościnny i miłosierny dla biednych i wszystkich potrzebujących pocieszenia i pomocy" (nr 32). Kontynuując swoje rozważanie, papież Benedykt XVI podkreśla, że troszczący się o potrzeby wspólnoty Kościoła „nie powinni inspirować się ideologiami poprawiania świata, ale mają kierować się wiarą, która działa przez miłość (por. Ga 5, 6). Powinny to być osoby dotknięte przede

wszystkim miłością Chrystusa, osoby, których serce zdobył Chrystus swą miłością, budząc w nich miłość bliźniego. Kryterium inspirującym ich działanie powinno być zdanie z Drugiego Listu do Koryntian: «Miłość Chrystusa przynagla nas» (5, 14). Świadomość, że w Nim sam Bóg ofiarował się za nas aż do śmierci, powinna skłaniać nas do tego, byśmy nie żyli już dla siebie samych, ale dla Niego, a wraz z Nim dla innych. Kto kocha Chrystusa, kocha Kościół i pragnie, aby Kościół coraz bardziej był wyrazem i narzędziem miłości, która od Niego emanuje" (*Deus Caritas est*, nr 33).

W piątym przykazaniu kościelnym chodzi wreszcie o to, aby wszyscy troszczyli się o budynek kościoła, o piękno świątyni, plebanię i sale parafialne przeznaczone na spotkania grup i wspólnot, a także na spotkania okolicznościowe. Nie powinno tak być, że np. organizacja wspólnej Wigilii dla samotnych i ubogich jest zrzucana na księdza proboszcza. Dotyczy to także różnorakich uroczystości, w tym festynów związanych z odpustami parafialnymi, które integrują wiernych. Warto również pomyśleć o świetlicy katechetycznej, w której mogłyby się gromadzić dzieci pierwszokomunijne, kandydaci do bierzmowania, a także dorośli pragnący pogłębić swoją wiedzę religijną dzięki przeznaczonej dla nich katechezie. Sale parafialne powinny służyć ponadto ministrantom, lektorom, akolitom i scholom, które wywodzą się od założonej przez papieża Grzegorza I Wielkiego szkoły śpiewaków (*schola cantorum*). Warto prócz tego pomyśleć o zorganizowaniu osobnej przestrzeni dla chórów parafialnych oraz działających przy parafii ruchów religijnych i wspólnot osób pozostających w relacji z Bogiem i ze sobą nawzajem pod kierunkiem duszpasterza. Mogłyby to być również sale konferencyjne, a nawet teatralne, przeznaczone na jasełka, misteria Męki Pańskiej i inne wydarzenia kulturalno-oświatowe. Troska o budowę oraz utrzymanie takich sal nie może należeć jedynie do duszpasterzy, zwłaszcza księdza proboszcza. Odpowiedzialność za współdecydowanie o budowie, remontach i prowadzeniu tego typu obiektów odnosi się do wszystkich członków parafii, w ramach troski o potrzeby wspólnoty Kościoła.

Kończąc, należy zwrócić uwagę na składanie ofiar na tacę. Wydaje się, że obecnie zwiększa się liczba wiernych uczestniczących w niedzielnych i świątecznych Mszach św., którzy datków na tacę nie praktykują. Tymczasem ofiary takie są ważkim elementem liturgii od najdawniejszych lat. To nieprawda, że proboszczowie mają wolną rękę w dysponowaniu pieniędzmi z tacy, która całościowo jest przeznaczona na potrzeby budynków kościelnych i parafii (ogrzewanie, prąd, wywóz śmieci, remonty itd.). Czasem taca jest przeznaczona na inne cele, dotyczące m.in. wsparcia działalności charytatywnej, misji, wspomagania budowy kościołów, zabezpieczenia potrzeb uczelni katolickich (np. tradycyjnych składek na KUL czy UPJP II) i seminariów duchownych czy też dotację na rzecz ofiar kataklizmów.

Z pewnością świadomość przeznaczenia tacy, a przy tym uprzytomnienie sobie, że zalicza się ona do wymogów troski o potrzeby wspólnoty Kościoła, skłoniłaby wiernych do konsekwentnego spełniania tego obowiązku. Nie jest również kwestią banalną zwrócenie uwagi na wdrażanie do składania nawet niewielkich ofiar na tacę przez młodzież. Jest to rzecz niebagatelna, gdyż młodzież, która przecież z upływem lat wchodzi w życie dorosłe, może się nigdy nie nauczyć ofiarności, w tym regularnego wnoszenia ustalonych składek m.in. na niedzielną tacę. Przy okazji rozważania piątego przykazania kościelnego warto więc wpajać wszystkim, że dary składane na tacę są wyrazem stawania człowieka do dyspozycji Boga, a więc realizacji fundamentalnego prawa miłości, stanowiącej istotę każdej eucharystycznej Ofiary.

foto: © Pixabay

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

WSPÓLNOTA KOŚCIOŁA I JEJ POTRZEBY

ks. **Mirosław S. Wróbel**

Piąte przykazanie kościelne odnosi się do troski o potrzeby wspólnoty Kościoła. Chodzi tu zarówno o potrzeby duchowe, jak i materialne wszystkich wchodzących w skład wspólnoty Kościoła.

W aspekcie duchowym najważniejszym celem wspólnoty Kościoła jest uświęcenie na drodze zbawienia, która wiedzie ku życiu wiecznemu. Wezwanie Boże: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty!" (Kpł 11, 44) stanowi największą potrzebę całej wspólnoty Kościoła i jej poszczególnych członków. W Starym Testamencie mianem świętych byli określani prorocy, kapłani i personel świątynny. Świętymi były także przedmioty poświęcone Bogu, takie jak: Namiot Spotkania, Arka Przymierza, przedmioty do sprawowania kultu. Za święte były także uważane ofiary oraz dni, w których oddawano szczególną cześć Bogu. W ujęciu biblijnym świętość jawi się jako nieustanny proces polegający na tworzeniu wspólnoty z Bogiem – Świętym Świętych – oraz zrywaniu z wszystkim, co grzeszne i nieczyste. To nieustanny proces nawrócenia, który jest realizowany dzięki modlitwie, postowi i jałmużnie.

Aby przybliżać się do Świętego, potrzebna jest świadoma troska o podążanie drogą świętości. W Nowym Testamencie wspólnota Kościoła może otwierać się na dar świętości dzięki osobie Jezusa z Nazaretu. Dzięki temu otwarciu na świętość tworzy się autentyczna wspólnota wiernych, która zaspakajając swoje najgłębsze potrzeby, potrafi rozpoznawać prawdziwego Dawcę darów duchowych. W sposób obrazowy wyraża to tekst konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym *Dei Verbum* (nr 2): „Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej, dzięki której przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami boskiej natury. Przez to zatem objawienie Bóg niewidzialny w nadmiarze swojej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i obcuje z nimi, aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej". Nawiązuje do tego także tekst adhortacji apostolskiej o Słowie Bożym – *Verbum Domini*, podkreślając, że „Słowo, które od początku jest u Boga i jest Bogiem, objawia nam samego Boga w dialogu miłości między Osobami Boskimi i zaprasza nas do uczestnictwa w nim" (nr 6).

Jezus napełniony Duchem Świętym objawia Świętego Boga i głosi dla ludzkości Dobrą Nowinę zbawienia. Jezus w jedności z Ojcem i Duchem Świętym okazuje swoją świętość poprzez dzielenie się z uczniami chwałą otrzymaną od Ojca i oddaniem za nich własnego życia: „Ja za nich poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie" (J 17, 19). Jezus – Święty Boga w mocy Ducha Świętego gromadzi wokół siebie Dwunastu Apostołów – nowy lud wybrany, który zostaje wezwany do świętości: „Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali chwalebne dzieła Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła" (1 P 2, 9). Wyznawcy Chrystusa tworząc święte Zgromadzenie (Kościół), są wezwani do uświęcenia poprzez zerwanie z grzechem i życie owocami Ducha Świętego (2 Kor 6, 16–7,1). Na drodze świętości wspólnota Kościoła może wzrastać w wierze, nadziei i miłości, tworząc żywą wspólnotę z Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, który najpełniej zostaje objawiony w osobie Jezusa Chrystusa. Dzięki mocy Ducha Świętego wspólnota Kościoła może uczestniczyć w zbawczej misji Jezusa, która prowadzi do życia w prawdzie, wolności, miłości i pokoju.

W aspekcie materialnym wspólnota Kościoła także wymaga stałej troski, która pozwala jej funkcjonować i realizować konkretne cele egzystencjalne i misyjne. Każdy członek Kościoła zobowiązany jest do rozpoznawania tych potrzeb i do ich zaspakajania według swoich możliwości. Każdy świadomy członek Kościoła powinien umieć odróżniać ubóstwo od dziadostwa. Troska materialna obejmuje osoby potrzebujące pomocy, zagubione i znajdujące się na marginesie życia: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40). Praktyka ta była już znana w Kościele pierwotnym, o czym świadczy tekst z Dziejów Apostolskich: „Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby" (Dz 4, 34–35). List św. Jakuba podkreśla znaczenie wrażliwości i pełnienia konkretnych uczynków w celu zaspokojenia potrzeb osób znajdujących się w trudnej sytuacji: „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy sama wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie" (Jk 2, 14–17).

Święty Paweł podczas swoich podróży misyjnych wielokrotnie zachęcał nowe wspólnoty do wsparcia Kościoła w Jerozolimie, który cierpiał niedostatek. Apostoł Narodów uczył, że wsparcie materialne nie powinno być traktowane jako prawny obowiązek, ale jako bezinteresowny odruch serca: „Każdy niech przeto postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg. A Bóg może zlać na was całą obfitość łaski, tak byście mając wszystkiego i zawsze pod dostatkiem, bogaci byli we wszystkie dobre uczynki" (2 Kor 9, 7–8). Wierni wchodzący w skład poszczególnych wspólnot powinni wspierać biskupów i kapłanów w utrzymaniu kościołów, cmentarzy, kaplic, plebanii, sal katechetycznych i wszelkich dzieł realizowanych dla dobra wspólnoty kościelnej. Realizacja w życiu piątego przykazania pozwala człowiekowi wychodzić z własnego egoizmu i chciwości. To pułapka, którą zastawia szatan pragnący doprowadzić ludzi do rozpaczy i do duchowej śmierci.

Sytuację wielu współczesnych ludzi dobrze diagnozuje papież Franciszek: „Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjazm związany z czynieniem dobra. Również wierzący wystawieni są na to ryzyko, nieuchronne i stałe. Wielu temu ulega i stają się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia" (*Evangelii Gaudium*, nr 2). Papież wzywa do otwarcia na Ducha Świętego, który pozwala odkrywać i dostrzegać aktualne potrzeby wspólnoty Kościoła: „Nie ma większej wolności od tej, by pozwolić się prowadzić Duchowi, rezygnując z kalkulowania i kontrolowania wszystkiego, oraz pozwolić, aby On nas oświecał, prowadził nas, kierował nami i pobudzał nas tak, jak On pragnie. On dobrze wie, czego potrzeba w każdej epoce i w każdym momencie" (*Evangelii Gaudium*, nr 280). Dzięki realizacji piątego przykazania Kościół może skutecznie rozwijać swoją misję we współczesnym świecie zarówno w wymiarze duchowym, jak i materialnym. Idąc na „peryferie" dzisiejszego świata, Kościół staje się znakiem nadziei i świadkiem Miłosiernego Ojca, który wrażliwym sercem obejmuje potrzeby wszystkich swoich dzieci.

foto: © 123rf

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

TROSZCZYĆ SIĘ O KOŚCIÓŁ – MOJĄ WSPÓLNOTĘ WIARY

ks. **Władysław Stępniak**

Piąte przykazanie kościelne – troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła – ma nam przypomnieć, że Kościół jest wspólnotą, za którą każdy wierzący jest odpowiedzialny na dwóch płaszczyznach: duchowej i materialnej.

„Kościół jest za bogaty! Trzeba mu wszystko zabrać i oddać na biedne dzieci!" – coraz częściej w mediach pojawiają się takie opinie. Ich autorzy powołują się na to, że Pan Jezus niczego nie miał i jeździł tylko na osiołku. To fakt, że Pan Jezus nie miał właściwie niczego, nawet własnego domu. Ale ci, którzy chcą wszystko zabrać Kościołowi, zapominają, albo raczej nie chcą wiedzieć, że troska o potrzeby wspólnoty ma swoje źródło w Ewangelii. Jest tam opisana scena, jak pewna uboga wdowa wrzuciła do skarbony świątyni w Jerozolimie dwa grosze, czyli całe swoje utrzymanie. Jezus nie tylko nie oddał jej tych dwóch groszy, ale pochwalił jej ofiarność (por. Mk 12, 41–44).

Sam Pan Jezus i Apostołowie przyjmowali datki od ludzi, które składano do wspólnego trzosa, nad którym pieczę miał Judasz. On jest właśnie przykładem kłamliwej troski u tych, którzy chcą odbierać Kościołowi, a dawać ubogim. Już ewangelista Jan demaskuje takie intencje, gdy Marta, siostra Łazarza, namaściła Jezusa najdroższym olejkiem. Wówczas rzekł Judasz: „Czemu to nie sprzedano tego olejku za trzysta denarów i nie rozdano ich ubogim?". Judasz bardzo żałował pieniędzy, które wydała na olejek i usprawiedliwiał swoją małoduszność troską o ubogich. Dziś wielu domaga się, żeby Kościół sprzedał skarby kultury i pieniądze rozdał biednym. Ale co by to dało? Czy zlikwidowałoby ubóstwo i nędzę na Ziemi? Na pewno nie. Wszystko można spieniężyć i przejeść, ale to nie rozwiąże problemu.

Wiele razy już to przerabialiśmy. Ostatnio po II wojnie światowej, gdy zabierano nie tylko Kościołowi katolickiemu, ale w ogóle ludziom wierzącym: kościoły, synagogi, cerkwie i zbory. Czy była z nich jakaś korzyść dla biednych? Większość z nich poprzerabiano na magazyny, zniszczono, a dziś po nich nie ma śladu. To, co Kościół utrzymywał w dobrym stanie przez kilkaset lat, ateiści w ciągu kilkunastu lat całkowicie zniszczyli. O takiej chciwości mówił już ponad 2000 lat temu Pan Jezus: „Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby owce miały życie i miały je w obfitości. Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce" (J 10, 10–11).

Bogactwo Kościoła to dobre pasterzowanie, dobre gospodarowanie owymi wdowimi groszami. Kościół żyje z tego, co dadzą mu ludzie w dobrowolnej ofierze. Dlatego wszystkie te grosze są dobrze wykorzystywane, żaden z nich nie jest marnowany. I chociaż są to niewielkie sumy, Kościół tak wiele dzięki ludzkiej ofiarności robi i pomnaża majątek, który nie jest majątkiem księdza, bo księdza już tu jutro może nie być i wszystko wiernym zostawi. Ale to jest ich majątek, ludzi wierzących, którzy chcą, aby Bóg był w świątyni jak najgodniej czczony. Ci, którzy wybrzydzają na piękne świątynie, zapominają, albo nie chcą wiedzieć, jakie wymagania postawił Pan Bóg wtedy, gdy przedstawił Izraelitom plany budowy jerozolimskiej świątyni, o którą w Ewangelii tak troszczył się sam Jezus. Popatrzymy na nasze kościoły, jak one są zadbane dzięki trosce i ofiarności wiernych. Nie pozwólmy zniszczyć tego, co Bogu oddaliśmy na Jego chwałę i dla naszego zbawienia.

Na koniec oddajmy głos św. Pawłowi: „Nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku" (Flp 4, 11–12).

ks. kanonik **Władysław Stępniak**

WszystkoDlaParafii

Kompleksowa obsługa kościołów i parafii

Częstochowa Dolina Miłosierdzia
ul. Kordeckiego 49 (wjazd od ul. Św. Kingi)

570 870 900

Czestochowa@WszystkoDlaParafii.pl

Wieluń
ul. Zielona 14/3

570 970 100 • 570 970 101

Biuro@WszystkoDlaParafii.pl

U nas każdy katolik znajdzie coś dla siebie!

Skorzystaj z rabatu 5%
z kodem: APOSTOL24

www.WszystkoDlaParafii.pl

Jedno miejsce, TYSIĄCE możliwości

redaktor odpowiedzialny ks. dr hab. Jarosław Superson SAC

OŁTARZ I KIERUNEK MODLITWY W LITURGII

ks. **Jarosław Superson** SAC

„Ołtarz i kierunek modlitwy w liturgii" to zagadnienia, które zostały omówione w książce Josepha Ratzingera (†2022) pt. *Duch liturgii*. Autor zajął się nimi w rozdziale drugim pt. *Czas i przestrzeń w liturgii*. Jednak odbiór treści rozdziału o mało nie doprowadził ich autora do decyzji o nieopublikowaniu go w jego dziedzictwie zatytułowanym *Opera omnia*.

W związku z tym, że zagadnienie zostało umieszczone w podrozdziale traktującym o przestrzeni, należy pamiętać, że organizacja przestrzeni liturgicznej w pierwotnym Kościele nie była oparta na wypracowanym przez autorytety stałym kanonie norm. Wykładająca archeologię średniowieczną na Uniwersytecie w Padwie Alexandra Chavarría Arnau w publikacji *Archeologia delle Chiese* podkreśla, że nawet w jednej prowincji kościelnej zorganizowane liturgiczne przestrzenie „znacznie się od siebie różnią" (A. Chavarría Arnau, s. 97). Zjawisko to odnotował także konwertyta i promotor odnowy liturgicznej Louis Bouyer (†2004) w dobrze nam znanej książce *Architektura i liturgia*, do której to publikacji często odwołuje się Joseph Ratzinger. Współcześni badacze próbujący dokonać syntezy zagadnienia architektury i przestrzeni w służbie liturgii w pierwotnym Kościele muszą to czynić w oparciu o pewne kryterium. Takim kryterium może być np. kierunek modlitwy w liturgii lub usytuowanie ołtarza i miejsca, które przy nim zajmuje prezbiter lub biskup.

Starotestamentalne zapisy

O złożeniu ofiary Bogu czytamy w Księdze Rodzaju 4, 3–4. Owszem, Kain i Abel składali Bogu ofiary, ale brak informacji, aby miejsce wybrane na tę czynność było w jakiś specjalny sposób wcześniej przygotowane. W tej samej biblijnej księdze jest mowa o potopie, po ustaniu którego Noe buduje ołtarz dla Boga i składa na nim zwierzęta w ofierze całopalnej (por. Rdz 8, 20). Niestety księga ta nie podaje żadnych informacji o ołtarzu. To podczas *exodusu* plemion żydowskich z Egiptu sam Bóg instruuje, po zawarciu przymierza na Synaju, z czego ma być wykonany ołtarz. Do budowy służą ziemia i naturalne kamienie niepoddane obróbce (por. Wj 20, 22–25). „Kamień był dla Żydów symbolem bóstwa i nazywali go *aben*. Nazwa ta jest złożona z *ab* – ojciec oraz *ben*, czyli syn. Oznacza ona Boga, który przyjmuje ofiarę, oraz tego, który ofiaruje się Bogu" (J. Mieczkowski, J. Superson, s. 112).

Informacje Ksiąg Królewskich o liczbie i formie ołtarzy umieszczonych w wybudowanej przez Salomona świątyni nie są precyzyjne. Zdaniem Rolanda De Vaux (†1971) w świątyni Salomona był ołtarz całopaleń i ołtarz kadzielny. Ołtarz do całopaleń był wykonany z brązu, a ołtarz kadzielny z drewna cedrowego. Ten drugi był też pokryty złotem. Wojciech Gajewski związany z Uniwersytetem Gdańskim, przedstawiając plan drugiej świątyni, którą Herod Wielki (†4 przed Chr.) poddał gruntownej renowacji, wskazuje, że na dziedzińcu kapłanów znajdował się wielki ołtarz, wykonany z nieobrobionego kamienia, a dodatkowo w przybytku był ołtarz do spalania kadzidła i stół na chleby pokładne. Ołtarz dla Izraelitów jest „znakiem obecności Boga", „znakiem samego Boga" i „miejscem ofiary" (Z. Mońka, s. 200, 202).

W Księdze Ezechiela, w której jest zawarta „wizja grzechów Jerozolimy" (por. Ez 8, 16–17), jest także mowa o geograficznym wschodzie. W wyroczni odnoszącej się do zburzenia miasta jest mowa o 25 mężczyznach, prawdopodobnie kapłanach, przebywających pomiędzy przedsionkiem świątyni a ołtarzem całopalenia. Są oni plecami obróceni do świątyni, a twarzami zwróceni ku wschodowi, adorując słońce. Ich zachowanie to obraza Boga, świadome odwrócenie się od oddawania czci Bogu. Zgodnie z praktyką jahwistyczną w świątyni oddawano cześć Bogu, zwracając się ku zachodowi.

Synagoga w Ostii

W starotestamentalnych zapisach brak wzmianki o przestrzeganiu przez Hebrajczyków jakiegoś kierunku modlitwy. Wejście do drugiej świątyni w Jerozolimie znajdowało się od wschodniej strony. To właśnie ta świątynia dla osób będących w mieście, czy też Jerozolima dla tych, którzy się znajdowali poza jej murami, wyznaczała orientację modlitw. Ta orientacja została przejęta i zachowana w architekturze przez budujących synagogi oraz osoby modlące się w nich.

Ruiny najstarszej synagogi w Europie odkryto w 1961 roku w Ostii pod Rzymem. Synagoga, którą w IV wieku poddano rekonstrukcji, jest zorientowana ku Jerozolimie, mając trzy wyjścia właśnie od strony wschodu, czyli Jerozolimy.

Antyczne chrześcijaństwo

W kanonicznych ewangeliach jest mowa o nauczaniu Jezusa Chrystusa adresowanym do szerokich rzesz słuchaczy, jak i wybranych apostołów. Mistrz z Nazaretu podaje tekst modlitwy – *Ojcze nasz* (por. Mt 11, 2–4), a podczas Ostatniej Wieczerzy wypowiada słowa związane z ustanowieniem swego Ciała i Krwi – Nowego Przymierza (por. Mt 22, 19–20). Nic nie mówi o ołtarzu, na którym Jego wyznawcy winni składać ofiarę, ani o kierunku zanoszenia modlitw, chociaż sam często na kartach Ewangelii zdąża do Jerozolimy i w niej przebywa. Rozważając walor wieczernika jako *locus* i spożywania wieczerzy jako *actio*, należy pamiętać, że „Ostatnia Wieczerza Jezusa jest wprawdzie podstawą wszelkiej liturgii chrześcijańskiej, ale sama w sobie nie jest jeszcze chrześcijańską liturgią" (J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Święto wiary*, s. 40).

Do chrześcijańskiej wspólnoty w Koryncie, zorganizowanej przez św. Pawła, Apostoł Narodów prawdopodobnie już w 55 roku adresuje *Pierwszy List do Koryntian*, w którym są przedstawione dwa najstarsze teksty związane z Eucharystią (por. 1 Kor 10, 16–17; 1 Kor 11, 23–27). Wnikając w treść tych fragmentów, dostrzegamy, że nie mówią one nic o ołtarzu, ale zgromadzeni na Eucharystii korzystają ze „stołu Pana" (1 Kor 10, 21), na którym zastawiono do spożycia „kielich błogosławieństwa" (1 Kor 10, 16), „kielich Pana" (1 Kor 10, 21) („kielich ten jest Nowym Przymierzem we Krwi" (1 Kor 11, 25) – czytamy nieco dalej) i chleba – „Ciała Chrystusa" (1 Kor 10, 16 – Ciała Pana Jezusa [wydanego]; por. 1 Kor 11, 24). Zgromadzeni przy tym stole, jak zauważa Enrico Mazza, spożywają te same dary, wyznając wspólną prawdę o udziale w Ciele i Krwi Chrystusa. Jeśli szukamy informacji o kierunku zanoszenia modlitw w tej korynckiej wspólnocie, należy podkreślić, że stół i jego Dary są punktem odniesienia dla wszystkich zgromadzonych.

To w dziełach epoki patrystycznej, u Tertuliana (†240), Klemensa Aleksandryjskiego (†ok. 212), Orygenesa (†254) czy w *Didaskaliach Apostolskich* i innych tekstach dostrzegamy treści mówiące o chrześcijańskiej orientacji modlitwy. Właśnie dokonana przez Ojców Kościoła interpretacja chrystologiczna niektórych fragmentów Pisma Świętego umożliwiła wypracowanie zwyczaju ukierunkowania modlitwy ku wschodowi. Od tego momentu w historii Kościoła rozpoczyna się praktyka, zgodnie z którą chrześcijanie w czasie

modlitwy wspólnotowej i indywidualnej zwracają się ku wschodowi, katechumeni przyrzeczenia chrzcielne wypowiadają ku wschodowi, często zmarli chrześcijanie grzebani są twarzą ku wschodowi, a pierwsze budynki kościołów są wznoszone na osi wschód–zachód. Niemniej wznoszenie już w V wieku ołtarzy bocznych w kościołach na Zachodzie spowodowało, jak stwierdza Sible de Blaauw, że kapłan sprawujący Mszę Świętą modlił się w każdym kierunku.

Teolodzy XX wieku o orientacji modlitwy

W XX wieku na temat kierunku zanoszenia modlitw wypowiedziało się wielu teologów. I tak w latach 40. XX wieku konwertyta i niemiecki teolog Erik Peterson (†1960) twierdził, że zanoszenie modlitwy ku wschodowi i ku krzyżowi było chrześcijańską reakcją na żydowski zwyczaj modlenia się w kierunku świątyni w Jerozolimie. Natomiast także niemiecki teolog Martin Wallraff z Bonn w referacie wygłoszonym w Rzymie w 1998 roku konstatuje, że „korzenie tego zwyczaju [modlitwy w kierunku wschodnim – przyp. autora] są bardzo antyczne, ale co do niego nie zostaje nam nic innego, jak tylko niejasne poszlaki" (M. Wallraff, s. 464). Nie ma pewności, jak zauważa badacz, skąd pochodzi ukierunkowanie modlitwy ku wschodowi. Joseph Ratzinger w swojej publikacji *Duch liturgii* korzysta z dorobku intelektualnego Petersona.

Zakończenie

Kończąc, proponuję przywołać niektóre myśli Josepha Ratzingera z *Ducha liturgii*. Kardynał twierdzi, że „w modlitwie chrześcijańskiej wyraża się nasze zwracanie się do tego Boga, który się nam objawił. Ponieważ sam Bóg przyjął ciało, wszedł w ziemską przestrzeń i czas, więc jest rzeczą słuszną – przynajmniej w liturgii wspólnoty – żeby nasza modlitwa, nasza rozmowa z Bogiem, była «wcielona», chrystologiczna, i zwracała się do Trójjedynego Boga przez pośrednictwo Tego, który stał się człowiekiem" (J. Ratzinger, *Teologia liturgii*, s. 71). Ratzinger podkreśla, że „kosmiczny symbol wschodzącego słońca wyraża powszechność wykraczającą poza wszystkie miejsca, a mimo to zachowuje konkretny charakter Objawienia Bożego. Nasza modlitwa włącza się w ten sposób w pochód wszystkich ludów ku Bogu" (J. Ratzinger, *Teologia liturgii*, s. 71). A „gdzie bezpośrednie wspólne zwracanie się ku wschodowi nie jest możliwe, tam krzyż może służyć za wewnętrzny wschód wiary. Powinien on stać na środku ołtarza i być punktem, ku któremu zwracają się oczy kapłana i modlącej się wspólnoty. W ten sposób nawiązywałoby się do starożytnego wezwania do modlitwy na samym początku Eucharystii: *Conversi ad Dominum* – Zwróćcie się do Pana!" (J. Ratzinger, *Teologia liturgii*, s. 76–77).

Bibliografia: Bouyer L., *Architektura i liturgia*, przekład P. Włodyga, Wydawnictwo Astraia, Kraków 2009; Chavaría Arnau A., *Archeologia delle chiese. Dalle origini all'anno Mille*, Carocci editore, Roma 2017 (*Studi Superiori*, t. 631. *Archeologia*); De Blaauw S., *Innovazioni nello spazio di culto fra basso medioevo e cinquecento: la perdita dell'orientamento liturgico e la liberazione della navata*, [w:] *Lo spazio e il culto. Relazioni tra edificio ecclesiale e uso liturgico dal XV al XVI secolo*, a cura di J. Stabenow, Marsilio, Venezia 2006, s. 25–51; De Vaux R., *Instytucje Starego Testamentu*. Z francuskiego przełożył i bibliografię uzupełnił Tadeusz Brzegowy, t. 1, *Instytucje wojskowe. Instytucje religijne*, Pallottinum, Poznań 2004; Gajewski W., *Plan drugiej świątyni*, [w:] *Kapłaństwo i urząd*, red. nauk. W. Gajewski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2009, s. 115–123 (*Christianitas Antiqua*, t. 2); Ratzinger J./Benedykt XVI, *Święto wiary. O teologii mszy świętej*, przełożył J. Marecki, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2006; Mazza E., *Tavola e altare: due modi non alternativi per designare un oggetto liturgico*, [w:] *L'altare mistero di presenza, opera dell'arte. Atti del II Convegno liturgico internazionale, Bose 31 ottobre – 2 novembre 2003*, Edizioni Qiqajon, Comunità di Bose, Magnano 2005, s. 55–79 (*Liturgia e Vita*); Mieczkowski J., Superson J., *Teologiczne usytuowanie ołtarza w świątyni chrześcijańskiej*, „Collectanea Theologica" LXXXVIII (2008) nr 1, s. 110–129; Mońka Z., *Znaczenie religijne ołtarza u Izraelitów*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 22 (1969) nr 4–5, s. 199–206; Peterson E., *Die geschichtliche Bedeutung der jüdischen Gebetsrichtung*, „Theologische Zeitschrift" 3 (1945) nr 1, s. 1–15; Peterson E., *La croce e la preghiera verso oriente*, „Ephemerides Liturgicae" LIX (1945), s. 52–68; Rambiert-Kwaśniewska A., *Synagoga w Ostii. Niemy świadek początków chrześcijaństwa*, TUM Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 2016 (*Archeolog Czyta Biblię*); Ratzinger J., *Teologia liturgii. Sakramentalne podstawy życia chrześcijańskiego*, przełożył W. Szymona, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012 (*Opera Omnia*, t. XI); Wallraff M., *La preghiera verso oriente alle origini di un uso liturgico*, [w:] *La preghiera nel tardo antico. Dalle origini ad Agostino. XXVII Incontro di studiosi dell'antichità cristiana. Roma, 7–9 maggio 1998*, Institutum Patristicum Augustinianum, Roma 1999, s. 463–469 (*Studia Ephemeridis Augustianum*, t. 66).

foto: © https://www.pallotyni-wrzeszcz.com.pl

ks. dr hab. **Jarosław Superson** SAC, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie

REKLAMA

Wydawnictwo bernardinum

PROMOCJA TRWA DO 30 KWIETNIA 2024 R.

20% RABATU

NOWOŚCI

~~60 zł~~
48 zł

„BŁOGOSŁAWIENI MĘCZENNICY Z MARKOWEJ BLESSED MARTYRS FROM MARKOWA”

Format 200x200 mm, 168 stron
oprawa miękka ze skrzydełkami
wydanie w języku polsko-angielskim

KS. JAN TWARDOWSKI
„NA ZIEMI, NA NIEBIE. ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA”

Format 130x200 mm, 368 stron, oprawa twarda

~~54,90 zł~~
43,90 zł

~~29,90 zł~~
23,90 zł

GILBERTO AQUINI
„ŚWIĘCI UŚMIECHNIĘCI”

Format 135x205 mm, 192 strony, oprawa miękka

ZAMÓWIENIA:

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
tel. +48 58 531 64 81, kom. 662 014 683
zakupy@bernardinum.com.pl
www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

PRZEMIENIAJĄCA MOC WDOWIEJ KONSEKRACJI (2)

Świadectwa

Wybór Boga

Wybór drogi konsekrowanej paradoksalnie nie był moim wyborem, ale zgodą na wcześniejszy wybór Boga. To Bóg nas wybiera, woła, a my odpowiadamy na Jego wezwanie. Wszystko oczywiście opatrzone jest pieczęcią wolności. Bóg nigdy nie mówi: „Chodź za Mną, bo jak nie, to zobaczysz". On zawsze pozostawia człowiekowi wolny wybór, mówi czule: „Jeśli chcesz".

Nadeszła chwila, kiedy zrozumiałam, jak ważną rzeczą w życiu duchowym jest zdecydowane oddanie się Bogu, całkowite Mu zaufanie. Postanowiłam tak naprawdę przylgnąć do Jezusa i iść na ślepo tam, gdzie On mnie prowadzi. Kiedyś „tak" Maryi sprawiło, że słowo stało się Ciałem. Moje „chcę" jest po to, aby całe życie było jednym „tak" dla woli Ojca Niebieskiego. Jestem Jego własnością. W pierwszym rzędzie przez to, że Bóg mnie stworzył, a jeszcze bardziej przez chrzest, w którym Bóg naznaczył mnie pieczęcią, która mówi, że należę do Niego. Przez akt całkowitego oddania się złożyłam w ręce Boga całe moje życie temu, do którego ono od początku należało.

Mówiąc najlepszemu Ojcu swoje „tak", nie należę już do siebie, czy żyjąc, czy umierając, należę już do mojego Pana i Zbawiciela. Moim życiem jest Jezus, a moim skarbem to, że jestem Jego własnością. Jezus Chrystus to jedyny Właściciel, który może przenieść mnie do wieczności. Osoby konsekrowane w szczególny sposób są własnością Boga, ale są także antidotum na bylejakość, są jak program antywirusowy przeciw powierzchowności i zniechęceniu.

Oddanie się Jezusowi dało mi ogromne poczucie bezpieczeństwa duchowego i doświadczenia niesamowitej opieki. Po całkowitym zawierzeniu nic nie jest już takie samo. Codzienność niby ta sama, ale zupełnie inna. Jakaś wewnętrzna siła sprawia, że „brzemię jest lekkie".

Bóg nie wybiera ze względu na nadzwyczajne walory osobowościowe czy pobożność. Powołuje, bo wie, że na tej drodze osiągnę podobieństwo z najpiękniejszym spośród Synów ludzkich. I o nic innego nie chodzi. Zasadniczo w życiu chodzi o świętość. Bóg nie potrzebuje mojej pracy, działalności, lecz mojej miłości. Jeśli Jezus pragnie miłości, to miłość jest powołaniem. Ja też zostałam powołana do miłości. Bóg ma swoje zamiary wobec każdego człowieka i nikogo nie traci z oczu i serca, dla każdego ma całą swą miłość i pełnię łaski. Po konsekracji czuję jeszcze bardziej Jego obecność w moim życiu.

Życie to misterium, w którym wszystko ma swój czas i swoje miejsce. Wdowieństwo nie jest niczym innym jak ostatnim etapem ziemskiej drogi, na której mężczyzna czy kobieta zmierzają w kierunku doskonałości. Zaakceptowałam swój wdowi stan i postanowiłam dobrze i świadomie go przeżyć. Kościół potrzebuje wdowiej miłości, a ja potrzebuję wdowiej nadziei. Dobry Bóg nie zabiera nam niczego ani nikogo, nawet współmałżonka, jak tylko po to, aby jeszcze hojniej nas obdarować.

Zdecydowałam się na życie wdowy konsekrowanej, bo to dar dla mnie i Kościoła. Jestem na etapie, aby więcej cieszyć się Bogiem, niż martwić sobą. W Panu znalazłam pokój i nadzieję, Jego słowo mnie prowadzi. Nie wyobrażam sobie życia bez Jezusa i codziennej Eucharystii.

Eucharystia jest dla mnie pokarmem, moją siłą i oparciem w drodze do świętości. Nie osiąga się wyżyn świętości bez prób, dlatego przyjmuję je z wdzięcznością.

Eucharystia to pokarm słabych, których Jezus leczy, karmi i umacnia, otwiera na spotkanie z żywym Bogiem. Eucharystia jest szkołą wdzięczności, która jest prostą drogą do silniejszej wiary. Jest źródłem, które zasila moje życie chrześcijańskie.

Komunia święta to nie tylko kawałek białego opłatka, a dużo więcej. To ogromna dawka miłości. To najlepsze, co może wydarzyć się człowiekowi. To zaspokojenie potrzeb, których świat nie jest w stanie zaspokoić. Zaprzyjaźniłam się z Jezusem w Eucharystii, staram się jak najczęściej przyjmować Go do serca, dlatego Eucharystia zajmuje centralne miejsce w moim życiu.

Wiem, że jestem kochana, każdego dnia doświadczam Bożej miłości. Ona jest moim życiowym napędem, motorem działania, jest potrzebna do życia, jak powietrze, wszystkiemu nadaje sens i pomaga czerpać radość z drobiazgów. Nigdy tak żywo nie doświadczyłam faktu, że niczego nie potrzebuję i niczego mi nie brakuje. Potrzebuję tylko Boga i Jego bliskości. Ufam Mu bezgranicznie. Cieszę się na każde spotkanie z Nim w Eucharystii. Z Nim jestem szczęśliwa. Trzymam się Go kurczowo jako mojego najdroższego przyjaciela. Z Nim wzrastam w pokoju serca i radości.

Udaje mi się być codziennie na Eucharystii i przystępować do Komunii Świętej. Wykorzystuję czas mojej starości na bliższą relację z Bogiem i pełniejsze, doskonalsze zjednoczenie z Nim. Na obecnym etapie życia szukam wyciszenia, spotkań z Bogiem sam na sam. Podczas adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie doświadczam umocnienia, pocieszenia i podpowiedzi, jak rozwiązać większe i mniejsze problemy. Każdy dzień rozpoczynam od modlitwy, a pod koniec dnia w pokornej wdzięczności dziękuję za przeżyty dzień.

Barbara OVd

Ogromny dar

Zdecydowałam się na życie konsekrowane, bo byłam przekonana, że to jest ogromny dar, z którym wiążą się wielkie łaski. Z czasem zaczęłam dostrzegać szerszą perspektywę: to jest też dar dla Kościoła. Konsekracja, czystość, oddanie się na wyłączność Chrystusowi osób żyjących w świecie – jest znakiem dla świata. Jest też wprowadzeniem pewnej równowagi, zadośćuczynieniem za zło, które się w tym świecie dzieje, za uprzedmiotowienie, zwłaszcza kobiet.

Rodzina była zaskoczona moją decyzją, ale dzieci i wnuki stawiły się na ceremonię konsekracji. Przyrzeczenie miało miejsce podczas Mszy Świętej w kaplicy u sióstr zmartwychwstanek. Na początku podeszłam do ołtarza ze świecą i wyraziłam swoją gotowość przyjęcia konsekracji. Uklękłam na stopniach ołtarza, składając swoje ręce w ręce biskupa i powiedziałam: „Przyjmij, ojcze, moje ślubowanie doskonałej czystości i naśladowania Chrystusa, które składam, wobec ciebie i całego ludu Bożego".

Zawsze miałam duże poczucie łączności z mężem i to chyba niezależnie od faktu, że jestem wdową konsekrowaną, być może to jeszcze umacnia nasz związek. Modlę się za jego wstawiennictwem, polecam mu różne sprawy rodzinne. Myślę, że jesteśmy w podobnej sytuacji, choć on tam, a ja tu, ale nasze dusze pragną być w relacji oblubieńczej z Chrystusem. Mam nadzieję, że mój mąż jest już z Nim zjednoczony.

Jadwiga OVd

foto: © Pixabay

NIEWOLNICY SĄ WŚRÓD NAS...

JAK POLSKIE SIOSTRY ZAKONNE POMAGAJĄ OFIAROM HANDLU LUDŹMI

s. **Gabriela Hasiura** CP

Trudno uwierzyć, ale handel ludźmi we współczesnym świecie nie tylko istnieje, ale jest trzecim na świecie – po handlu narkotykami i bronią – źródłem zysków organizacji przestępczych. Ten niechlubny proceder jest dobrze znany papieżowi Franciszkowi, który wielokrotnie nawoływał do podejmowania działań przeciwko współczesnemu niewolnictwu, nazywając je „plagą ludzkości".

Handlarze ludźmi bezwzględnie wykorzystują bezbronne kobiety, mężczyzn i dzieci, by generować nielegalne dochody, nie biorąc pod uwagę nie tylko godności i praw człowieka, ale również zdrowia i życia swoich ofiar. Ich działaniom najczęściej towarzyszy brutalna przemoc i terror, które pozostawiają trwałe ślady w psychice zniewolonych osób.

W 2011 roku w Polsce powstała sieć współpracy pomiędzy kilkunastoma zgromadzeniami zakonnymi, których działalność była skierowana ku osobom doświadczającym przemocy i wykorzystania. Na patronkę wspólnych działań siostry wybrały św. Bakhitę, gdyż jej dzieciństwo i młodość były boleśnie naznaczone okrucieństwem niewolnictwa. Jej postać wciąż inspiruje do modlitwy za ofiary handlu ludźmi oraz do niesienia wsparcia pokrzywdzonym. Dlatego siostry z Sieci Bakhita przy współpracy ze świeckimi podejmują wiele działań na różnych poziomach, zarówno praktycznie, jak i duchowo.

W ramach uwrażliwiania różnych grup społecznych Sieć organizuje akcje i prowadzi różne formy profilaktyki. Wśród nich ważną rolę odgrywa działalność edukacyjno-szkoleniowa w zakresie zagrożeń wynikających ze współczesnych form niewolnictwa. Siostry uświadamiają zwłaszcza młodych ludzi poprzez konferencje, spotkania, szkolenia, zajęcia szkolne, pokazy filmowe, wystawy, konkursy i koncerty. W celach profilaktycznych i edukacyjnych wykorzystują także media społecznościowe, publikując i rozpowszechniając materiały i ulotki. Pogłębianiu świadomości społecznej na temat problemu służą też nabożeństwa i czuwania modlitewne organizowane w ramach Sieci.

Pomoc ofiarom handlu ludźmi, zwłaszcza kobietom i dzieciom, osobom wyzyskiwanym lub bezpośrednio

zagrożonym, to specyficzna służba wielu sióstr i ich współpracowników – członkiń Sieci Bakhita. W swoich zgromadzeniach i środowiskach tworzą i angażują się w różnego rodzaju organizacje i stowarzyszenia. Bezpieczne schronienie, wsparcie w procesie odzyskiwania równowagi emocjonalnej i psychicznej, pomoc prawna i społeczna oraz codzienne towarzyszenie są niezbędne na drodze do powrotu do życia i normalnego funkcjonowania osób, które stały się ofiarami handlu ludźmi, przemocy i wyzysku. Praca i służba słabym, zaniedbanym, pozbawionym szans i zasobów, a także pomoc kobietom w trudnych, kryzysowych sytuacjach, to ważny element profilaktyki podejmowanej przez siostry i prowadzone przez nie instytucje. Praca ta odbywa się szczególnie w środowiskach narażonych na handel ludźmi, wykorzystywanie deficytów emocjonalnych, kryzysów rodzinnych, trudnych sytuacji życiowych i ubóstwa.

Sekcja Bakhita posiada ponadto bazę informacyjną z zakresu działalności i punktów pomocy prowadzonych przez zgromadzenia zakonne i w razie potrzeby kieruje osoby potrzebujące do odpowiednich miejsc. Siostry opierają bowiem swoją działalność na współpracy, w niej widzą źródło siły i efektywności działań. W ramach działalności nawiązują także współpracę z organizacjami krajowymi i międzynarodowymi pracującymi na polu przeciwdziałania współczesnemu niewolnictwu i pomocy ofiarom tego procederu.

Jednym z podstawowych zadań Sieci jest modlitwa. Duchowe zaangażowanie zarówno członków Sieci, jak i tych, którzy odpowiadają na ich zaproszenie, jest przede wszystkim wyrazem wiary, że Bóg w swojej mocy może stworzyć nowe serce człowieka i odbudować swoją łaską to, co człowiek zniszczył lub czego pozbawił. Sieć Bakhita podejmuje i zachęca innych do prowadzenia czuwań, nabożeństw lub akcji modlitewnych, które oprócz ufnego zwrócenia się do Boga, czynią społeczeństwo bardziej odpowiedzialnym i aktywnym wobec sytuacji osób potrzebujących uwagi i wsparcia.

Sieć Bakhita wciąż się rozwija. Szkolenia dla członków odbywają się co roku i obejmują zagadnienia związane z różnymi aspektami handlu ludźmi, sposobami przeciwdziałania temu procederowi oraz pomocą ofiarom. Szkolenia są także okazją do wypracowania i ustalenia planów wspólnych działań. Ważnym elementem spotkań jest wymiana doświadczeń, pomysłów i zasobów, które wpisują się w różnorodne działania członków Sieci.

Wyzwaniem dla wszystkich chrześcijan jest kształtowanie w społeczeństwie właściwej koncepcji osoby ludzkiej przy poszanowaniu jej praw i godności. Budowanie relacji charakteryzujących się szacunkiem, sprawiedliwością i miłością jest podstawą eliminacji współczesnego niewolnictwa.

Jeśli chcesz przyłączyć się do Sieci Bakhita, poprzez modlitwę lub aktywne działania na rzecz ofiar handlu ludźmi we współczesnym świecie, możesz odwiedzić stronę http://www.siecbakhita.com/ lub https://www.facebook.com/siecbakhita/.

foto: © www.siecbakhita.com

s. **Gabriela Hasiura** CP, siostra ze Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek św. Pawła od Krzyża. Członkini Sekcji Bakhita działającej przy Konferencji Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych oraz reprezentantka Polski w Europejskiej Sieci RENATE

MIEJSCE ODDANE NAJMŁODSZYM POD SKRZYDŁAMI JASNEJ GÓRY

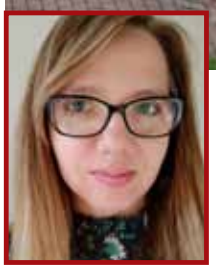

Monika Schab

Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny Dom Życia im. Leonii Nastał w Częstochowie jest unikalnym miejscem, które stanowi schronienie dla najmłodszych i najbardziej bezbronnych dzieci, które z różnych przyczyn zostały porzucone przez swoich rodziców.

Założony został w miejscu symbolicznym – u bram Matki Bożej Jasnogórskiej w 2021 roku przy ul. św. Kazimierza 1, jako trzeci tego typu ośrodek w Polsce. Jego historia sięga jednak znacznie dalej, do 1937 roku, kiedy to Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP NP podjęło się opieki nad dziećmi potrzebującymi i opuszczonymi. Przez lata działalność ta ewoluowała, dostosowując się do zmieniających się potrzeb społecznych oraz ustawodawstwa.

Dom Życia stara się stworzyć środowisko jak najbardziej zbliżone do domowego.

Ośrodek jest prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP, którego założycielem był bł. Edmund Bojanowski, który kochał dzieci. Patronką natomiast została jedna ze świątobliwych sióstr służebniczek s. Leonia Nastał – mistyczka, kandydatka na ołtarze. To właśnie ich życie i działalność stały się inspiracją oraz są fundamentem wartości, na których opiera się IOP.

Dom Życia jest ośrodkiem o zasięgu regionalnym obejmującym granice administracyjne województwa śląskiego, ale może również przyjmować dzieci z innych województw, jeśli jest taka potrzeba. Przyjmuje noworodki i niemowlaki niechciane, pozostawione po urodzeniu w szpitalu, odebrane rodzicom na skutek interwencji, pozostawione w oknie życia. Zapewnia bezpieczne środowisko dla 15 dzieci od urodzenia do pierwszego roku życia. Infrastruktura ośrodka została zaprojektowana i wyposażona tak, aby maksymalnie wspierać rozwój i dobrostan maluszków. Pokoje dziecięce, izolatka, przestrzenie do spotkań z rodzicami biologicznymi i adopcyjnymi, sala rehabilitacyjna, aneks kuchenny, łazienka oraz pomieszczenia do terapii są dowodem na to, że Dom Życia stara się stworzyć środowisko jak najbardziej zbliżone do domowego. Ogromny taras, jakim dysponuje ośrodek, umożliwia maluszkom spędzanie czasu na świeżym powietrzu o każdej porze roku. To wszystko po to, aby dać dzieciom namiastkę prawdziwego domu.

W codziennym życiu towarzyszą dzieciom i czuwają nad ich bezpieczeństwem oraz prawidłowym rozwojem wykwalifikowani specjaliści, tj. wychowawcy, opiekunki dziecięce, pedagog, psycholog, logopeda, pracownik socjalny, rehabilitanci i dietetyk. Każde dziecko jest traktowane podmiotowo, bez względu na jego historię rodzinną. Personel dba i czuwa nad zdrowiem maluszków. Dzieci mają zapewnione konsultacje specjalistyczne, jeśli tylko zajdzie taka potrzeba.

Ośrodek współpracuje z różnymi instytucjami, aby nie tylko zapewnić dzieciom najlepszą możliwą opiekę, ale także uregulować kwestie prawne i przygotować do przyszłej adopcji. Mimo przejściowego charakteru pobytu dzieci w ośrodku celem nadrzędnym jest stworzenie dla nich atmosfery pełnej ciepła i bezpieczeństwa, aby mogły przez ten czas dostać choć odrobinę tego, co powinni dać im rodzice.

Przy Interwencyjnym Ośrodku Preadopcyjnym z inicjatywy metropolity częstochowskiego, Caritas Archidiecezji Częstochowskiej i Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny powstało Okno Życia im. bł. Edmunda Bojanowskiego. Matki, które nie mogą lub nie chcą zaopiekować się swoimi nowo narodzonymi dziećmi bez oceniania właśnie tutaj mogą je bezpiecznie zostawić.

Ośrodek na bieżącą działalność otrzymuje dotację, ale istnieją różne kwestie, na które potrzebne są większe nakłady finansowe. Opieka nad dziećmi w ośrodku jest całodobowa i obejmuje każdy dzień tygodnia, co generuje znaczne koszty. Dlatego Dom Życia potrzebuje wsparcia finansowego, które można zapewnić poprzez darowizny lub inne formy pomocy. Ośrodek podejmuje współpracę z wolontariuszami, którzy chętnie pomagają przy opiece nad maluszkami.

W celu bliższego zapoznania się z działalnością, historią i aktualnościami związanymi z Domem Życia warto odwiedzić stronę internetową: domzycia.pl. Informacje tam zawarte dostarczają pełniejszego obrazu o tym wyjątkowym ośrodku, jego misji oraz ludziach, którzy na co dzień dbają o dobro najmłodszych.

foto: © IOP Dom Życia

Monika Schab, pracownik socjalny w IOP Dom Życia

MARYJA W ŻYCIU ŚWIĘTEGO **WINCENTEGO PALLOTTIEGO** W UJĘCIU ŚWIADKÓW (1)

s. **Monika Jagiełło** SAC

Wincenty Pallotti jest jednym z wielu świętych, którzy czcili i kochali Maryję. Sam też wzorował się na wielu z nich, np. na św. Bernardzie z Clairvaux czy św. Alfonsie Marii Liguori. Wraz z pogłębiającą się więzią z Jezusem pogłębiała się również jego relacja z Matką Bożą. Pozostawała Ona dla niego „Najukochańszą Matką", stając się Nią jeszcze w większym stopniu po roku 1827, kiedy zmarła jego mama – Maria Magdalena. „Matka moja", „Najukochańsza Matka", tak zwykł nazywać Maryję w rozmowie z innymi.

Informacje na temat relacji z Matką Bożą św. Wincentego Pallottiego zawdzięczamy świadkom, którzy zeznawali w procesie informacyjnym naszego Założyciela.

Pierwszym z nich był Franciszek Virili (1808–1880), który zeznawał w 1855 roku – był to zakonnik i kapłan Zgromadzenia Misjonarzy Najdroższej Krwi, któremu św. Wincenty towarzyszył w przygotowaniu do święceń kapłańskich.

W jego zeznaniu czytamy: „Codziennie po Bogu wielbił NMP. Już przy pierwszym brzasku dnia ofiarował pracę codzienną na Jej służbę i błagał o Jej macierzyńską pomoc. Wieczorem dziękował Jej za wszystko, odmawiając modlitwy, oddanie i śluby. Wszystkie w ciągu dnia odmawiane różańce, wszystkie nawiedzenia, modlitwy, wewnętrzne i zewnętrzne akty strzeliste i objawy czci sprawował jak najgorliwiej ku czci Maryi".

„Powiedziałem i powtarzam – duchowe zachęty i akty strzeliste – bowiem Sługa Boży zapraszał mnie często do wspólnej ze sobą modlitwy. Kiedy szliśmy przez ulicę albo kiedy wystawieni byliśmy na nudę czekania w przedpokojach czy gdzie indziej, Sługa Boży mówił do mnie: *Módlmy się o to wszystko, co podoba się Bogu! To lub tamto niechaj dzieje się dla większej chwały i uwielbienia Maryi. Czyńmy to i mówmy na chwałę Maryi albo jako podziękowanie Trójcy Przenajświętszej za wszystkie łaski, dary i przywileje, które udzielone zostały wspólnej naszej Matce, a to na podziękowanie za nieskończoną miłość, jaką Bóg obdarzył nas Matką pełną miłości.* Te i podobne wypowiedzi dają jasny obraz Jego duszy" – zeznał ks. Virili

Święty odmawiał trzy razy dziennie *Anioł Pański*, w okresie wielkanocnym zamieniał tę modlitwę na *Wesel się, Królowo miła*, jak to my zwykliśmy czynić. Dołączał do tych pozdrowień często inne modlitwy. Idąc ulicą, na pierwszy dźwięk dzwonów zdejmował kapelusz, jeśli miał go oczywiście na głowie, i rozpoczynał modlitwę. Gdy był w towarzystwie innych osób, zapraszał je grzecznie do modlitwy. Klękał także pod otwartym niebem na *Anioł Pański*.

Relacja z Matką Bożą u ojca Pallottiego była realna i zażyła. Przechodząc obok wizerunków NMP, pozdrawiał Ją głębokim ukłonem, jakby mijał kogoś na ulicy. Jeśli tylko miał sposobność, odmawiał krótką modlitwę: „Maryjo Panno, Matko Boża, uproś dla mnie Jezusa". Rzecz znamienna, że nigdy nie przeoczył żadnego wizerunku, choćby nawet – jak to miał w zwyczaju – szedł w głębokim skupieniu i ze spuszczonymi ku ziemi oczyma lub zajęty był rozmową z innymi. Prawdopodobnie chodził stałymi trasami i znał wszystkie wizerunki i miał nawyk się przed nimi zatrzymywać.

Wychodząc ze swojego pokoju bądź mieszkania, przyklękał i prosił Maryję słowami: „Maryjo, pobłogosław mi!". Na Jej cześć nakładał sobie rozmaite, dobrowolne ofiary. Przez całe życie utrzymywał praktykę postów w środy i soboty, co rozpoczął, kiedy był klerykiem. W soboty także udzielał większej jałmużny i wykonywał inne dobre uczynki. Prawie zawsze widziano w jego rękach różaniec. W nocy nakładał różaniec i szkaplerz na szyję jako znak, że jest dzieckiem i sługą Maryi.

Obraz Matki Bożej Miłości czczony przez Pallottiego, namalowany najprawdopodobniej przez Serafino Cesarettiego.

O ile to było możliwe, codziennie czytał jeden rozdział z dzieła *Duchowe miasto Boga* pióra Czcigodnej Marii z Agredy, której dzieło poznał i cenił od czasu klerykatu. Książkę zabierał również w podróż. Lekturę tę zalecał także innym, zaznaczając, że przyczynia się wielce do pogłębienia nabożeństwa ku Najświętszej Maryi Pannie i do wzrastania w duchu pokory.

Uroczystości maryjne dawały św. Wincentemu sposobność do jeszcze mocniejszego okazywania miłości Matce Bożej. Przygotowywał się do nich przez posty, nowenny i inne praktyki oraz przy wielu uroczystościach obchodził oktawy, chociaż nie były uwzględnione w przepisach liturgicznych.

Z okazji poszczególnych uroczystości upraszał sobie gorącymi modlitwami łaski odpowiadające charakterowi święta. I tak np. w związku ze świętem Matki Bożej Dobrej Rady prosił dla siebie i dla innych o łaskę rady. W święto Paska NMP prosił o dar czystości i pokory serca. W święto Matki Bożej Karmelitańskiej – o łaskę dojścia na świętą górę Boga.

Szczególnie drogie były mu uroczystości Niepokalanego Poczęcia i Wniebowzięcia NMP. W same dni uroczyste napełniała go radość i entuzjazm. Słyszano, jak powtarzał: „O jakże wielkie święto obchodzi się dzisiaj w niebie! Iluż grzeszników nawraca się za wstawiennictwem naszej ukochanej Pani!". Virili mówił na temat tych dni: „Widziałem go wówczas jeszcze radośniejszym, szczęśliwszym, gorliwszym, pobożniejszym i bardziej natchnionym, co pozwalało przypuszczać, że w owych dniach otrzymywał szczególne łaski".

Cały wzrost duchowy odbywał się pod znakiem Maryi. Była Ona, jak napisał podczas rekolekcji w 1826 roku, jego „Mistrzynią w życiu duchowym" i swoim przykładem wskazywała mu drogę ku doskonałemu naśladowaniu Chrystusa, Jej Boskiego Syna. Dlatego przy comiesięcznej odnowie ducha sprawdzał sumienie, czy i o ile zdołał naśladować cnoty Maryi. Przede wszystkim przykuwały Jego uwagę takie cnoty jak: pokora, posłuszeństwo, miłość i ofiarność. Często powtarzał Jej słowa: „Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego". Podobnie jak Ona pragnął być posłuszny Bogu. I wreszcie zachwycał Wincentego w Maryi Jej głęboki duch ofiary ujawniający się w cierpieniach i boleści. Dla ciągłej pamięci nosił długi czas przy sobie odbity w miedzi obraz Matki Bożej z martwym ciałem Jej Syna i podawał innym, zwłaszcza chorym do ucałowania. W rozpamiętywaniu Jej hartu duchowego czerpał dla siebie umiłowanie krzyża i pocieszał ciężko doświadczonych, stawiając im przed oczyma przykład Matki Bożej Bolesnej. Ze wzruszeniem akcentował to, że miecze, które przeniknęły Jej Serce, zaostrzone zostały przez nas – grzeszników.

Święty Wincenty ufał Maryi. Kardynał Lambruschini zaświadczył: „Wzywał Ją nie tylko w swoich ducho-

wych praktykach, ale również jako Obrończynię wszystkich swoich dzieł. Nie podejmował niczego, nie wezwawszy najpierw Jej pomocy, a wyniki dowodziły, jak były miłe tej wzniosłej Matce ufne prośby Jej Sługi. Ona też upraszała u Swego Boskiego Syna wszystkie szczególne łaski, których dzięki Jej wstawiennictwu Bóg nigdy odmówić nie może. Wiem o tym z doświadczenia, że Sługa Boży w tym celu odmawiał do Maryi specjalne modlitwy, wzywając pomocy w dobrych dziełach, podjętych i poświęconych dla Jej szczególnej chwały".

Pallotti widział w Maryi Współodkupicielkę, Skarbniczkę oraz Rozdawczynię łask Bożych. Dlatego w swoich modlitwach opierał się na Jej wstawiennictwie i często oświadczał: „Bez Maryi nic zdziałać nie można". Jeśli ktoś przychodził do niego omówić wspólnie jakąś sprawę, Wincenty klękał wraz ze swoim rozmówcą i odmawiał najpierw *Zdrowaś Maryjo*, aby zapewnić sobie orędownictwo Maryi. Gdy pisał listy do osób zamożnych z prośbą o pomoc dla biednych ludzi lub o wsparcie dla dobrych dzieł, wówczas przed wysłaniem tych pism trzymał je najpierw przed wizerunkiem Maryi i modlił się słowami: „Matko moja, zaopiekuj się tą sprawą".

W podobny sposób postępował we wszystkich sprawach, które mu były przedkładane. Uciśnionym dodawał otuchy słowami: „Modlitwy i ufności w Bogu! Módlmy się do Matki Najświętszej! Ona dopomoże". Podawał często do pocałowania swój obrazek Matki Bożej, błogosławił tym wizerunkiem i podnosząc wzrok ku niebu, mawiał: „Polecajcie się Matce Bożej".

Chętnie wzywał Maryję jako Pannę możną, do czego przysłużyła się swą zachętą bł. Elżbieta Sanna. Kiedy odmawiał litanię loretańską, słyszano nieraz, że wezwanie to, wraz z następnym – Panno łaskawa – wymawiał dwukrotnie. Przede wszystkim zaopatrując chorych, szukał schronienia u Maryi – Panny możnej i polecał ich rodzinom odmawianie nowenny.

Również w innych przypadkach odmawiał nowenny do Matki Bożej, zwłaszcza gdy chodziło o uzyskanie szczególnych łask. Potwierdzają to osobiste wypowiedzi penitentów, którym Wincenty polecał tę formę modlitwy. Co więcej, Maryja była wielką Wspomożycielką św. Wincentego w jego dziełach kapłańskich i apostolskich. Tutaj wzywał Maryję imieniem Królowa Apostołów, a im bardziej apostolstwo poszerzało swój zasięg, tym więcej czcił Maryję właśnie w wezwaniu Królowej Apostołów.

Żarliwa miłość, jaką odczuwał dla Maryi, a także korzyść nakłaniały go do zachęcania innych do miłości do Matki. Miłość tę – jak powiada jeden ze świadków – miał on stale na ustach, ponieważ nosił ją w swym sercu. Gdy mówił o Maryi, wyczuwało się w jego głosie miłość i zapał płonący w jego sercu. Oczy jego rozświetlał niezwykły blask i zdawał się wówczas wpadać w zachwycenie. Kardynał Lamburschini powiedział: „Był on przekonany, że żaden z Jej prawdziwych czcicieli nie pójdzie na wieczne potępienie, bowiem Matka Najświętsza nie opuści swoich dzieci".

Obraz „Pieta", zachowany w pokoju Pallottiego, odrestaurowany w 2007 roku.

Ojciec Pallotti niestrudzenie szerzył już jako kleryk, a potem jako kapłan nabożeństwa i bractwa maryjne, rozdając wiernym różańce, medaliki i szkaplerze poświęcone ku czci Matki Bożej. Pragnął gorąco, aby różaniec był we wszystkich rodzinach katolickich. Uważał bowiem, że zabraknie błogosławieństwa i łaski Bożej wszędzie tam, gdzie nie odmawia się różańca. Jego zdaniem wszyscy powinni nosić przy sobie tę odznakę Maryi.

foto: © ISVP

s. **Monika Jagiełło** SAC, pallotynka, sekretarz KRK ZAK, pracownik Instytutu św. Wincentego Pallottiego w Konstancinie-Jeziornej

DOM REKOLEKCYJNO-KONFERENCYJNY

PALLOTYNI Z KONSTANCINA-JEZIORNY

Zapraszamy do naszego ośrodka na **Rekolekcje z Postem Daniela**.
Posiadamy certyfikat Instytutu Promocji Zdrowia dr Ewy Dąbrowskiej
oraz ponad 15-letnie doświadczenie w prowadzeniu turnusów dietetycznych.

Zapraszamy również na **Warsztaty Pisania Ikon** oraz różne **sympozja i konferencje**.

Nasz ośrodek jest doskonałym miejscem do organizacji różnego rodzaju rekolekcji, konferencji, szkoleń, warsztatów oraz przyjęć i przedstawień okolicznościowych. Posiadamy **nowoczesną aulę multimedialną** na ok. 200 miejsc z projektorem multimedialnym i możliwością przeprowadzenia konferencji online.

Zapraszamy do korzystania z nowoczesnego **zespołu rekreacyjno-basenowego**, w którym znajduje się basen, jacuzzi, sauny, siłownia i grota solna.

POKOJE
180 miejsc noclegowych w pokojach 1-, 2-, 3- i 4-osobowych

PRZYJĘCIA
Posiadamy kilka przestrzeni na organizację spotkań i przyjęć

SALA KOMINKOWA
Udostępniamy salę kominkową do organizacji wieczorków

MULTIMEDIA
Posiadamy nowoczesne zaplecze multimedialne

SALA KINOWA
Możliwy jest pokaz filmu na dużym ekranie

KAPLICE
W ośrodku znajdują się dwie kaplice – miejsca na modlitwę w ciszy

CAM
Centrum Animacji Misyjnej
dla ducha i dla ciała

CENTRUM ANIMACJI MISYJNEJ
DOM REKOLEKCYJNO-KONFERENCYJNY
ul. Leśna 15/17, 05-510 Konstancin-Jeziorna
+48 732 732 171, +48 22 756 35 90 | konstancin@cam.pallotyni.pl
www.cam.pallotyni.pl
/Centrum Animacji Misyjnej

BÓG CIĘ POWOŁUJE

ks. **Krzysztof Freitag** SAC

„Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich Jezus: «Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi». A natychmiast, porzuciwszy sieci, poszli za Nim" (Mk 1, 14–20).

Bóg powołuje – każdego i ciągle. Fenomen powołania kojarzy się nam zazwyczaj z decyzją zostania zakonnikiem czy księdzem, jednak powołanie ma szerszy zakres. Bóg powołuje do relacji z sobą, a na to pozwolić sobie może każdy, kto tylko ma otwarte serce. Ciebie też powołuje – woła, byś otworzył serce na Jego obecność. Pytanie: czy w ogóle chcesz Jego głos usłyszeć? Ten Głos chce pomóc Ci w drodze do szczęścia. Tak też ujmuje to *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Bóg, w samym sobie nieskończenie doskonały i szczęśliwy, zamysłem czystej dobroci, w sposób całkowicie wolny, stworzył człowieka, by uczynić go uczestnikiem swego szczęśliwego życia. Dlatego w każdym czasie i w każdym miejscu jest On bliski człowiekowi. Bóg wzywa człowieka i pomaga mu szukać, poznawać i miłować siebie ze wszystkich sił. Wszystkich ludzi rozproszonych przez grzech zwołuje, by zjednoczyć ich w swojej rodzinie – w Kościele. Aby to zrealizować, posłał swego Syna jako Odkupiciela i Zbawiciela, gdy nadeszła pełnia czasów. W Nim i przez Niego Bóg powołuje ludzi, by w Duchu Świętym stali się Jego przybranymi dziećmi, a przez to dziedzicami Jego szczęśliwego życia" (KKK, 1).

W momencie powołania pierwszych uczniów widzę dwa ważne konkrety, które pomagają zaopiekować się powołaniem. Pierwszy to ten, że cenne rzeczy kosztują – i nie mam na myśli pieniędzy. To, co jest w Twoim życiu (bez)cenne, co naprawdę chcesz obronić – będzie Cię kosztować, będzie wymagało konkretnej decyzji. Kosztuje zaangażowanie w relację z Jezusem. Naiwnością jest myślenie, że pójście za Jezusem jest łatwe, że to pójście na łatwiznę – bo On mi wszystko poukłada, pozałatwia, sprawi, że żadne zło mnie nie spotka. Nie, tak to nie działa. Działa to natomiast tak, że On daje siłę do zmierzenia się z trudnościami. Niczym najwierniejszy fan stoi za naszymi plecami i kibicuje nam w naszych decyzjach i krokach.

„Tracąc coś, rezygnując z czegoś i zostawiając coś za sobą, wzrastamy”

Założyciel jezuitów powiedział: „Ufaj Bogu tak, jakby całe powodzenie spraw zależało wyłącznie od Niego; tak jednak dokładaj wszelkich starań, jakbyś ty sam miał wszystko zdziałać, a Bóg nic zgoła”. I nie ma co się obrażać, a rozsądnie w życiu rozłożyć siły, by życie było lepsze. Czasami trzeba po prostu coś zostawić, jakiś etap w życiu zamknąć, czymś się bardziej zaopiekować. Dzięki Łasce Boga – która buduje na naturze, na Tobie – dokonać możesz wielkich rzeczy. Bo Bóg powołuje do rzeczy wielkich – ale nie zadzieją się one bez Twoich decyzji.

Kolejna sprawa to kwestia naszych strat. Realizacja powołania, wejście w relację z Bogiem wymaga strat. Nie, że Bóg chce się nad nami pastwić, ale po prostu potrzeba Mu zrobić miejsce. Judith Viorst napisała: „Straty stanowią część życia – są powszechne, nieuniknione, nieubłagane. Są konieczne, gdyż tracąc coś, rezygnując z czegoś i zostawiając coś za sobą, wzrastamy”. Apostołowie porzucili sieci, czyli zostawili za sobą konkretną część swojej codzienności. Ona była ważna, znana, ale jednak zamykającą się na nowe. W tych sieciach byli oni sami – musieli je porzucić, by przyszło nowe życie. Tracili również potem – wystarczy wczytać się w Ewangelię czy Dzieje Apostolskie – ileż tam było trudnych decyzji i strat! Ale jednocześnie ileż tam było dobra i Bożego działania!

Trzeba tracić. Bez strat trzymamy się kurczowo czegoś, co i tak przeminie. A nasze serca przecież chcą czegoś więcej, chcą Wieczności. Tracisz to, co przemija, by zyskać to, co wieczne – jeśli tylko mądrze przyjmiesz straty. Bo „niektóre straty bywają nieocenioną korzyścią” (Maurice Maeterlinck). Każdy z nas ma jakieś „sieci”, coś, co musiałby dziś zostawić, by pójście za Jezusem było prawdziwsze, wydało dobre owoce. Zapytaj siebie: jakie są Twoje sieci? Co Cię więzi, jakie myślenie, jakie przyzwyczajenia? Co dziś trzeba Ci stracić?

Życzę Ci dobrych, mądrych i dobrze wykorzystanych okazji do tracenia i decyzji otwierania się na głos Boga, który powołuje Cię do relacji z sobą. Jeśli odpowiesz – będą działy się kolejne cuda. Bo to, o czym tu napisałem, to nie kwestia jednorazowego aktu, ale codziennego nastawienia. *foto: © Pixabay*

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)
ul. Przybyszewskiego 30 | 60-357 Poznań
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl
/ powolanie
+ 48 516 363 837

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł” Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)
ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
| skr. poczt. 255
ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl
| powolania@centrumapostol.pl
/ Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki
ul. Płońska 20 | 03-683 Warszawa
www.pallotynki.powolania.pl
| powolania@pallotynki.pl
+48 22 679 63 43

ks. **Krzysztof Freitag** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

ROLA **MUZYKI** w ŚWIĘTEJ LITURGII

Marcin Gawęda

Muzyka od wieków towarzyszy człowiekowi, wypełniając niemal każdą sferę jego życia i aktywności. Szczególne miejsce zajmuje muzyka sakralna, która „spełnia uprzywilejowaną rolę w samym sprawowaniu świętych ceremonii i obrzędów" (MSD II, 3), jak pisał w encyklice *Musicae sacrae disciplina* papież Pius XII. Muzyka od zawsze była związana z obrzędami chrześcijańskimi, a jej źródeł można doszukiwać się w biblijnych hymnach i pieśniach.

Integralną i nieodzowną częścią uroczystej liturgii – o której Sobór Watykański II mówi, że jest „szczytem, do którego zmierza cała działalność Kościoła i jednocześnie źródłem, z którego wypływa cała jego moc" – jest muzyka i śpiew kościelny. Stąd powinna wypływać wielka troska Kościoła o jej właściwy kształt, a także poziom wykonawczy.

Rola muzyki w liturgii była, jest i zapewne będzie bardzo ważna. „Tam, gdzie człowiek wysławia Boga – pisze w swojej książce pt. *Duch liturgii* kard. Joseph Ratzinger – samo słowo nie wystarcza. Rozmowa z Bogiem przekracza granice ludzkiej mowy. Dlatego już z samej swojej istoty liturgia zawsze przyzywała na pomoc muzykę, śpiew i głosy stworzenia wyrażone przez dźwięki instrumentów". Muzyka spełnia w liturgii określone funkcje. Jedną z nich jest tworzenie wspólnoty, która m.in. poprzez wspólny śpiew jednoczy się w uwielbianiu Boga. Uczestnicząc w liturgii, warto czynnie angażować się w śpiew. Już św. Augustyn, żyjący na przełomie IV i V wieku, bardzo dobitnie i precyzyjnie podkreślał wagę muzyki i śpiewu w słowach: „Kto dobrze śpiewa, ten modli się dwa razy". Ponadto muzyka liturgiczna pomaga w skupieniu oraz skłania do medytacji. Dzieje się to nie tylko wtedy, kiedy sami śpiewamy, ale także, gdy słuchamy śpiewu scholii, chóru czy też muzyki organowej.

W poszczególnych parafiach i ośrodkach duszpasterskich osobami, na których spoczywa odpowiedzialność za śpiew i muzykę podczas liturgii, są organiści. Spełniają oni posługę w ścisłej łączności i współpracy ze swoimi proboszczami. Organiści przygotowują się do posługi, zdobywając odpowiednie wykształcenie w sztuce gry na organach, a także poznając przepisy liturgiczne, zwłaszcza te odnoszące się do muzyki w liturgii. Do zadań organisty – obok prowadzenia śpiewu wiernych poprzez grę na organach – należy przygotowanie psałterzystów, czyli osób wykonujących podczas Mszy Świętej psalm responsoryjny, a także prowadzenie scholii lub chóru parafialnego, uczenie wiernych pieśni, troska o właściwy stan i konserwację organów oraz udział w dniach skupienia. Niestety w wielu parafiach w Polsce, głównie ze względów finansowych, nie ma organisty, a gry na organach podejmują się osoby całkowicie do tego nieprzygotowane. Przypadkowy organista to wielkie nieszczęście, gdyż znika wtedy z kościoła prawdziwe piękno i głębia przeżycia liturgicznego, a dominuje prostactwo, kicz i banał. W obecnych czasach do zadań organisty należy także czuwanie nad doborem repertuaru podczas tzw. mszy okolicznościowych. Coraz częściej spotyka się przypadki nadużyć liturgicznych, zwłaszcza podczas ślubów. Należy pamiętać, że liturgia sakramentów Eucharystii i małżeństwa to nie „koncert życzeń". Niedopuszczalne jest wykonywanie muzyki o charakterze świeckim, typu „Cztery pory roku" Vivaldiego, „Marzenie" Schumanna, muzyka z filmu „Shrek", kompozycje zespołów The Beatles, ABBA itp.

Sobór Watykański II przypomina także o ważnej roli organów, które nie bez przyczyny są nazywane „królem instrumentów". W duchu tej reformy instrukcja *Musicam Sacram* z roku 1967 podkreśla, że „w Kościele łacińskim organy piszczałkowe należy mieć w wielkim poszanowaniu jako tradycyjny instrument muzyczny, którego brzmienie potęguje wzniosłość kościelnych obrzędów, a umysły wiernych porywa ku Bogu i rzeczywistości nadziemskiej". Instrumenty elektroniczne, które są wykorzystywane w wielu parafiach, dopuszcza się do użytku w liturgii jako tymczasowe. Nie należy więc dodawać do nich sztucznego prospektu, ale dążyć do budowy organów piszczałkowych. O wartości instrumentu piszczałkowego w kościele i wspólnocie parafialnej, a zarazem jego integralności z żywym Kościołem, dobitnie mówi modlitwa z rytuału poświęcenia organów piszczałkowych:

> „Zbudźcie się organy, instrumencie święty, głoście chwałę Boga, naszego Stworzyciela i naszego Ojca.
>
> Organy, instrumencie święty, uwielbiajcie Jezusa, naszego Pana, który dla nas umarł i zmartwychwstał.
>
> Organy, instrumencie święty, uwielbiajcie Ducha Świętego, który nas ożywia Bożym tchnieniem.
>
> Organy, instrumencie święty, zanieście nasz śpiew i nasze błaganie przed tron Maryi, Matki Jezusa.
>
> Organy, instrumencie święty, wprowadźcie wiernych w dziękczynienie Jezusowi, przynieście pociechę wiary tym, którzy przeżywają trudności, i wspierajcie modlitwę chrześcijan".

„Muzyka staje się drogą prowadzącą do Jezusa..."

W liturgii mogą rozbrzmiewać również inne instrumenty, jednak nie każdy odpowiada godności świątyni i jest w jednakowym stopniu zdatny do wzmacniania ducha modlitwy. Nie wolno używać w liturgii instrumentów przeznaczonych do wykonywania muzyki świeckiej, np. gitary elektrycznej, gitary basowej, perkusji, fortepianu, syntezatora.

Dzięki ustaleniom Soboru Watykańskiego II wierni otrzymali szansę pełniejszego sprawowania i uczestniczenia w liturgii, a także jej współtworzenia poprzez wykonywanie pieśni, śpiewów i czytań. Nic nie jest w stanie tak zjednoczyć i połączyć zewnętrznie uczestników liturgii, czyniąc ich jakby jednymi ustami wielbiącymi Boga, jak właściwa muzyka.

Podsumowaniem rozważań niech będą słowa kard. J. Ratzingera, który w książce *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia* pisał, że muzyka: „odsłania zasypaną drogę do serca, do centrum naszego istnienia, tam, gdzie styka się ono z istnieniem Stwórcy i Zbawiciela. Gdziekolwiek to się udaje, muzyka staje się drogą prowadzącą do Jezusa; drogą, na której Bóg ukazuje swoje zbawienie". Niech właściwa muzyka w liturgii prowadzi do odnalezienia głębi własnej wiary, a zarazem będzie przedsmakiem Chórów Anielskich wysławiających Boga w Ojczyźnie Niebieskiej.

foto: © Marcin Gawęda

mgr inż. **Marcin Gawęda**, organista jasnogórski

JEZUS – MIŁOSIERNY SAMARYTANIN

kl. now. **Paweł Skierka**

W poprzednim artykule pisałem o pewnej praktyce, której doświadczyłem w moim życiu. Teraz chciałbym przybliżyć i rozszerzyć temat. Praktyka, na którą się udałem, była bardziej pobytem we wspólnocie o nazwie „Cenacolo" niż posługą. Cały czas, jaki tam spędziłem, przeżyłem w zaskakujący sposób. Bez Bożej opieki oraz Bożego Miłosierdzia nie dałbym rady. Ale czym w ogóle jest wspólnota Cenacolo?

Została ona założona przez Matkę Elvirę (1937–2023), która była niezwykłą kobietą i zakonnicą. Gdy przebywała w zgromadzeniu, w jej sercu zrodziło się nowe powołanie. Zapragnęła pomagać ludziom z ulicy, uzależnionym. Czuła, że Bóg powołuje ją do tej misji. Podjęła się na pierwszy rzut oka misji niemożliwej. Nie miała nic, zaczynała od zera, ale zaufała Bogu i dała się poprowadzić Jego miłosierdziu. Wszystko zaczęło się dziać na wzgórzu w Saluzzo. Matka Elvira po wielu próbach otrzymała od urzędu miasta zrujnowaną willę, której stan dawał wiele do życzenia. Nie przejmowała się tym, przystąpiła do działania.

Wyszła na ulicę i zaczęła przyprowadzać młodych pogubionych ludzi (głównie narkomanów i alkoholi-

ków), z czasem przyszli kolejni. Rozpoczęli remont domu, wielu z nich uczyło się pracy, modlitwy oraz tego, co to znaczy żyć we wspólnocie. Siostra Elvira patrząc na to wszystko, widziała miłość Boga oraz Jego prowadzenie, czuwanie nad całym dziełem. Po pewnym czasie przychodziło coraz więcej chłopaków, którzy mówili, że już dłużej nie dają rady tak żyć, pragną zmiany. Później otwierały się kolejne domy, często kupowane za większe pieniądze niż były warte. Ktoś by powiedział, że to głupota, ale nie matka Elvira. Ona widziała w tym wszystkim Opatrzność Bożą i cieszyła się, że to wspaniałe dzieło rozwija się.

Aktualnie jest 71 domów w różnych krajach, w Polsce 4: w Giezkowie, Jastrzębiu Zdroju, Suszcu i Tarnowie. Oczywiście siostra Elvira zaproponowała reguły wspólnoty, które z biegiem czasu zmieniały się i ewoluowały. Całość opierała się na trzech fundamentach: modlitwie, pracy i relacjach. Matce Elvirze zależało,

Po tym wszystkim przełożeni oznajmili mi, że mam braki i uznali, że najlepiej poprawię je we wspólnocie Cenacolo. Na początku, gdy to usłyszałem, byłem w szoku, nie dowierzałem, powiedziano mi, że tracę wszystkie moje przywileje jako kleryk seminarium, ponieważ we wspólnocie nie ma równych i równiejszych. Przyznam się, że myślałem, iż pojadę tam jako pomoc, ale choć nigdy nie miałem żadnego uzależnienia, pojechałem jako uczestnik. Postanowiłem więc zawierzyć to wszystko Bogu i Jego miłosierdziu oraz otworzyć się na nowe doświadczenie. Oczywiście początki nie były łatwe, później były momenty lepsze i gorsze. Wiele mógłbym o tym wszystkim pisać.

Na pewno to nie był dla mnie czas stracony. Będąc w tej wspólnocie, dostałem szkołę życia, poznałem lepiej siebie, nauczyłem się wielu rzeczy, których wcześniej nie robiłem. Wyrobił się także mój charakter, dojrzałem, stałem się odważniejszy i pewniejszy siebie.

Jezus Miłosierny Samarytanin podnosi z kolan, daje nowe życie.

żeby dzieło było oparte na Panu Bogu, ale także żeby ci młodzi ludzie nauczyli się życia opartego na pracy i zdrowych relacjach. Wielu z nich było daleko od Boga, nie znali Go, więc kiedy uzależnieni zaczynali się modlić (często z trudem), chodzić na adorację Najświętszego Sakramentu, przemieniały się ich serca. Sama siostra Elvira była tym zaskoczona, ale jednocześnie szczęśliwa, jak cudownie działała łaska Boża. To tyle o historii samego dzieła. Pora zadać pytanie: Co ja tam robiłem?

Wszystko zaczęło się, kiedy po czterech latach formacji seminaryjnej trafiłem na praktykę parafialną, gdzie niestety nie spełniłem oczekiwań księdza proboszcza. Teraz, po powrocie, to dostrzegam, kiedy jestem w nowicjacie. Cieszę się, że mogę podzielić się tymi przeżyciami oraz przekazać pewną wiedzę młodszym współbraciom. Czas, który spędziłem we wspólnocie owocuje w nowicjacie i myślę, że dalej tak będzie. Kto wie, może te doświadczenia pomogą mi później podczas mojej, daj Boże, posługi duszpasterskiej.

Oczywiście wspólnota Cenacolo nie jest dla każdego, ale każdy, kto spędzi tam choć trochę czasu, może coś dobrego wyciągnąć. Twarde zasady, izolacja od świata i elektroniki nie podpasują każdemu. Na pewno pobyt tam dużo mnie nauczył, a ku mojemu zaskoczeniu mogłem także spełniać się duszpastersko. Po prostu wysłuchać, porozmawiać z tymi chłopakami. Pamiętam, jak jeden z nich powiedział mi kiedyś, że dzięki mnie lepiej rozumie wspólnotę. To sprawiło mi wielką radość. Szczególne wrażenie robiło na mnie, jak ci chłopcy się odradzali. Niektórzy poznawali Boga po raz pierwszy, inni na nowo. Widać było, że Jezus Miłosierny Samarytanin podnosi ich z kolan, daje nowe życie. Sam miałem okazję parę razy odczuć to zjawisko, nawet na sobie samym. Tak więc jeśli ktoś z Was, drodzy Czytelnicy, zna osobę uzależnioną, warto jej wskazać drogę wspólnoty Cenacolo.

foto: © Pixabay

POST W RÓŻNYCH SMAKACH

kln. **Grzegorz Górski**

Wraz z wiosną, jak co roku, idzie Wielki Post. Brzmi strasznie, wzbudza poczucie odpowiedzialności, a do tego jeszcze te rozliczne postanowienia, których trudno dotrzymać w dużej ilości, a w zbyt małej łatwo uczynić sensem czasu umartwiania. Ale czym właściwie jest ten post?

Wyniki sondy publicznej najprawdopodobniej jako pierwszą odpowiedź na to pytanie zwróciłyby odpowiedź typu „niejedzenie mięsa" albo „czas umartwiania się". Te adnotacje oczywiście są jak najbardziej poprawne, ale w żadnym wymiarze nie są bliskie wyczerpania pojęcia postu, a tym bardziej tego Wielkiego.

Zacznijmy od tego, że post pojawia się w każdej religii. Pości się po to, by przebłagać siły wyższe, wyprosić zdrowie, pomyślność czy inne potrzeby, albo po to, by zbliżyć się do wyznawanego pojęcia Absolutu. Jom Kippur, Ramadan, poszukiwanie oświecenia, pamiątka urodzin Kriszny – to wszystko różnorodne praktyki postne, od których można się czegoś nauczyć, nawet wyznając chrześcijaństwo. Wyznawcy Jezusa Chrystusa, jak wiemy, tradycyjnie przyczyny swojego postu upatrują w umartwieniu, by oddalić się od świata, a przybliżyć do Boga, by pokutować za grzechy. Można też pościć w konkretnej intencji i wreszcie – by lepiej przeżywać i rozważać mękę, śmierć i następujące po nich zmartwychwstanie Mesjasza, co jest głównym celem tego 40-dniowego przygotowania.

Aktualnie przepisy Kościoła katolickiego, w przeciwieństwie do tego, co niektórzy mogą sądzić, zobowiązują do zachowania postu tylko przez dwa dni w roku – Środę Popielcową i Wielki Piątek. Ten post oznacza nie tylko zachowanie wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych, ale też ograniczenie się do spożycia tylko trzech posiłków. Co jednak z tradycją bezmięsnej Wigilii Bożego Narodzenia, co z każdym zwykłym piątkiem? Otóż to jest tradycja, dobra i przysto-

sowująca chrześcijan młodszych i starszych do idei postu. Ale jak właściwie pościć? Wystarczy nie jeść mięsa? Czy można przy okazji schudnąć? Jak jeszcze można pościć?

O ile wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych sposobów poszczenia, to jak zauważył pewien ksiądz, stwierdzając, że „ryby są często droższe od mięsa", w dzisiejszych czasach nie jest już to takim wyrzeczeniem. Można powiedzieć, że dobrym rozpoczęciem praktyki postu w życiu duchowym jest dotrzymywanie tradycyjnych bezmięsnych piątków, ale przykro byłoby na tym zakończyć. Kiedy zapytać księdza, jak w zasadzie powinno się pościć w takim razie, to jedną z lepszych odpowiedzi jest: „Ofiaruj Bogu coś, czego będzie ci brakować", tak jak Pan Jezus na pustyni – co też przez Wielki Post próbujemy naśladować.

Czytamy w Mt 4, 2: „A gdy pościł już czterdzieści dni i czterdzieści nocy, poczuł w końcu głód". Wtedy dopiero Szatan zaczął kusić Jezusa – dlatego że dopiero wtedy było ciężko. Każdy ma inne granice wytrzymałości: niektórzy potrafią przez długie minuty wstrzymać oddech pod wodą, inni przez podobną ilość czasu nie są w stanie utrzymać sprintu. Niektórzy bez problemu wytrzymają bez mięsa całe życie, a niektórzy zaś nie będą w stanie wyobrazić sobie bez niego tygodnia. Dokładnie na tym polega problem postu mięsnego dla każdego – tylko dla części będzie to rzeczywiście ofiarowaniem czegoś dla nas wartościowego Bogu!

Co więc należy czynić? Odpowiedzieć czynem na poradę „ofiaruj Bogu coś, czego będzie ci brakować". Sposobów jest tyle, ile ludzi na świecie – każdy spokojnie może znaleźć w swoim życiu coś, co nie jest dla jego życia konieczne, a brak tej rzeczy będzie na tyle dotkliwy, by mógł być wyrzeczeniem. Ludzie zabiegani mogą postarać się o regularną (raz dziennie, raz w tygodniu) wizytę w najbliższej świątyni przez określony czas lub odmawiać konkretną modlitwę czy stosować którąś z popularnych praktyk duchowych, jak rozważanie drogi krzyżowej o piętnastej czy medytacja nad Ewangelią (polecam ks. Wonsa). Inni wierzący, którzy zazwyczaj mają tyle zajęć, że nie mają czasu się za siebie obejrzeć czy zjeść porządnego posiłku, mogą dla odmiany postarać się wygospodarować czas dla najbliższych albo nie brać tyle pracy i obowiązków na siebie, bo o ile pewnie zrobią to najlepiej i będą mieli z tego dużo korzyści, to raz wykorzystanego czasu już się nie odzyska, a rodzina i znajomi na pewno będą wdzięczni za to, że wydajemy na nich najcenniejszy materiał, dziękując Bogu za czas, który nam dał. Inny ze znanych sposobów na post to ograniczanie się w wydatkach po to, by pieniądze miały mniejsze znaczenie w naszym życiu, a my mogliśmy patrzeć na nie tylko jak na środek do celu, a nie cel w samym sobie.

Najważniejsze w poście jest to, żeby nawet najmniejsze wyrzeczenie było dokonane z miłości...

Jak już wspomniałem, możliwości wyrzeczeń w praktyce postnej jest tyle, że w tym krótkim tekście nie da się ich wypisać, a i nie każdy będzie odpowiedni dla wszystkich wyznawców Jezusa Chrystusa. Najlepiej, żeby każdy znalazł coś, w czym „poczuje głód", dla Pana Boga. Może to być jedzenie, jeśli zasłania Boga albo jest go po prostu zbyt dużo w naszej diecie i głowie, a i nie grzechem jest przy tym schudnąć. Najważniejsze w poście jest to, żeby nawet najmniejsze wyrzeczenie było dokonane z miłości, a wtedy Miłość odpowie na nasze wysiłki.

foto: © Pixabay

ŚWIĘTY TYDZIEŃ

ks. **Artur Karbowy** SAC

Kiedy rozpoczynamy Wielki Post, z utęsknieniem wypatrujemy zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa. Pełne przeżywanie Wielkanocy umożliwiają nam ostatnie dni Wielkiego Postu i Triduum Paschalne.

Niedziela Palmowa rozpoczyna Wielki Tydzień albo Święty Tydzień, jak jest nazywany w Brazylii. Czas, w którym przeżywamy najważniejsze wydarzenia z życia Jezusa, które dały nam zbawienie. W zasadzie na całym świecie jest on przeżywany podobnie. Procesja z palmami, Msza krzyżma, obmycie nóg, adoracja krzyża, refleksja przy grobie, Liturgia Wigilii Paschalnej i oczekiwana rezurekcja. Tradycja dodała do obchodów Świętego Tygodnia w Brazylii kilka dodatkowych elementów, które sprawiają, że ten czas jest inny, wyjątkowy, święty.

Wiele parafii i miejscowości organizuje misteria Męki Pańskiej. Najczęściej grupa młodzieżowa przy parafii przekształca się w aktorów, aby kolejny raz przedstawić, jak mogły wyglądać ostatnie momenty życia naszego Zbawiciela. Młodzież podchodzi bardzo poważnie do misterium. Znam młodego człowieka, który kiedy dostał propozycję odegrania roli Jezusa, przez trzy tygodnie pościł o chlebie i wodzie, żeby dobrze przedstawić postać. Największe misterium z udziałem zawodowych aktorów odbywa się w miejscowości Nova Jeruzalem w stanie Pernambuco, gdzie odbywa się inscenizacja Męki Pańskiej, która ma setki statystów i tysiące widzów. Misterium jest transmitowane przez telewizję dla całej Brazylii.

We wtorkowy wieczór mężczyźni gromadzą się w jednym z kościołów wokół figury Jezusa dźwigającego krzyż. W innym kościele kobiety przychodzą do figury Matki Bożej Bolesnej. O wyznaczonej godzinie procesje wychodzą w stronę głównego kościoła, procesje idą w ciszy. Jest to tzw. Procesja Spotkania. Matka Boża spotyka się ze swoim Synem dźwigającym krzyż. Przy spotkaniu figura Matki Bożej Bolesnej pochyla się przed Jezusem dźwigającym krzyż, rozpoczynają się modlitwy i ksiądz wygłasza okolicznościową homilię.

Mrok w kościele rozprasza blask 15 świec umieszczonych na świeczniku zwanym tenebra i umieszczonym na ołtarzu. To symbol Jezusa Chrystusa i Apostołów. Odmawia się 14 psalmów, po każdym z nich gasi się jedną świecę. Kościół pogrąża się w jeszcze większej ciemności, zgaśnięcie świecy symbolizuje opuszczenie Jezusa przez kolejnego ucznia. Na koniec pali się tylko jedna świeca, ona nie gaśnie, ona reprezentuje Chrystusa, Światłość Świata. Zgromadzeni w kościele zastanawiają się nad życiem i misją Jezusa.

W ciszy witamy Wielką Sobotę. Poprzedni dzień był bogaty w emocje, teraz czas na zadumę. Kościoły są zamknięte, symbolizują Grób Święty. Nasz Bóg spoczywa w łonie ziemi, a całe stworzenie milczy, bo autor życia zstąpił do piekieł, aby zbawić swój lud. To dzień oczekiwania.

Imię Judasz jest źle kojarzone w chrześcijańskim świecie. Pamiętamy o jego zdradzie. W Wielką Sobotę, zwaną w Brazylii Sobotą Alleluja, można spotkać się z *malhação de Judas*, czyli treningiem Judasza. Ludzie tworzą lalkę, która symbolizuje zdrajcę Jezusa i wieszają ją w publicznym miejscu, a następnie biją ją, kamienują i poddają wielu innym brutalnym zabiegom. W ten sposób chcą nauczyć Judasza, że zdrada jest niewłaściwa. Nie jest to praktyka wspierana przez Kościół, ale jest częścią popularnego zwyczaju.

Są to praktyki pobożności ludowej, które pomagają w doświadczeniu wiary, pomagają przeżyć najważniejsze jej wydarzenia, zrozumieć liturgię Wielkiego Tygodnia. Sprawiają, że Święty Tydzień może stać się zaczynem do osobistej świętości.

W pewnym momencie ta świeca jest zabrana z ołtarza, symbolizując w ten sposób złożenie Jezusa do grobu. Ministranci uderzają w kołatki, zgormadzeni tupią i opuszczają kościół. To tzw. *ofício das Trevas* wykonywane w niektórych kościołach w nocy ze środy na czwartek.

Podczas drogi krzyżowej w Wielki Piątek słyszymy Pieśń Weroniki. Weronika śpiewa pieśń lamentacyjną: „O wszyscy, którzy przechodzicie drogą, zatrzymajcie się i zobaczcie, czy wasz ból jest równy mojemu bólowi". Po liturgii Wielkiego Piątku figura zmarłego Jezusa jest złożona na noszach i niesiona w ciszy ulicami miasta. Zapalone świece, kołatki i tysiące wiernych w orszaku żałobnym. W Rio de Janeiro na czele procesji kroczy kardynał, niosąc relikwie Krzyża Świętego. W wielu miejscach jest to największa procesja.

ks. **Artur Karbowy** SAC, pod koniec 2000 roku wyjechał na misję do Brazylii. Pracował jako wikary w parafii w Cachoeiras de Macacu (diecezja Nova Friburgo), w Rio de Janeiro i w Niterói. Od 2007 roku jest korespondentem Katolickiej Agencji Informacyjnej. W 2009 roku został proboszczem parafii w Novo Airão (archidiecezja Manaus) w Amazonii. W latach 2012–2014 był wikariuszem w parafii w Odivelas (Portugalia) oraz kapelanem Polonii w Patriarchacie Lizbony. Od 2014 roku był odpowiedzialnym za Pallotyńską Agencję Informacyjną przy Zarządzie Generalnym w Rzymie. Pod koniec 2019 roku powrócił do Brazylii, gdzie obok pracy parafialnej w Itaperunie pełnił funkcję wiceregionała i sekretarza Regii Matki Bożej Miłosierdzia. Od 3 stycznia 2023 roku wyższy przełożony Regii Matki Bożej Miłosierdzia w Rio de Janeiro

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

PIELGRZYMOWANIE POPRZEZ **SOCIAL MEDIA**

Mateusz Wałach

W dobie pandemii, z którą musieliśmy się wszyscy zmierzyć – walczymy z nią do tej pory – oraz szalejącej wojny za naszą wschodnią granicą i nie tylko, pielgrzymowanie do miejsc drogim milionom katolików na całym świecie zostało bardzo mocno utrudnione, a w niektórych przypadkach można śmiało rzec: niemożliwe. Czy jednak na pewno?

„Duchowe pielgrzymowanie"

Istnieje coś takiego jak „duchowe pielgrzymowanie", które w dzisiejszych czasach jest możliwe przede wszystkim za pomocą mediów: transmisji internetowych i radiowych. Dlaczego ten rodzaj pielgrzymki zyskał w ostatnich czasach na aktualności? Czy w ogóle możemy mówić o „wirtualnym" czy nawet duchowym pielgrzymowaniu poprzez social media? Odpowiedź brzmi: możemy!

Muszę przyznać, że najtrudniejszą dla mnie Wielkanocą była ta w 2020 roku. Wtedy dosłownie dziękowałem Bogu za to, że jest coś takiego jak internet i transmisja telewizyjna. Cyk, kilka kliknięć myszką lub wybranie odpowiedniego numeru na klawiaturze pilota i człowiek przenosił się do dowolnego kościoła, w którym akurat odprawiana była Eucharystia.

Niniejsza sytuacja pomogła mi w pełni zrozumieć ból ludzi, którzy ze względów zdrowotnych nie mogą na co dzień pójść do kościoła, nie mówiąc już o pielgrzymce np. do Lourdes czy nawet na Jasną Górę. Mogą tam się jednak wybrać za pomocą transmisji internetowej. Zresztą nie tylko oni. Miliony ludzi na całym świecie korzystają z tego udogodnienia.

Fatima

To miejsce jest jednym z największych sanktuariów maryjnych w Europie. Przed pandemią odwiedzało je rocznie blisko 5 000 000 wiernych. Sytuacja zmieniła się, gdy rozpoczęła się pandemia koronawirusa. Sanktuarium bez pielgrzymów jest martwe. Fakt, są kapłani posługujący w sanktuarium, siostry zakonne, ale nie ma tych, dla których to miejsce żyje i dla których ono jest – wiernych. I tutaj dochodzimy do swoistego „fenomenu", jeżeli chodzi o pielgrzymowanie do Fatimy. Kiedy fizycznie nie było tam pielgrzymów, okazało się, że jednak byli – w liczbie kilkudziesięciu tysięcy dziennie, a milionów każdego trzynastego dnia miesiąca, kiedy przypada rocznica objawień Matki Bożej w tym miejscu. Biuro prasowe sanktuarium od tego czasu notuje gigantyczny wzrost „wirtualnych pielgrzymów", co skłoniło je do zainstalowania kamer w bazylice Matki Bożej Różańcowej oraz w bazylice

Trójcy Świętej. Wcześniej kamera – w dodatku nieruchoma – była wyłącznie w kaplicy objawień. Teraz wszystko jest zmienione po to, by każdy pielgrzym mógł być „duchowo" jak najbliżej przy Matce i mógł spojrzeć na Nią z takiej odległości, z jakiej nawet fizycznie nie jest w stanie.

Łagiewniki

Muszę przyznać, że zawsze miałem problem, by o godzinie 15.00 odmówić koronkę do Bożego Miłosierdzia. Wszystko zmieniło rozpoczęcie transmisji modlitwy codziennie na kanale TVP3 Kraków. Nawet w ubiegłym roku, kiedy na chwilę transmisja została wstrzymana, wiele osób nie kryło oburzenia, bo codzienna modlitwa koronką tak weszła w ich nawyk. Dzisiaj, dzięki tej drobnej rzeczy, jaką było rozpoczęcie transmisji modlitwy w Godzinie Miłosierdzia, mogę śmiało stwierdzić, iż dzięki temu, że codziennie jest koronka w telewizji, podczas pracy robię przerwę właśnie o 15.00, by móc „duchowo" przenieść się do Łagiewnik na te 20 minut, mimo że dzieli mnie od nich 50 minut jazdy tramwajem.

Mówiąc o transmisji z sanktuarium łagiewnickiego, nie mogę nie wspomnieć o mojej babci, która od małego zaszczepiła we mnie miłość do tego miejsca, a także nauczyła mnie odmawiać koronkę. W czasie pandemii babcia ze względów zdrowotnych nie mogła udać się do sanktuarium, bardzo pragnęła jednak pomodlić się przed obrazem Miłosiernego Pana. „Tak bardzo chciałabym móc Go adorować! Tego, który patrzy na nas z tego obrazu!". Postanowiłem spełnić życzenie babci. Zaprosiłem ją na nocną adorację właśnie w... Łagiewnikach.

Kiedy cały dom zasnął, babcia przyszła do mojego pokoju na wspomnianą adorację. Jakież było moje zdumienie, kiedy zamiast usiąść na przygotowanym przy biurku miejscu dla niej, bez słowa uklękła i skłoniła głowę do ziemi, oddając w ten sposób hołd Panu Jezusowi. A jeszcze bardziej zdumiały mnie jej słowa: „On i tak nas widzi, nawet jak patrzę na Niego przez ekran twojego laptopa!". Myślę, że w tym przypadku *puenta* jest po prostu zbędna.

Przez łącze internetowe

Jak widać, żyjemy w ciekawych czasach. Możemy w dowolnej chwili udać się na modlitwę przed oblicze naszej Matki na Jasną Górę, pokłonić się Jej w grocie w Lourdes, adorować Chrystusa w Łagiewnikach czy w miejscach, gdzie jest transmisja adoracji Najświętszego Sakramentu. Również transmisja Mszy Świętej jest niezwykle ważna. Warto tutaj wspomnieć, że w miejscu, w którym pracuję – radiu PALLOTTI.FM – też mamy taką możliwość. Mamy transmisje z kościołów w Krakowie (Matki Bożej Pocieszenia) i w Warszawie (św. Wincentego Pallottiego). Nasi słuchacze mogą również uczestniczyć w transmisji Mszy z grobu założyciela pallotynów, a także z grobu św. Jana Pawła II. W ten sposób mogą zanosić za ich orędownictwem prośby dla nich ważne, mimo że Polskę dzielą od tych miejsc ogromne odległości.

Jak widać pielgrzymowanie poprzez social media ma sens. Osoby chore czy przykute do łóżka lub takie, które ze względów finansowych nie mogą sobie pozwolić na daleką podróż, mogą wybrać się poprzez łącze internetowe do sanktuarium, którego odwiedzenie jest pragnieniem ich serca. W jakiś sposób mogą to pragnienie zaspokoić, pielgrzymując poprzez social media i w ten sposób oddać hołd Bogu w miejscu, z którego obficie spływa na wiernych łaska oraz błogosławieństwo.

Mateusz Wałach, redaktor radia PALLOTTI.FM w Krakowie. Dziennikarz, specjalista turystyki religijnej. W wolnym czasie jego pasją są: książki, spotkania ze znajomymi i pielgrzymowanie

foto: © Mateusz Wałach

KS. **HENRYK KIETLIŃSKI** SAC (1932–2017)

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Radca generalny, przełożony prowincjalny Prowincji Chrystusa Króla, dyrektor Ośrodka Postulacji przy Zarządzie Prowincjalnym, kapelan środowisk powstania warszawskiego, major Wojska Polskiego.

Urodził się 6 listopada 1932 roku w Leszczydole-Nowinach k. Wyszkowa, jako najmłodsze dziecko Józefa i Anny z d. Żuchowska, którzy prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne; matka zajmowała się też krawiectwem. Miał sześcioro rodzeństwa, cztery siostry i dwóch braci. Najstarszy brat Wacław zginął w 1939 roku w bitwie pod Ołtarzewem; w grupie rannych żołnierzy został spalony w stodole w Borzęcinie Dolnym, gdzie znajdował się polowy szpital. Henryk podczas okupacji niemieckiej ukończył szkołę powszechną w miejscowości rodzinnej (1939–1943) i w Wyszkowie (1943–1945) oraz włączył się do służby w Szarych Szeregach, jako łącznik Zgrupowania AK „Obroża"; posługiwał się pseud. „Dąbek". Po wojnie ukończył w Wyszkowie gimnazjum, gdzie uzyskał tzw. małą maturę.

Do pallotynów wstąpił w Ołtarzewie w 1949 roku i tam odbył nowicjat. Na ręce ks. prowincjała Stanisława Czapli SAC złożył pierwszą profesję – 15 sierpnia 1951 roku w Wadowicach na Kopcu. W Ołtarzewie, w latach 1950–1952, uzupełniał liceum ogólnokształcące, uzyskując maturę w Warszawie, a następnie w latach 1952–1958 w Wyższym Seminarium Duchownym odbył studia filozofii i teologii. 19 czerwca 1958 roku przyjął w Ołtarzewie święcenia kapłańskie, udzielone mu przez posługę pasterską Zygmunta Choromańskiego, warszawskiego biskupa pomocniczego i sekretarza generalnego Episkopatu Polski.

Bezpośrednio po święceniach został skierowany na studia teologii pastoralnej i socjologii religii w Instytucie Teologii Pastoralnej na KUL, które ukończył stopniem magistra i licencjata. W tym czasie (1960–1964) był przełożonym wspólnoty pallotyńskiej w Lublinie, a od 1962 roku podjął wykłady w Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. W 1964 roku został mianowany rektorem domu warszawskiego i pełniącym obowiązki proboszcza przy miejscowym kościele rektoralnym. W latach 1965–1971 był radcą prowincjalnym, sekretarzem Rady Prowincjalnej i pełnił funkcję promotora misji. Po zakończeniu kadencji rektorskiej w Warszawie został skierowany do Ołtarzewa, gdzie kontynuował wykłady z liturgiki, katechetyki i teologii pastoralnej.

W tym okresie, w latach 1968–1971, razem z ks. Edwardem Danielem SAC i br. Franciszkiem Dziczkiewiczem SAC odbywał podróże na Wschód do Kościoła Milczenia w wielkim imperium sowieckim. W sporządzonej notatce z tamtego okresu ks. Kietliński pisał m.in.: „Wypady te, trwające miesiąc, a niekiedy i więcej, ale co roku, podejmowaliśmy w największej

konspiracji, z błogosławieństwem tylko ks. prowincjała i ks. Prymasa Wyszyńskiego. Zaproszenia mieliśmy od rodziny br. Franciszka i od przyjaciół. Po każdej wyprawie duszpasterskiej składaliśmy ustne sprawozdanie ks. prowincjałowi i ks. Prymasowi [...]. Zasięg naszych podróży był rozległy: od Wilna [...], aż po Moskwę i Nowosybirsk, Rygę, Leningrad, Taszkient, Ałma-Atę, Tibilisi, Erewań, Suchumi, Odessę, Mińsk, Kijów i Lwów, Krym".

W 1971 roku, na XIII Zebraniu Generalnym, został wybrany radcą generalnym i do 1977 roku sprawował tę funkcję. Podczas pobytu w Wiecznym Mieście w latach 1973–1977 studiował teologię apostolstwa świeckich w Instytucie Teologii Laikatu przy Uniwersytecie Laterańskim. Ponadto w latach 1972–1977 był rekolekcjonistą i konferencjonistą dla polskich sióstr zakonnych i księży w Rzymie.

Wybrany 25 marca 1978 roku na przełożonego polskiej Prowincji Chrystusa Króla, pełnił ten urząd do 24 marca 1984 roku. Szczególnym polem działalności nowego prowincjała była apostolska formacja laikatu. Inną dziedziną, którą zajął się ks. H. Kietliński wraz z Zarządem Prowincjalnym, były liczne starania o pozwolenia na budowy kościołów (Gdańsk, przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie – kościół, dom i salki katechetyczne; Otwock – kościół, dom i osobne skrzydło dla emerytów jako „dom pogodnej starości" i dom rekolekcyjny; Ożarów Mazowiecki – budowa kościoła i plebanii; Poznań – kościół i kompleks katechetyczny; Ryn – kościół i plebania; Wólka Młądzka – kościół i sale katechetyczne), kaplic, domów Stowarzyszenia (Ołtarzew – dom dla księży profesorów i braci; Szczecin – budowa nowego domu; Warszawa – dom Zarządu Prowincjalnego; Ząbkowice Śląskie – dobudowa nowego skrzydła domu; Ząbki – rozbudowa budynków i budowa ośrodka poligrafii) oraz punktów duszpastersko-katechetycznych (Czarna – plebania i dom rekolekcyjno-wczasowy; Goryń – budowa plebanii; Hodyszewo – dom rekolekcyjny; Jaroszowice – plebania, która służy celom rekolekcyjnym). Troszczył się o budzenie powołań do Stowarzyszenia i o rozwój misji, tak w Rwandzie, jak i Brazylii, które to zostały zapoczątkowane (od 1973 roku) przez uprzedniego prowincjała ks. Józefa Dąbrowskiego. Za zgodą Rady Generalnej erygowano w 1981 roku w Zairze pierwszy dom Stowarzyszenia i przejęto parafię Rutshuru w diecezji Goma, gdzie od 1 stycznia 1982 roku dwaj misjonarze rozpoczęli pracę.

Za jego rządów pallotyński dom w North Tonawanda (USA), przynależny dotąd do Regii Miłosierdzia Bożego, przeszedł w 1978 roku pod jurysdykcję polskiej prowincji. Pięciu polskich pallotynów podjęło pracę duszpasterską w pallotyńskiej parafii w Wiedniu przy Quellenstrasse, w ramach pomocy personalnej dla regii austriackiej. Ponadto przy Zarządzie Prowincjalnym powstały dwa sekretariaty: misyjny i apostolski.

W 1982 roku wydał dekret powołujący w Ołtarzewie Instytut Teologii Apostolstwa jako kierunek studiów przy ATK w Warszawie, którego celem jest kształcenie specjalistów w zakresie teologii apostolstwa, z nadawaniem stopni naukowych. W roku 1983/1984 Prowincja obchodziła 75-lecie działalności pallotynów w Polsce. 2 sierpnia 1983 roku otwarto i poświęcono nowy dom Zarządu Prowincjalnego w Warszawie. Umieszczono tu Zakład Socjologii Religii, który od 10 lat prowadził swoją działalność badawczo-naukową w Otwocku, przy współpracy z Sekretariatem Episkopatu Polski.

W okresie jego prowincjalatu pojawiły się dwa czasopisma, miesięczniki: „Communio. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny" oraz „Królowa Apostołów", wydawany głównie dla szerzenia ducha apostolskiego

wśród katolików świeckich. Przy Sekretariacie Misyjnym w Ząbkach rozpoczęto budowę nowego ośrodka poligraficznego. W Częstochowie otwarto dom rekolekcyjno-formacyjny dla współpracowników, członków Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego i jego animatorów.

Po zakończeniu kadencji prowincjała pozostał w Radzie Prowincjalnej jako pierwszy radca (1984–1993), a następnie został mianowany dyrektorem Ośrodka Postulacji przy Zarządzie Prowincjalnym. W związku z tym był postulatorem procesów kanonizacyjnych bł. ks. Józefa Jankowskiego SAC i bł. ks. Józefa Stanka SAC oraz procesów beatyfikacyjnych innych pallotyńskich męczenników za wiarę: ks. Franciszka Bryji (†1942), ks. Franciszka Kiliana (†1941), br. Pawła Krawczewicza (Krawcewicza †1945), ks. Norberta Pellowskiego (†1942), ks. Jana Szambelańczyka (†1941) i ks. Stanisława Szulmińskiego (†1941).

Od 2001 roku był kapelanem Środowiska Żołnierzy Zgrupowania Armii Krajowej „Kryska", a następnie „Zośka" i „Parasol", warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia „Szarych Szeregów". Przez 17 lat, w dniu 1 sierpnia, prowadził liturgię na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, przy Pomniku „Gloria Victis". 3 maja 2012 roku został awansowany do stopnia majora Wojska Polskiego. Za zasługi na polu działalności kombatanckiej został uhonorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (2009) przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Wtedy też od ministra obrony narodowej otrzymał drugie odznaczenie – Złoty Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju". Ponadto odznaczony został: Srebrnym Krzyżem – Odznaką kapelana Wojska Polskiego, Medalem Pro Patria, Medalem za posługę kapelana dla Batalionu „Zośka", Specjalną Odznaką V Pułku Ułanów Zasławskich w Ostrołęce, Odznaką „Zasłużony dla Warszawy". Należał do Związku Powstańców Warszawskich. Był honorowym obywatelem Wyszkowa (2003) i aktywnie uczestniczył we wszystkich ważnych dla tego miasta wydarzeniach, zwłaszcza w uroczystościach patriotycznych. Został też odznaczony Medalem za zasługi dla Powiatu Wyszkowskiego.

Do stałych zajęć duszpasterskich ks. Kietlińskiego należały spotkania w środowiskach kombatanckich, powstańczych, akowskich i harcerskich. Brał udział we Mszach, uroczystościach kombatanckich i wojskowych oraz religijno-patriotycznych: w katedrze polowej, w kościele św. Anny i w wielu innych kościołach Warszawy, a także w Wyszkowie, Leszczydole-Nowinach, Porządziu, Pułtusku, Sieczychach. Od lat wygłaszał inauguracyjne kazania dla Filii Wyższej Szkoły im. Pawła Włodkowica w Wyszkowie oraz homilie w czasie święta V Pułku Ułanów Zasławskich w Ostrołęce.

Od 1998 roku był studentem Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych na UKSW, gdzie w 2001 roku obronił pracę doktorską, przygotowaną pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Witolda Zdaniewicza SAC. Ks. Henryk jest autorem książki: *Moje dialogi z Janem Pawłem II* (Ząbki 1998, 2004), podsumowującej 40-letnią znajomość z kard. Karolem Wojtyłą, a następnie z papieżem Janem Pawłem II. Wkładem do Mickiewiczowskich badań jest *Blok – Notes Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza* (Warszawa 1975).

Z zakresu pallotyńskiej hagiografii opublikował następujące książki: *Męczennik za wiarę i miłość. Bł. ks. Józef Jankowski SAC (1910–1941)* (Ząbki 1999, 2004, pod tytułem: *Błogosławiony ksiądz Józef Jankowski SAC 1910–1941*), *Błogosławiony ksiądz Józef Jankowski* (Włocławek 2001), *Błogosławiony ksiądz Józef Stanek* (Włocławek 2001), *„Rudy". Kapelan Czerniakowa bł. ks. Józef Stanek SAC* (Ząbki 2004, wspólnie z Ryszardem Czugajewskim), *Słudzy Boży z polskich Prowincji Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Pallotyni)* (Ząbki 2007), *Apostołowie najtrudniejszej ewangelizacji* (Ząbki 2012). Pozostawił też wiele artykułów, które opublikował w licznych pismach.

Ks. Henryk Kietliński zmarł 4 marca 2017 roku w godzinach wieczornych, w domu Zarządu Prowincjalnego w Warszawie. Ceremonie pogrzebowe odbyły się w kościele parafialnym pw. Królowej Apostołów w Ołtarzewie. Eucharystii przewodniczył ks. abp Henryk Hoser SAC, ordynariusz warszawsko-praski, który wygłosił także okolicznościową homilię, wskazując w niej na „złote nici życia" ks. Kietlińskiego. Były nimi: przywiązanie do rodziny, ojczyzny i kapłaństwa. Wśród koncelebransów byli m.in.: ks. Józef Lasak, I radca generalny Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, ks. Zenon Hanas, przełożony prowincjalny Prowincji Chrystusa Króla, ks. Adrian Galbas, przełożony prowincjalny Prowincji Zwiastowania Pańskiego, ks. Wojciech Więcław, wicerektor Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie i ks. kan. Zdzisław Golan, proboszcz parafii św. Idziego w Wyszkowie i dziekan dekanatu wyszkowskiego. W Eucharystii uczestniczyli licznie wierni świeccy, poczty sztandarowe, asysta wojskowa. Obecnych było 124 księży diecezjalnych i zakonnych. Na zakończenie liturgicznego zgromadzenia przedstawiciele pallotynów, duchowieństwa diecezjalnego, władz samorządowych, oświaty, Armii Krajowej i rodziny, wygłosili słowa wspomnień i pożegnania ks. Henryka Kietlińskiego. Po Eucharystii nastąpiła procesja na cmentarz parafialny, gdzie doczesne szczątki zmarłego spoczęły w kwaterze pallotyńskiej, przy asyście i salwie honorowej wojska.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

ZJEDNOCZENIE APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO

Zostało założone w 1835 roku w Rzymie, przez włoskiego kapłana **św. Wincentego Pallottiego** oraz jego współpracowników.

Duchowość Zjednoczenia wyraża się w Naśladowaniu Jezusa Chrystusa, którego św. Wincenty Pallotti nazywa **Apostołem Ojca Przedwiecznego**. Członkowie Zjednoczenia ożywieni wiarą i miłością trwają w jedności z Panem ukrzyżowanym, zmartwychwstałym i obecnym pośród nich. Zachęceni pragnieniem Założyciela wszędzie tam, gdzie postawi ich życie, włączają się w ewangeliczną misję Chrystusa, pobudzając innych do współodpowiedzialności za zbawienie swoje i tych, których Pan stawia na ich drodze.

ZJEDNOCZENIE APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO

Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego

zakpallotti

www.zjednoczenieapostolstwakatolickiego.pl

zapraszamy do zapoznania się z programem rekolekcji ZAK

I ODPUŚĆ NAM NASZE WINY

Joanna Wrona

„Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23, 34). Właśnie tymi słowami zwrócił się do Boga Ojca konający na krzyżu Jezus, prosząc o przebaczenie dla tych, którzy zgotowali mu tę mękę.

Jezus prosił zarówno za tych, którzy przybili Go do krzyża, za tych, którzy drwili i szydzili z Jego osoby, za tych, którzy wyśmiewali i pluli na Jego godność, ale również za wszystkich tych, których sumienia były i są obciążone grzechami. Jezus prosił za nimi wszystkimi (a raczej za nami wszystkimi), wierząc w ich nawrócenie i dostąpienie łaski zbawienia. On wiedział, że Bóg potrafi przebaczyć człowiekowi wszystko, każdy grzech. Wielokrotnie mówił o tym, że Ojciec Niebieski jest hojny w przebaczaniu i nieograniczony w miłosierdziu.

Przypatrz się tej ewangelicznej scenie śmierci Jezusa i zastanów się, czy nosisz w sobie jakieś grzechy, których boisz się wyznać? A może chowasz głęboko, na dnie serca, urazy i żale do tych, którzy cię skrzywdzili, a którym nie potrafiłeś dotąd przebaczyć? Stań pod krzyżem, wznieś oczy i spójrz na umęczonego Zbawiciela. Jezus umarł na krzyżu również za ciebie. Proś Go zatem nie tylko o przebaczenie i oczyszczenie z twoich win, ale również o uleczenie twojego zranionego serca, o umiejętność przebaczenia nieprzyjaciołom. Stojąc pod krzyżem, módl się Jego słowami za tych, którzy skrzywdzili ciebie: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią".

Zastanów się jednak, czy czasami jakaś drobna przykrość nie urasta w twoich oczach do rozmiarów wielkiej krzywdy. Może doświadczając jakiegoś niewielkiego cierpienia, narzekasz, skarżysz się, płaczesz i ubolewasz nad urojonym krzyżem. Przypatrz się sobie, czy ta postawa nieprzystępnego męczennika, afiszującego się nieszczęśliwą miną, licuje z postawą ucznia Chrystusa. Im bardziej kochasz Jezusa, tym mniejszą uwagę powinieneś kierować na te małe krzyżyki dnia codziennego. Zobacz, jak Jezus łatwo i szybko przebacza, a jak ty długo i wytrwale pielęgnujesz w sobie drobne przykrości i żywisz niechęć w sercu. On znosił cierpienie i mękę krzyżową z miłości do ciebie, zatem ty postaw miłość do Niego na pierwszym miejscu. Postaw Jezusa w centrum swojego serca, a wówczas złość, nienawiść, grzech nie będą miały już w nim miejsca. Spójrz na swoje życie oczami Jezusa, a odzyskasz pokój, miłość i szczęście. Nie jest to jednak możliwe bez twojego przebaczenia. Bóg przebacza tobie, ty przebacz tym, z którymi żyjesz w konflikcie, małżonkowi, dzieciom, znajomym. Jeśli nie przestaniesz pielęgnować krzywd i urazów, nie zaznasz miłości i pokoju.

Czy myślisz, że Jezus nie zna twojego serca, że nie wie, ile w nim żalu i goryczy, że nie rozumie, jak trudno ci przebaczyć? On to wszystko wie, doskonale zna twoje wnętrze. Popatrz, On niewinny, bezgrzeszny, nieskalany przebaczył nawet własnym mordercom. W chwili śmierci, kiedy nie mógł już nawet oddychać, zdobył się na ogromny wysiłek, prosząc Ojca za oprawców, po to, aby zło nie miało ostatniego słowa, po to, aby pokazać głębię i istotę miłości. I po to, abyśmy patrząc na krzyż, uczyli się w najpiękniejszej szkole przebaczania, gdzie najlepszy Nauczyciel pokazuje, że pierwszy krok może wykonać skrzywdzony, a nie krzywdziciel; gdzie uczymy się, że dzięki otwartości serca i szlachetności możemy doprowadzić do pojednania; gdzie miłość zwycięża nienawiść.

Każdego dnia doświadczamy sytuacji konfliktowych, spięć, zatargów, przykrości, dlatego w codziennej modlitwie *Ojcze nasz* zwracamy się do Boga o odpuszczenie naszych win, ale zobowiązujemy się również do przebaczenia winowajcom. Ta codzienna forma okazywania dobroci i miłości (o ile wypowiadana szczerze i świadomie) poprzez przebaczenie tym, którzy zawinili wobec nas, jest jednocześnie drogą do uzyskania daru Miłosierdzia Bożego. Przebaczenie jest dowodem na to, że miłość jest silniejsza niż grzech.

Matko Najświętsza, Ty, która z sercem przebitym mieczem boleści patrzyłaś na konającego w strasznych mękach swojego Syna, naucz mnie przebaczać i dopomóż, abym nigdy nie odpłacała złem za zło.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjścia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

Pallotyńska Fundacja Misyjna
Salvatti.pl poleca:

Targi Kielce
exhibition & congress centre

SACROEXPO 25 LAT

XXV Międzynarodowa Wystawa Budownictwa
i Wyposażenia Kościołów, Sztuki Sakralnej
i Dewocjonaliów

10-12.06.2024

TARGI KIELCE

/SacroExpo /sacroexpo **sacroexpo.pl**

„Szukaj Boga, a znajdziesz Go.
Szukaj Go we wszystkim,
a znajdziesz Go wszędzie.
Szukaj Go w każdym czasie,
a znajdziesz Go zawsze"

św. Wincenty Pallotti

KULTURA SPOŁECZEŃSTWO

STARAMY SIĘ POKAZYWAĆ **WARTOŚCI** W SPOSÓB NOWOCZESNY I PRZYJAZNY

O Państwowym Zespole Pieśni i Tańca „Mazowsze” z jego dyrektorem, **Jackiem Bonieckim**, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC.

„Mazowsze” obchodzi jubileusz 75-lecia. Czym dla współczesnych jest ten zespół i jego wartości?

W czasie II wojny światowej, kiedy trzeba było odbudować nie tylko Warszawę, ale własną świadomość, ludzie odczuwali tęsknotę za polskością i za tym, żeby pokazać, że jesteśmy, przetrwaliśmy, budujemy nową Polskę. Potem okazywało się, że nie taką, jaka powinna być, ale to nie od razu zależało od społeczeństwa. W okresie komunizmu silne było dążenie do wolności, podkreślane na sztandarach ruchu solidarnościowego, a działania, które doprowadziły w końcu do wyzwolenia, wynikały z poczucia tożsamości Polaków i świadomości swoich korzeni. Pokazaliśmy, że ten ustrój nie jest nasz i chcemy być ludźmi wolnymi.

„Mazowsze" powstało z dążenia do przeżywania w sztuce pięknej, dumnej polskości i pragnienia cieszenia się nią, a było to kilka lat po wojnie, jako rezultat działań z inicjatywy dwojga założycieli: kompozytora Tadeusza Sygietyńskiego oraz aktorki filmowej i teatralnej Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej. Przejawiają-

„Mazowsze" powstało z dążenia do przeżywania w sztuce pięknej, dumnej polskości...

ce się w kilkudziesięcioletniej historii zespołu ideały wolnościowe wynikały ze świadomości, z czego wyrastamy. Gdy w latach 90. zaczęła poprawiać się sytuacja materialna społeczeństwa, możliwości zapewnienia dobrego wykształcenia dzieciom, nawet za granicą, Polacy znowu bardziej zatęsknili za kulturą, pójściem na koncert, do teatru. W obliczu różnych zdarzeń na świecie obecnie zauważalny jest naturalny powrót do ludowości – Polacy przypominają sobie, że ważna jest ta tożsamość, związek z historią, obrzędami, kulturą, tym, co się działo setki lat wśród ludu. Mazowsze przypomina o korzeniach, jest wizytówką kultury polskiej na świecie i po 75 latach jest odbierane z równą atencją, jak to było dawniej.

Na czym polega fenomen zespołu?

Zespół „Mazowsze" od zawsze w sposób niezwykle komunikatywny i barwny przedstawia istotę naszej historii i kultury ludowej. Nawiązując do muzyki, tańców oraz strojów pochodzących z różnych regionów Polski, pokazujemy, jak przez stulecia płynęło życie na terenach naszego kraju; jak dbano o małe ojczyzny, przekazywano zwyczaje i obrzędy. To wszystko sprawia, że my Polacy dowiadujemy się, skąd wyrośliśmy i co jest istotą naszej tożsamości narodowej. Podanie niezwykle bogatej regionalnej kultury w dwugodzinnym, atrakcyjnym, wciągającym i zrozumiałym koncercie jest naszą siłą. Stąd taka popularność i pasmo sukcesów „Mazowsza" już przeszło 75 lat.

A w kontekście zmian obyczajowych: czy wrażliwe dziewczyny z warkoczami oraz szarmanccy odważni chłopcy to przeżytek?

Nasze doświadczenia pokazują, że jest wprost przeciwnie. Obserwujemy powrót do tradycji, do korzeni i źródeł. I „Mazowsze" daje swoim widzom tę pożyw-

kę dla duszy, która sprawia, że czujemy się bardziej Polakami. Jest w środku nas wszystkich tęsknota do tej harmonii. Choć czasami jest zabijana.

Czerpią Państwo z niezwykle bogatego zbioru utworów i tańców. Jak wygląda dobór repertuaru do występów?

Początkowo „Mazowsze" było głównie zespołem śpiewaczym. Tadeusz Sygietyński, założyciel zespołu, miał ogromny chór, któremu towarzyszyła orkiestra symfoniczna. Pierwsze kompozycje pisał na motywach muzycznych zaczerpniętych z różnych regionów. Tak budował swoje suity, które do dzisiaj stanową podstawę repertuaru „Mazowsza". Później wraz z Mirą Zimińską-Sygietyńską doszli do wniosku, że nie bez znaczenia jest także strona wizualna i trzeba włączyć element widowiskowy, jakim jest taniec. Początkowo repertuar był skromny, dotyczył jedynie regionu Mazowsza, jednak na przestrzeni lat coraz więcej obszarów było włączanych do repertuaru. Obecnie prezentujemy naprzemiennie ponad 40 regionów, oczywiście każdy koncert nie zawiera całości, ale sporą ich część. Warto tu wspomnieć również o kilku utworach poświęconych stolicy, które powstały po II wojnie światowej. Wtedy rozpoczęła się odbudowa Zamku Królewskiego, swoistego symbolu odrodzenia Warszawy i polskości. Mało kto wie, że „Mazowsze" zbierało cegiełki na ten cel. Wkrótce do repertuaru włączono także kolędy. Święta kojarzą się z wyjątkowym czasem, kiedy przy stole gromadzą się rodziny i wspólnie śpiewają, dlatego nie mogło to pozostać przemilczane przez nasz zespół. „Mazowsze" nagrało wiele płyt z utworami świątecznymi. Po śmierci Miry „Mazowsze" przeżywało słabszy okres w swojej historii, zarówno kadrowy, organizacyjny, jak i finansowy. Dlatego trzeba było to wszystko odbudować. W tej chwili, idąc za myślą twórców, zmierzamy w kierunku rozszerzenia repertuaru o widowiska muzyczne dla dorosłych, takie jak opera narodowa np.: „Krakowiacy i Górale", przedstawienia typu „Betlejem Polskie" czy interpretacje poezji Adama Mickiewicza w widowisku „Pielgrzym" z muzyką Stanisława Moniuszki. Nie zapomnieliśmy również o dzieciach i młodzieży, dla których tworzymy spektakle edukacyjne zawierające swoistą dramaturgię, powstałe na kanwie naszych tańców regionalnych i narodowych. Ostatnio pozwoliliśmy sobie nawet na bajkę „Kolory" dla najmłodszych, w zupełnie innym stylu. Jest to forma zabawy dla dzieci, gdzie głównym bohaterem jest balet, wykraczający daleko poza taniec ludowy. Włączając elementy tańca współczesnego, nasi artyści mają szansę się rozwijać i poznawać nowe techniki. Tak więc staramy się iść z duchem czasu, nie zapominając przy tym co jest esencją naszego zespołu. Myślę, że to daje nam możliwość dotarcia do większej liczby odbiorców. Współczesny widz konfrontuje się ze światem zewnętrznym za pomocą internetu, co sprawia, że jest znacznie bardziej wymagający. Kiedyś teatr to było okno na świat. Zza żelaznej kurtyny mieliśmy bardzo ograniczony dostęp do światowej kultury, teraz jest inaczej. Dlatego staramy się pokazywać wartości w sposób nowoczesny i przyjazny dla młodzieży, tak by nie zostać zakwalifikowanym do swoistego rodzaju skansenu. Widzimy, że to przynosi efekty, bowiem coraz młodsze pokolenia doceniają nas i chcą oglądać.

W jaki sposób rekrutują Państwo nowych artystów?

Rekrutacja jest dość skomplikowana, dlatego że „Mazowsze" od zawsze było zespołem, którego artyści muszą posiadać wiele cech: jednocześnie śpiewać i tańczyć. Chórzyści muszą opanować nieskomplikowane choreografie, a tancerze chociażby najprostsze przyśpiewki. Nie bez znaczenia jest też kwestia aparycji, wzrostu i trudnych do określenia cech, które sprawiają, że dana osoba jest na scenie akceptowalna. To nie jest występ pojedynczej osoby, która może być w swoim anturażu bardzo różna. Zespołowość, zwłaszcza w „Mazowszu", polega na tym, by plejadę wspaniałych artystów dostroić do siebie tak, aby wizualnie tworzyli jeden organizm wzbudzający zachwyt. Dlatego rekrutacja nie jest łatwa. Przesłuchania odbywają się średnio co dwa miesiące, chcemy wyłowić te największe talenty. Przez castingi przewijają się setki osób i nawet jeżeli komuś się udaje, to pozostaje kwestia jego percepcji i zdolności nauczenia się ogromnej ilości wszechstronnego repertuaru. Nie każdy to potrafi. Co więcej, scena musi lubić artystę, jest to coś specyficznego, co my w świecie artystycznym od razu rozpoznajemy, a co jest trudne do opisania. Pozostaje również kwestia talentu – tego daru od Boga, który dostają tylko wybrani. Ten jednocześnie skomplikowany i piękny proces sprawia, że nasi artyści należą do elitarnego grona. „Mazowsze" było takie w swoich założeniach. Szczególnie dbała o to Mira Zimińska-Sygietyńska.

Czyli podsumowując, najistotniejszy jest wrodzony potencjał i cechy osobowości, to jak człowiek sobie poczyna z własną osobowością i to, co dostał od Boga...

Tak! Przede wszystkim to, co dostał od Boga, gdyż wrażliwości i talentu nie da się nauczyć. Obserwujemy różnych artystów i albo ich wyobraźnia jest wspaniała, albo stwarza barierę, której nie da się przeskoczyć. Od tego zależy moc przekazu artystycznego. W każdej dziedzinie tak bywa. W muzyce, tańcu, literaturze, rzeźbie.

Jaka jest obecna dynamika życia scenicznego „Mazowsza"?

Od kilku lat mamy ogromny wzrost liczby koncertów, 8–10 lat temu graliśmy ok. 80 koncertów rocznie, w 2018 roku już około 170. Ten progres nieco zatrzymała pandemia, ale wróciliśmy już do rekordowych osiągnięć i w jubileuszowym roku 2023 zagraliśmy blisko 180 koncertów. Te imponujące liczby oznaczają koncertowanie permanentne. Jest to ciężka praca, ale jeśli udaje się zrealizować tyle koncertów, przychodzi na nie liczna publiczność, to warto. To jest ogromny wysiłek, gdyż nie jesteśmy zespołem stacjonarnym, wyjazdy powodują rozłąkę z rodziną, ale misja jest szlachetna, ludzie tłumnie przychodzą. Chcą też tańczyć w „Mazowszu", więc satysfakcja udziela się każdemu artyście zespołu.

Co umożliwiło zwiększenie liczby koncertów?

Stała opieka Samorządu Województwa Mazowieckiego, a także Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, czyli organizatorów. Od 2000 roku głównym organizatorem jest Samorząd Województwa Mazowieckiego, a od kilku lat jesteśmy wspomagani także przez Ministerstwo. Działalność koncertowa wymaga jednak dodatkowych funduszy, szczególnie ta poza województwem mazowieckim, dotycząca najdalszych zakątków Polski. Jeśli chodzi o podróże zagraniczne, to dotacje Ministerstwa Kultury wystarczają tylko na pewną część działalności artystycznej. Mamy jednak nadzieję, że minister zwiększy środki na pomoc dla zespołu, o co się staramy, rozumiejąc, jak ważne są nasze występy poza krajem. Upowszechniają one naszą kulturę i folklor za granicą. Pomoc finansowa w większym zakresie pozwoli nieść polską duszę daleko tam, gdzie jeszcze nie udało nam się dotrzeć. Dla Polonii rozsianej po świecie nasz przyjazd jest świętem. Zespół niesie ze sobą część ojczyzny, patriotyzmu, radości, kolorów. To wszystko sprawia, że Polacy pragną pochwalić się swoim znajomym, których pozyskali w obcym kraju, że przybyli ze świata o dużej kulturze i wrażliwości. Czują dumę i kochają swój kraj, chociaż przyszło im żyć poza nim.

Jest Pan dyrektorem największego zespołu w Polsce, pierwszym po Tadeuszu Sygietyńskim dyrektorem-dyrygentem. Jak zaczęła się Pana przygoda z „Mazowszem"?

Mój poprzednik zaproponował mi funkcję kierownika muzycznego. Moim zadaniem było odbudowanie orkiestry i przejęcie opieki artystycznej nad zespołem. Później losy sprawiły, że jestem teraz dyrektorem, chociaż przede wszystkim czuję się dyrygentem. Wcześniej pracowałem w operach i filharmoniach. Sam zastanawiałem się, jak ja się tutaj odnajdę, bo było to jednak początkowo zderzenie dwóch różnych światów. Teraz mogę powiedzieć, że czuję się wspaniale. Siła zespołu, jego przekazu artystycznego i tego, jak oddziałuje na ludzi jest niesamowita. Każdy, kto tu pracuje, wie, że tworzy coś wyjątkowego. Mam poczucie spełnienia, wiem, że tworzymy historię i z radością kontynuujemy dzieło poprzedników, o których zawsze pamiętamy.

Siła zespołu, jego przekazu artystycznego i tego, jak oddziałuje na ludzi jest niesamowita.

Dziękuję za rozmowę.

Jacek Boniecki, dyrektor Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze" im. T. Sygietyńskiego, dyrygent. Edukację muzyczną rozpoczął w klasie skrzypiec i kontynuował jako waltornista w Szkole Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Gdańsku. Działalnością dyrygencką zajął się w wieku 14 lat w ruchach amatorskich, na początku prowadząc zespoły wokalne oraz instrumentalne wykonujące zarówno muzykę oratoryjną, jak i instrumentalną. Absolwent Akademii Muzycznej w Warszawie w klasie dyrygentury prof. Bogusława Madeya. Swoją drogę zawodową rozpoczął jako asystent, a następnie dyrygent w Operze Bałtyckiej w Gdańsku i w Teatrze Muzycznym w Gdyni. Pełnił funkcje kierownicze oraz artystyczne w Teatrze Muzycznym „Roma" w Warszawie, w Płockiej Orkiestrze Symfonicznej, w Teatrze Muzycznym w Lublinie. Od 2012 roku związany jest z Zespołem „Mazowsze". Uhonorowany Odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2017), Złotym Medalem Akademii Polskiego Sukcesu za wieloletnią promocję polskiej kultury w Polsce i zagranicą (2019). W 2021 roku otrzymał od Prezydenta RP Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

foto: © Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze"

MAZOWSZE

Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze" mieści się w Karolinie. Jest to część miejscowości Otrębusy, oddalonej od centrum Warszawy o 28 km.

Zapraszamy do naszej Sali Widowiskowej na koncerty, spektakle edukacyjne i wydarzenia artystyczne. Aktualny repertuar dostępny na stronie: mazowsze.waw.pl/kalendarium

Zachęcamy do odwiedzenia naszego Centrum Folkloru Polskiego „Karolin", w którym zobaczyć można ekspozycję o folklorze różnych regionów Polski oraz o historii i działalności Zespołu „Mazowsze", a także wziąć udział w potańcówkach, koncertach, warsztatach tanecznych, wokalnych i rękodzielniczych czy spotkaniach z twórcami ludowymi. Pełna oferta wydarzeń dostępna na stronie: karolinmazowsze.pl

Dla grup zorganizowanych Gościniec „Mazowsze" ma przygotowaną ofertę noclegowo-restauracyjną. Więcej informacji pod adresem: gosciniec@mazowsze.waw.pl

ul. Świerkowa 2, 05-805 Otrębusy | tel. 22 20 88 888 | info@mazowsze.waw.pl | mazowsze.waw.pl

MOJE MIEJSCE NA ZIEMI

O watykańskiej codzienności, jak to jest być sąsiadką papieży, dziennikarskiej przygodzie i Rzymie z **Magdaleną Wolińską-Riedi** rozmawiają Elżbieta Cieślik i ks. Jarosław Rodzik SAC.

Jak to się stało, że zamieszkała Pani w państwie, jakim jest Watykan?

Kiedy spoglądam wstecz na te ostatnie dwadzieścia lat mojego życia, widzę w tej drodze wielkie znaki Opatrzności, głęboki sens i mam przekonanie, że tak widocznie miało być, bo wszystko się układało, wypływając niejako jedno z drugiego. Zupełnym przypadkiem mojego przyszłego – jak się potem okazało – męża spotkałam ostatniego dnia pobytu w Rzymie, gdzie pełniłam rolę wolontariuszki podczas Wielkiego Jubileuszu 2000, przy Bramie Spiżowej na placu św. Piotra. Kiedy zapragnęliśmy być razem i pobrać się, wiedziałam, że jako gwardzista papieski żyjący na stałe w koszarach Gwardii Szwajcarskiej za murami Watykanu nie będzie mógł zmienić swojego miejsca zamieszkania i że to ja będę musiała podjąć decyzję o opuszczeniu Polski i dołączeniu do niego, tutaj w Watykanie. I tak to najmniejsze państwo świata w 2003 roku stało się moim miejscem na Ziemi. Był to wyjątkowy dla mnie jako Polki okres, bo żył jeszcze Jan Paweł II i już od pierwszego dnia czułam się za Spiżową Bramą jak u siebie, zostałam przez papieża, jego dwóch sekretarzy ks. Dziwisza i ks. Mokrzyckiego i siostry sercanki, które prowadziły dom papieża, przyjęta jak swoja. Mieliśmy swego rodzaju nić porozumienia, rzekłabym pewien szyfr, który choć banalny i prozaiczny, był w tamtym czasie kluczowy, czyli po prostu nasz rodzimy język polski, którego nikt wokół nie rozumiał i wszyscy, którzy pracowali na terenie Watykanu, traktowali mnie jako osobę uprzywilejowaną i wtajemniczoną w meandry papieskiego apartamentu. Czułam się pośród nich jak członek rodziny. Dzięki temu było mi łatwiej nauczyć się żyć na obczyźnie, ułożyć moją nową drogę, oswoić z niezwykle hermetycznym i zamkniętym generalnie dla świeckich światem Watykanu, ale muszę przyznać, że na początku bardzo tęskniłam za domem rodzinnym i czułam dużą samotność.

Jak wygląda życie w Watykanie?

W Watykanie mieszkałam ponad szesnaście lat i to był czas niezwykłych wydarzeń historycznych, niezwykłych dziejów dla Kościoła i świata. Jestem do tej pory jedyną Polką, która żyła za murami Watykanu w bezpośrednim sąsiedztwie aż trzech kolejnych papieży. Dodam, że rzadko w ogóle w historii Kościoła miały miejsce tak niebywałe czasy, kiedy w przeciągu kilkunastu lat mogliśmy doświadczyć trzech jakże różnych, bogatych i fascynujących pontyfikatów, które odcisnęły ogromne piętno i wpłynęły mocno na losy świata. Kiedy zamieszkałam za murami Watykanu, było nas jedynie dwanaście kobiet świeckich, żon członków Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej. Dwanaście kobiet na świecie z paszportem watykańskim, obywatelek najmniejszego państwa świata. Pochodziłyśmy z przeróżnych zakątków Ziemi: miałam koleżanki z Japonii, Australii, Ekwadoru, Stanów Zjednoczonych, Irlandii, Szwajcarii, Włoch i ja – z Polski. Mieszanka języków, które mimochodem chłonęły nasze dzieci, które wychowywały się na dziedzińcu koszar Papieskiej Gwardii Szwajcarskiej, mozaika kultur, obyczajów i tradycji choćby kulinarnych były elementami niezwykle ubogacającymi. Czułyśmy się maleńką, aczkolwiek mocną i mimo wszystko wyjątkową wspólnotą. Miałyśmy wspólny mianownik, rodziny hen daleko w świecie i mężów stale oddanych służbie papieżowi. Wspierałyśmy się, organizowałyśmy wieczory dla kobiet z gwardii, zapewniałyśmy spędzanie wolnego czasu naszym dzieciom, które razem chodziły do przedszkola i nadal razem chodzą do szwajcarskiej szkoły w Rzymie. Znają się od urodzenia, mają mocne więzi, dużo sentymentu do czasu spędzonego razem w mikroskopijnej enklawie. Życie w Watykanie było z jednej strony proste, ciut rutynowe, dla nas kobiet naznaczone codziennością: spacer z dziećmi, wizyta u pediatry, zakupy, gotowanie, kolacje z gośćmi, praca... To była jedna rzeczywistość. A druga przeplatająca się harmonijnie z tą pierwszą to górujący nad nami Pałac Apostolski, w cieniu którego funkcjonowałam przez te wszystkie lata, będący symbolem wielkiego majestatu, którego czułam się cząstką i który przenikał dzień w dzień całe moje życie.

Dziennikarstwo traktuję jako powołanie i misję specjalną.

Na to składały się uroczystości, w których braliśmy udział, jak pasterka, gdzie z racji życia przy papieżu zasiadaliśmy w pierwszych rzędach w bazylice watykańskiej. Miałam ogromny przywilej i niezapomnianą okazję, by czytać po polsku pierwsze czytanie na pasterce w 2004 roku, to były ostatnie święta Bożego Narodzenia naszego papieża.

Pamiętam, jak wielkie było to dla mnie przeżycie, zwieńczone tym, że po zakończeniu uroczystej Mszy Świętej wracałam do domu razem z kardynałem Ratzingerem, który podprowadził mnie, spacerując powoli po pustym świątecznym Watykanie w środku nocy prawie pod same koszary gwardii. Któż by wtedy przypuszczał, że cztery miesiące później to on będzie papieżem. To było życie, które dawało mi wielkie poczucie bezpieczeństwa, bo stanowiliśmy wszyscy, te 400 osób, które mieszkały za Spiżową Bramą, po prostu jedną wielką rodzinę. Osoby pracujące dla papieża i zapewniające właściwe funkcjonowanie Stolicy Apostolskiej i Kościoła stają się sobie bliskie, bo łączy je codzienność, to ich „tu i teraz", nie wyłączając z tego samego papieża. Papież jest bliski nam, a my jemu.

I w końcu obecny papież z dalekiej Argentyny...

Papież Franciszek to była dla nas ogromna zmiana, od pierwszego dnia zaczął łamać stereotypy, jego wybór był niczym tsunami, jak napisałam to w mojej książce *Kobieta w Watykanie*. Od pierwszych chwil przełamywał wszelkie schematy, choćby ten, kiedy podjął decyzję, że nie zamieszka w Pałacu Apostolskim. Zawsze zerkałam z kuchni mojego mieszkania na okna Pałacu Apostolskiego, zapalone wieczorem światła dawały poczucie pewności, że nie jesteśmy sami, że wszystko jest na swoim miejscu. A kiedy Franciszek zamieszkał po drugiej stronie bazyliki w Domu św. Marty, a pałac tkwił w ciemności, czuło się przenikający chłód, pustkę, brak rodzinnej atmosfery, która charakteryzowała czasy Jana Pawła II i Benedykta XVI. Z papieżem Franciszkiem łączyła mnie i nadal łączy charakterystyczna więź, bo byłam nie tylko jego sąsiadką za Spiżową Bramą, i przy nim dorastały moje córki, ale towarzyszyłam mu też w licznych podróżach po całym świecie jako korespondentka TVP. Było to fascynujące, bo mieszkając za murami, znałam całą jego świtę, ochronę, lekarzy, osoby z działu technicznego, ceremoniarzy, wszystkich, z którymi potem wędrowaliśmy po krańce ziemi... I to podróżowanie jako dziennikarka – mieszkanka Watykanu – pośród kilkudziesięciu innych dziennikarzy dzięki tym znajomościom było naznaczone wielkimi przywilejami.

Trzech papieży i Watykan w zupełnie innej szacie za czasów każdego z nich. Panujący papież swoim charakterem, osobowością, sposobem bycia, najbliższym otoczeniem, które sobie dobiera, wpływa zawsze na całe życie w Watykanie. Papież Franciszek jest diametralnie różny od swoich dwóch ostatnich poprzedników i Watykan też zmienił swoje oblicze. Dla mnie fascynujące było być sąsiadką trzech papieży.

Jak zaczęła się Pani przygoda z telewizją?

Nigdy nie wierzyłam w przypadki i tak było również w kontekście mojej nowej drogi zawodowej, czyli dziennikarstwa. Zajmowałam się wcześniej produkcją filmów, reportaży, seriali dokumentalnych o Watykanie, ale nigdy nie stałam przed kamerą, aż do momentu realizacji 10-odcinkowego se-

Watykan był zawsze epicentrum mojego istnienia...

Była Pani sąsiadką trzech papieży...

Uważam to za niesamowite, że spędziłam za Spiżową Bramą w bezpośredniej bliskości trzech papieży tyle lat wyjątkowych dla historii Kościoła i świata. Lat, w których doświadczyliśmy trzech tak różnych pontyfikatów, tak bogatych, wyjątkowych, charakterystycznych, przełomowych. Jan Paweł II prowadził mnie za rękę tak naprawdę od początku mojego życia. Jako nastolatka wyjechałam razem z grupą młodzieży z Warszawy na Dni Młodzieży Europy do Loreto w środkowych Włoszech. Wtedy się tym krajem zachwyciłam, co zaowocowało wyborem italianistyki na studiach i przyjazdem do Rzymu na Światowe Dni Młodzieży w 2000 roku. Właśnie wtedy spotkałam mojego przyszłego męża. Nigdy bym nie przypuszczała, że papież stanie mi się tak bliski i będę go widywać na co dzień, że będę towarzyszyć mu w jego najtrudniejszym okresie. Odchodzenie papieża, wieczór 2 kwietnia 2005 roku, potem niesamowite tłumy i ten bezprecedensowy pogrzeb – to wszystko przeżywałam w bezpośredniej bliskości wewnątrz watykańskich murów, mając kontakt z najbliższymi mu ludźmi, to był ogromny przywilej. Nigdy tego nie zapomnę.

Osobnym rozdziałem w Pani życiu był Benedykt XVI...

Mieliśmy bliski, serdeczny kontakt z papieżem Benedyktem XVI. Tuż po śmierci Jana Pawła II pomyśleliśmy z mężem, że już nas nic tu nie trzyma i że jedynym, który dałby nam swoiste poczucie bezpieczeństwa, pocieszenie po utracie naszego kochanego papieża i sens, żeby dalej pozostać w Watykanie, byłby kard. Ratzinger, który udzielił nam ślubu, był z nami bardzo blisko związany, odwiedzał nas. Kiedy okazało się, że został wybrany i przyjął imię Benedykt XVI, była we mnie wielka radość, że człowiek, który dawał mi poczucie, że jestem tu u siebie, został wybrany na następcę św. Piotra. Spotkanie z nim na audiencji kilka dni po wyboru, gdy po raz pierwszy zobaczyłam go na biało, było niezwykłym doświadczeniem. Spojrzał na mnie z uśmiechem i spytał rozbrajająco, czy już dokończyłam pracę magisterską na Uniwersytecie Gregoriańskim, co było dla mnie niesamowite, bo doskonale pamiętał nawet tytuł pisanej przeze mnie rozprawy. Mieliśmy w nim wielką opokę i wsparcie przez kolejne lata, ochrzcił nasze dwie córki w kaplicy Sykstyńskiej, piękne losy stały się naszym udziałem.

rialu o Polakach w Rzymie i Watykanie, którego byłam współproducentką. Po premierze tego filmu, w którym razem z moim przyjacielem aktorem Piotrem Adamczykiem po raz pierwszy wystąpiłam przed kamerą, niespodziewanie odebrałam telefon i otrzymałam propozycję od dyrekcji Telewizji Polskiej, aby zostać ich korespondentką w Rzymie i Watykanie. To było wielkie wyzwanie oraz ogromnie intensywna, zajmująca i absorbująca praca. Każdy dzień był odkryciem, każdy był niepowtarzalny. Rano nie miałam pojęcia, gdzie będę tego samego dnia wieczorem, a w domu miałam dwie malutkie córeczki. Bywało często, że początek dnia był na miejscu w Rzymie, a później przemieszczałam się błyskawicznie do Mediolanu, Wenecji, na Lampedusę, do Madrytu czy gdzieś na greckie wyspy. Ale to też jest wielki urok i fascynujący aspekt tej pracy.

Co niesie ze sobą praca korespondentki z tak szczególnego miejsca, jakim jest Watykan?

Relacjonowanie z Watykanu wiązało się niewątpliwie z wielkim poświęceniem życia prywatnego w okresie świąt. Proszę sobie wyobrazić, że przez dziewięć długich lat każde Boże Narodzenie i Wielkanoc były czasem spędzonym w pracy po kilkanaście godzin dziennie. Zawsze widziałam tę pracę jako misję, coś, co wykracza poza logiczne ramy zatrudnienia, ale chwilami w czasie świąt nie było łatwo, bo odbywało się to oczywiście kosztem rodziny i wspólnie spędzanego czasu np. przy wigilijnym stole. Ta praca to również przez lata relacjonowanie różnych wydarzeń i podróży papieskich. Dzięki miejscu zamieszkania miałam zawsze informacje z pierwszej ręki, bo żyłam pośród źródeł tych informacji. Przez lata mimowolnie budowałam sobie zaufanie osób, które były decyzyjne na wielu szczeblach struktur watykańskich, mogłam w razie jakichkolwiek wątpliwości, niesprawdzonych newsów czy zwyczajnych plotek po prostu zadzwonić i zapytać, jak jest naprawdę i potem rzetelnie to przedstawić.

Absolutnie wyjątkowy w moim życiu zawodowym był czas pandemii COVID-19, która na północy Włoch wybuchła z ogromnym impetem, a potem objęła cały kraj. Ogromne restrykcje, totalny lockdown! W tym wszystkim niezwykły przywilej obserwowania włoskich miast i włoskich krajobrazów w całkowitej ciszy i bez ludzi. Znacząca dla mnie była zawsze Lampedusa i kryzysy migracyjne, które przez lata relacjonowałam. Było to doświadczenie niebywałe, z jednej strony obserwowanie z bliska, na wyciągnięcie ręki, wielkiego człowieczeństwa, nieograniczonej niczym życzliwości ze strony mieszkańców, a z drugiej – pełne cierpienia tysiące migrantów, przerażonych, wycieńczonych, ale i szczęśliwych, że żywi dotarli do skrawka bezpiecznego lądu. Starałam się zawsze to człowieczeństwo ukazać w telewizyjnych relacjach. Dziennikarstwo traktuję jako powołanie i misję specjalną. To piękny element mojego życia i właśnie zaczyna się nowy jej etap, bo po dziesięciu latach kończy się moja przygoda z TVP, za którą jestem wszystkim moim szefom ogromnie wdzięczna, a zaczyna się współpraca z telewizją amerykańską stąd, z Watykanu. Jest to stacja obecna również w Polsce, dzięki czemu będzie mi dane nadal relacjonować rodakom wydarzenia z Watykanu, Rzymu i z całego basenu Morza Śródziemnego.

Na koniec pytanie o Pani pasję, czyli Rzym. Książka *Mój Rzym. Spacerem po niezwykłych zakątkach Wiecznego Miasta* to Pani najnowsza książka. Czego dowiemy się z niej o Rzymie?

Tak naprawdę, choć może zabrzmi to ciut paradoksalnie, Rzym odkryłam dopiero wtedy, kiedy w 2019 roku wyprowadziłam się poza mury Watykanu i zamieszkałam na terenie Rzymu, chociaż zaledwie 100 m od placu św. Piotra. Z okien mojego domu wciąż widzę kopułę bazyliki watykańskiej i kolumnady Gwardii Szwajcarskiej. Słyszę głos papieża na modlitwie *Anioł Pański*. Ale jestem już na zewnątrz. I dopiero teraz tak naprawdę zaczęłam dostrzegać zachwycające piękno Rzymu. Chociaż był częścią mojej codzienności, studiowałam na Uniwersytecie Gregoriańskim, który znajduje się dwa kroki od fontanny di Trevi i tę drogę pokonywałam z Watykanu na piechotę, około dwudziestominutowym spacerem przez Tyber i dalej plac Navona, więc Rzym subtelnie splatał się z moim życiem, ale nigdy aż tak dobrze w niego nie wniknęłam. Watykan był zawsze epicentrum mojego istnienia i może Rzym pozostawał troszkę przyćmiony. A Wieczne Miasto to jest nieokiełznane bogactwo, kopalnia historii, architektury, sztuki, kultury, tradycji również tej fascynującej kulinarnej. Ciągłe poznawanie tej niezwykłej społeczności, jaką są rzymianie, dumni ze swojego pochodzenia, a jednocześnie przeniknięci prostotą i otwarci na każdego, nigdy nie zmęczeni tłumami turystów. Szacuje się, że w zeszłym roku Rzym odwiedziło 35 milionów ludzi! To absolutny rekord. Rzym jest przepastny, ogromny, nie terytorialnie, bo miasto, które poznajemy, odwiedzając je turystycznie, to zaledwie 18 km kwadratowych, zamknięte w obrębie Murów Aureliańskich, ale Rzym jest wielki, wręcz przytłaczający swoją wielkością, natomiast jak mówię jego centrum historyczne jest de facto maleńkie, zajmuje tylko kilka procent terytorium całego miasta. To jest ten Rzym, który zwiedzających fascynuje i powala. Tutaj mieści się po-

nad 25 tysięcy zabytków, z których każdy przyciąga, z każdego można by napisać oddzielny doktorat, każdy mógłby być punktem docelowym naszego zwiedzania. To jest nie do ogarnięcia.

Kiedy zrodził się pomysł, żeby napisać książę o Rzymie, starałam się go od siebie odsunąć, bo bałam się, że wielkość Rzymu, jego majestat, cała spuścizna historyczna mnie przygniecie i będę tak niedoskonała i wybiórcza w tym, co napiszę, że ta książka nie będzie dobra. Bałam się, a jednocześnie czułam pragnienie, aby stworzyć moją indywidualną opowieść o Rzymie... I jest – *Mój Rzym.* Książka, która cieszy się ogromnym powodzeniem, co bardzo mnie raduje, która spotkała się z dużym entuzjazmem czytelników, chociaż jest zupełnie inna niż moje poprzednie trzy publikacje watykańskie, bo i tematyka też jest inna. Sam tytuł jest swego rodzaju samoobroną przed ewentualnymi zarzutami, że czegoś brakuje, że o czymś nie napisałam, że coś pominęłam. O tak wielkim mieście z historią, która sięga 2500 lat wstecz, trzeba napisać selektywnie, bo tylko tak można do tego podejść. *Mój Rzym* jest bardzo indywidualny, taki jakiego nie ma w przewodnikach. Osią moich poszczególnych rozdziałów jest Rzym poza szlakiem, maleńkie uliczki i pracownie, które od pokoleń prowadzą rzymskie rodziny, historie osób i warsztatów rzemieślniczych, których już nie ma, ale warto je poznać. Wielkie rody arystokratyczne, które tak naprawdę tworzyły tkankę tego miasta, które były mecenasami sztuki, zatrudniały największych artystów stuleci, z których zrodzili się wielcy papieże. To jest Rzym, który splata się bardzo z Rzymem papieskim, bo Rzym był papieski przez 1500 lat jako stolica Państwa Kościelnego. Wybrałam miejsca, zabytki, rozdziały tak naprawdę intuicyjnie, kierując się sercem, wybrałam te zakątki, które mogą zachwycić i sprawią, że czytelnik odkryje Rzym, którego nie zna, mimo że był tu wiele razy. Jest to też książka dla tych, którzy w Rzymie nigdy nie byli i może nigdy nie będą. To książka o mieście pełnym zapachów, smaków, dotyku, mieście, które trzeba zwiedzać z mapą zmysłów w ręku, bo tylko tak się je pokocha i pozostanie w naszym sercu na zawsze. Tak napisałam we wstępie i chyba tak jest. Ja bardzo kocham Rzym i zachwycam się nim każdego dnia.

Bałam się, a jednocześnie czułam pragnienie, aby stworzyć moją indywidualną opowieść o Rzymie...

Dziękujemy za rozmowę.

Magdalena Wolińska-Riedi, dziennikarka, reporterka, wieloletnia korespondentka zagraniczna z Watykanu, Włoch i obszaru Morza Śródziemnego.

Urodziłam się w Warszawie w 1979 roku. Pochodzę z prastarego rodu Odrowążów i tradycje przodków od zawsze były istotnym elementem mojego wychowania. Ukończyłam studia magisterskie w Katedrze Italianistyki Uniwersytetu Warszawskiego, studia doktoranckie na Wydziale Historii Kościoła Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie i Akademię Dyplomatyczną PISM w Warszawie. Byłam tłumaczką Trybunału Roty Rzymskiej i Sygnatury Apostolskiej w Watykanie, realizatorką i współproducentką ponad 20 filmów dokumentalnych i seriali o Watykanie oraz papiestwie. Jestem autorką przewodnika po Rzymie i trylogii watykańskiej. Nakładem Wydawnictwa Znak ukazały się moje następujące książki: *Kobieta w Watykanie*, *Zdarzyło się w Rzymie*, *Z Watykanu w świat*, *Mój Rzym*

foto: © archiwum Magdaleny Wolińskiej-Riedi

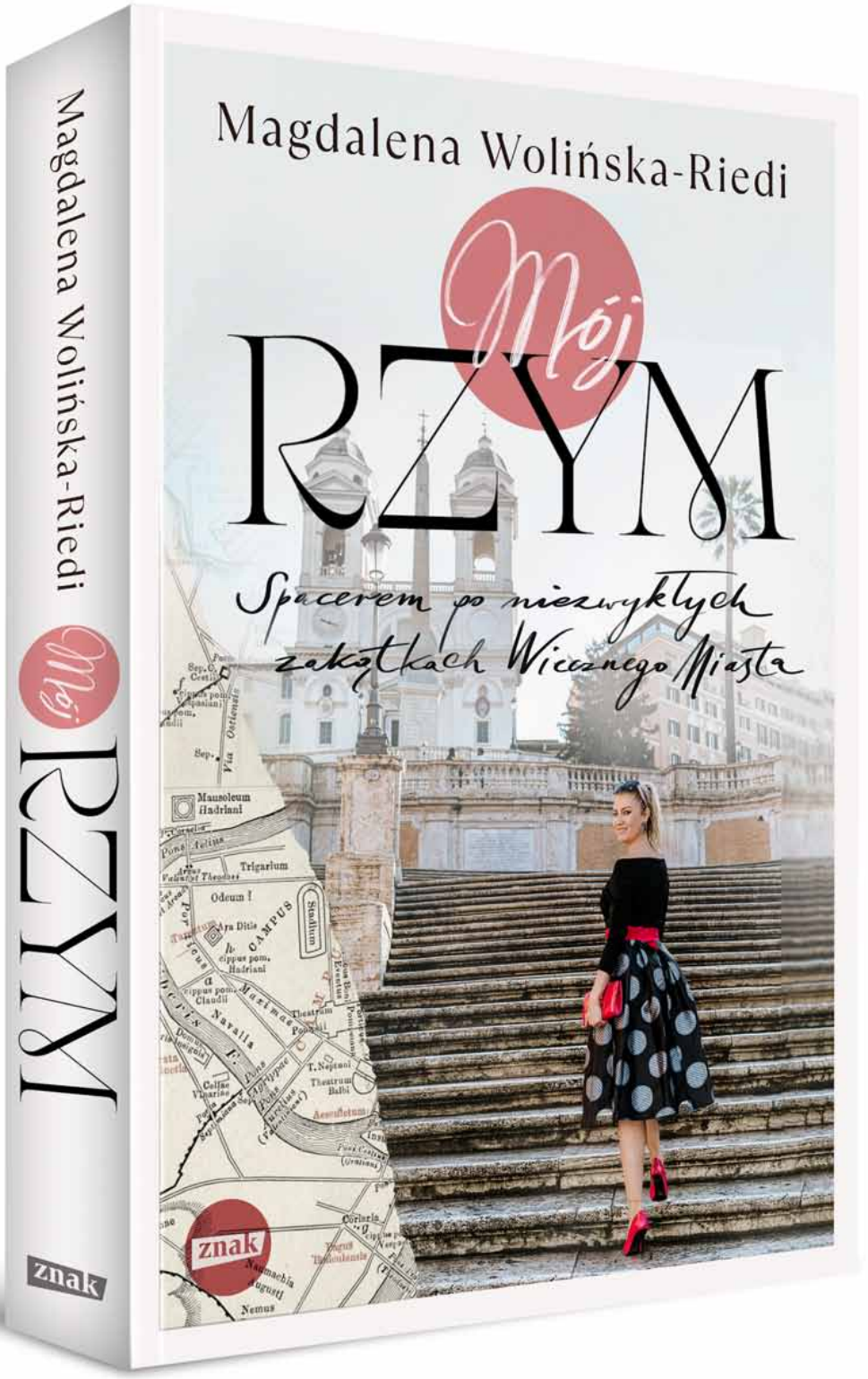
Magdalena Wolińska-Riedi
Mój
RZYM
znak
Magdalena Wolińska-Riedi
Mój
RZYM
znak
Magdalena Wolińska-Riedi
Mój
RZYM
Spacerem po niezwykłych zakątkach Wiecznego Miasta
znak

PÓJŚĆ ŚLADAMI

Jeden z najbardziej rozpoznawalnych fotografów w Polsce. W poszukiwaniu inspiracji i materiałów do książek podróżuje po całym świecie. O pracy, metafizyce, ale i współczesnych przejawach barbarzyństwa z **Januszem Rosikoniem** rozmawia Iwona Mazurek.

W listopadzie 2023 roku został Pan uhonorowany Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis". Co Pan wtedy czuł?

Ucieszyłem się, że ponad 50 lat mojej pracy zostało uhonorowane. Fotografować zacząłem podczas studiów. Moim pierwszym albumem były *Skarby kultury na Jasnej Górze* (1970), ale na co dzień zajmowałem się fotografią prasową. Kiedy założyliśmy wydawnictwo, którym teraz zajmuje się głównie moja żona, robiliśmy różne książki. Podczas pracy nad książką o armii Andersa *Szlak nadziei* podróżowaliśmy z Normanem Daviesem po Rosji, Iranie, Izraelu, Włoszech itd. Bardzo ważna jest dla mnie seria książek *Świadkowie tajemnicy*, którą robimy z Grzegorzem Górnym. Dotyczy ona styku nauki i wiary. Zauważmy, że fotografia o tematyce chrześcijańskiej nie jest szczególnie ceniona „na salonach". Dlatego ta nagroda była dla mnie dużą radością.

Pana fotografie w ponad 30 książkach i albumach doczekały się kilkudziesięciu wydań zagranicznych. Pańskie wystawy fotograficzne pokazywane były w kilkunastu krajach. Od lat promuje Pan na świecie wartości chrześcijańskie oraz polską kulturę. Dlaczego te tematy są Panu tak bliskie?

Kiedyś Jan Paweł II powiedział, że „kultura jest ważniejsza niż ekonomia". Wtedy mnie to zdumiało. Po przemyśleniu zgodziłem się z tym. Zauważmy, że przez wieki Kościół był mecenasem kultury. Miały w tym swój udział rody arystokratyczne, bo państwo stosunkowo późno się tym zajęło. Inne powiedzenie Jana Pawła II: „Są dwa skrzydła, nauka i wiara" wywarło na mnie bardzo duże wrażenie. Kiedy byłem w liceum, wydawało się, że nauka wszystko nam wyjaśni. Pamiętam radość z odkrycia budowy atomu, ale potem okazało się, że to prowokuje kolejne pytania. Naszego świata nie można wyjaśnić bez metafizyki.

Rozumiem, że wszystkie projekty traktuje Pan jak dzieci i kocha tak samo – czy któryś z nich jest szczególnie bliski Pana sercu?

Ostatni, bo jest najnowszy i ważny. Książka *Maryja. Biografia*. Z Grzegorzem Górnym spędziliśmy trzy lata, szukając dokumentów, spotykając się z naukowcami, specjalistami. Kiedy byliśmy w Egipcie, pokazano nam miejsce, gdzie odkopano papirus z III wieku z modlitwą *Pod Twoją obronę*, więc twierdzenie, że to katolicy wymyślili kult maryjny, jest nieprawdziwe. Pokazanie życia Maryi – od momentu Jej poczęcia aż po ostatni rozdział, w którym ukazujemy 2000 lat kultu – było dla mnie dużym przeżyciem.

Czy jeszcze któraś książka zapadła Panu w pamięć?

Tak, *Szlak nadziei*. Historia rozpoczęła się 17 września 1939 roku, kiedy armia rosyjska najechała Polskę i wywieziono setki tysięcy ludzi. Gdy armia niemiecka natarła na Związek Sowiecki, Stalin pozwolił zorganizować armię z Polaków, którym udzielono amnestii. Nikt ich nie sądził, bo ich „winę" stanowił fakt, że urodzili się Polakami i gen. Anders utworzył armię polską. W Iranie jest mnóstwo grobów – imię i nazwisko nieznane. Dzieci zostały wywiezione, rodzice zmarli, ktoś się nimi zaopiekował. Trudno sobie to wszystko wyobrazić.

Od lat współpracuje Pan z Grzegorzem Górnym nad publikacjami o źródłach chrześcijaństwa. Skąd czerpiecie pomysły na kolejne książki?

To przychodzi samo. Robiąc *Ufam. Śladami Świętej Siostry Faustyny*, odwiedziliśmy wszystkie jej miejsca. Była pokorną zakonnicą, więc gdy ją gdzieś wysyłano, do pracy w kuchni, ogrodzie czy przy sprzątaniu, zawsze chętnie jechała. Pracowaliśmy nad tą książką dwa lata. Wtedy zrodził się pomysł *Świadków tajemnicy*, bo każdy z nas zostawia pamiątki po sobie.

Nie mogę nie zapytać o Całun Turyński...

To jest historia, w której fotografowie odegrali wielką rolę. Dziś Całun jest najlepiej przebadanym przedmiotem na świecie. Zajmują się nim specjaliści wielu dziedzin, m.in. z NASA. Syndonologia – nauka o Całunie – rozpoczęła się od zdjęć Secondo Pia. Kiedy w ciemni wywoływał kliszę wielkości A4, zobaczył na negatywie obraz pozytywowy twarzy Chrystusa. Od tego się zaczęło – nagle świat zainteresował się badaniami nad Całunem i trwa to do tej pory. Niedawno byłem pod Rzymem w ośrodku atomowym i tam naukowcy badali, w jaki sposób mógł powstać wizerunek na Całunie. Bardzo przyjemnie było rozmawiać z nimi, robić zdjęcia.

Pana prawą ręką jest żona Grażyna. Co Pan jej zawdzięcza w życiu zawodowym?

Wszystko. Kiedyś w stanie wojennym zastanawiałem się nad zmianą zawodu. Mieszkaliśmy w niewykończonym domu, brakowało pieniędzy. Myślałem o tym, by znaleźć zawód bardziej praktyczny, rzemieślniczy i wtedy żona powiedziała, że absolutnie nie. Zawsze gdy chcę kupić nowy, lepszy aparat, bo co kilka lat zmieniam sprzęt, żona mówi, że to jest priorytet.

Czuje się Pan artystą spełnionym?

Jestem zadowolony z tego co robię. Jeśli chodzi o działalność wydawniczą, to jesteśmy jednym z nielicznych wydawnictw, jeśli nie jedynym, które ma taki dorobek w zakresie tłumaczeń i wydań w innych krajach. Seria *Świadkowie Tajemnicy* doczekała się przekładu na dziewięć języków. Oczywiście nadal pracuję, mając nadzieję, że jakieś moje zdjęcie wejdzie do historii fotografii. Zawsze przyjemnie jest mieć taką perspektywę.

Dziękuję za rozmowę.

Janusz Rosikoń, od ponad pół wieku w artystycznej formie dokumentuje otaczającą nas rzeczywistość. Jego zdjęcia o tematyce religijnej stanowią niepowtarzalną wizualizację świata duchowego. Utrwalał takie wydarzenia, jak m.in. słynny gest Willy'ego Brandta pod pomnikiem Bohaterów Getta, wizytę Teda Kennedy'ego w Warszawie czy pielgrzymki Jana Pawła II do Polski. Jego wystawa fotograficzna „Madonny Europy" była prezentowana w ponad 70 miastach w Polsce oraz w 20 miastach amerykańskich, m.in. na uniwersytecie Georgetown w Wszyngtonie, w Nowym Jorku, Toronto, Paryżu, Wilnie i na Malcie. Jest również autorem i współautorem ponad 30 książek. Kilkanaście z nich zostało wydanych w wielu wersjach językowych i ukazało się w 11 krajach

foto: © Janusz Rosikoń

H2 GO!, czyli rozmowy o wodorze

„Woda jest węglem przyszłości" – pisał Juliusz Verne w wydanej w 1874 roku powieści *Tajemnicza wyspa*. To był czas zaawansowanych eksperymentów z rozdzielaniem cząsteczki wody na wodór i tlen. Ta przyszłość, o której pisał Verne – właśnie nadeszła.

Choć już od półtora wieku wiemy, jak produkować i wykorzystywać wodór, technologie były stosunkowo drogie, a masowe wykorzystanie wodoru – nieopłacalne. Dziś technologicznie jesteśmy w zupełnie innym miejscu, ale też rachunek ekonomiczny nie jest już jedynym czynnikiem wpływającym na nasze gospodarcze wybory. Coraz ważniejsza – zwłaszcza w Europie – jest ochrona środowiska naturalnego, spowolnienie zmian klimatycznych. W Unii Europejskiej przyjęty został tzw. pakiet gazowo-wodorowy. Pozostało tylko ostatnie formalne głosowanie i jeszcze w tym roku przepisy wejdą w życie.

„To pierwsze ramy prawne, które będą determinowały rozwój infrastruktury przesyłu gazów odnawialnych i niskoemisyjnych, głównie wodoru, w najbliższych dekadach. To pozwala planować potrzebne inwestycje. Jeżeli Polska chce brać udział w wyścigu związanym z technologiami wodorowymi, to ważne jest, żeby związane z nimi oprzyrządowanie prawne i budowa infrastruktury powstawały również przy polskim udziale" – mówił Grzegorz Tobiszowski, poseł do Parlamentu Europejskiego, inicjator cyklu Konferencja Silesia 2030. Europoseł Tobiszowski był kontrsprawozdawcą z ramienia Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów podczas procedowania pakietu wodorowo-gazowego.

Uczestnicy styczniowej Konferencji Silesia pt. „H2 Go! Przyszłość polskiego wodoru" podkreślali, że niezwykle ważny jest rozwój wszystkich segmentów sektora tego gazu – infrastruktury produkcji i przesyłu, ale też technologii, która może być naszym produktem eksportowym.

„Dobrze rozwinięta infrastruktura gazowa to niezależność, to miejsca pracy, rozwój gospodarczy i możliwość eksportu. Wszystko wskazuje na to, że w przyszłości – nie tak bardzo odległej – gaz ziemny całkowicie zostanie zastąpiony przez wodór. W tym technologicznym i gospodarczym wyścigu Polska ma

obecnie bardzo silną pozycję. Ważne jest, abyśmy nie zmarnowali tej szansy" – przekonywała Beata Szydło, była premier RP, a obecnie poseł do Parlamentu Europejskiego.

Dziś Polska jest trzecim w Europie i piątym na świecie producentem tego gazu. Globalna produkcja wodoru to 115 Mt (milionów ton). Niemal cała produkcja pochodzi z reformingu paliw kopalnych – gazu ziemnego, węgla, metanu. Tylko ok. 1% to wodór zielony – produkowany z odnawialnych źródeł energii. Światowym liderem produkcji tego gazu są Chiny, dalej USA, Niemcy, Holandia i Polska.

Świat – bez wątpienia – czeka wodorowa rewolucja. Właściwie wszystkie silne gospodarczo kraje mają zaawansowane plany rozwoju sektora wodorowego. Jest paliwem czystym – produktem jego spalania jest para wodna. Przy intensywnym rozwoju energetyki z wiatru i słońca jest też doskonałym stabilizatorem systemu. Przy dobrych warunkach pogodowych duża produkcja może przeciążyć sieć energetyczną, przy niekorzystnej pogodzie występuje groźba niedoborów energii i konieczne jest dodatkowe źródło, które je uzupełni. Tu właśnie jest miejsce dla wodoru, który może być produkowany z nadwyżek energii, magazynowany i spalany w celu uzupełniania czasowych niedoborów.

Obecnie kraje UE łącznie produkują 7,5 miliona ton wodoru rocznie (szarego). Celem na 2050 rok jest roczna produkcja 10 milionów ton zielonego wodoru. By ten cel osiągnąć, kraje unijne muszą łącznie zainwestować 430 miliardów euro w same tylko odnawialne źródła energii, które będą ten wodór produkować. Polska jest nieco z tyłu, jeśli chodzi o moce OZE, ale siłą naszego kraju jest dobrze rozwinięta sieć gazu ziemnego, a także wyspecjalizowana spółka Gaz-System, która ma kompetencje i zdolności inwestycyjne.

„Spółka ma ambicje stać się operatorem multigazowym. Dysponujemy ponad 12 tysiącami kilometrów sieci przesyłowej. W razie podjęcia odpowiednich decyzji Gaz-System jest gotowy do objęcia z czasem funkcji krajowego operatora sieci przesyłu wodoru" – zapewnia Paweł Ernst, dyrektor Pionu Rozwoju i Innowacji w spółce Gaz-System.

Jeszcze w tym roku powołana ma zostać ENNOCH (Europejska Sieć Operatorów Sieci Wodorowych). W planach jest budowa Nordycko-Bałtyckiego Korytarza Wodorowego, który przebiegać będzie od Finlandii, przez republiki nadbałtyckie, Polskę i Niemcy.

Według prognoz w ciągu najbliższych 25 lat zapotrzebowanie na wodór wzrośnie czterokrotnie. W 2021 roku powstała „Polska strategia wodorowa do roku 2030 z perspektywą do roku 2040". Zgodnie z jej założeniami, nakłady inwestycyjne do 2030 roku wyniosą ok. 11 mld zł. Najwięcej, bo ok. 9 mld zł, pochłoną instalacje do produkcji wodoru nisko- i zeroemisyjnego.

„Polska może odegrać znaczącą rolę w europejskiej rewolucji wodorowej. Mamy już znaczące osiągnięcia zarówno w dziedzinie badań i rozwoju, tworzenia innowacji dotyczących produkcji, jak i transportu wodoru. Przedstawiciele polskiego rządu powinni w Unii Europejskiej ubiegać się o wyznaczenie okresu przejściowego w tej transformacji z wodoru szarego na zielony, żeby nie stracić impetu i nie wypaść z gry o wodór" – podkreśla europoseł Grzegorz Tobiszowski.

foto: © Biuro Poselskie Posła do Parlamentu Europejskiego Grzegorza Tobiszowskiego

Grzegorz Tobiszowski, ceniony ekspert gospodarczy. Prelegent polskich i zagranicznych konferencji gospodarczych. Polski polityk i samorządowiec. Poseł do Parlamentu Europejskiego IX kadencji – członek Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii. Zastępca członka w Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności oraz Komisji Budżetowej. Poseł na Sejm V, VI, VII i VIII kadencji. W latach 2015–2019 sekretarz stanu w Ministerstwie Energii. Od 2016 roku pełnił funkcję pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Człowiek Roku 2017 branży górniczej w Polsce oraz Osobowość Roku 2018 sektora energetyki wiatrowej. W Parlamencie Europejskim specjalizuje się w zagadnieniach związanych z polityką klimatyczną i energetyczną, strategią przemysłową UE, bezpieczeństwem energetycznym oraz sprawiedliwą transformacją

STANISŁAW JERZY LEC – TEOLOG VI

Szymon Giżyński

**

Savoir-vivre przewidział wszystko, nawet jak powinien zachować się niewierzący wobec Boga.

/Po prostu: szanować uczucia wierzących./

**

Boskie słowa musiano przełożyć na języki narodowe, by adresaci je zrozumieli.

/Po co się było porywać na budowę Wieży Babel?/

**

Wieczność nie ma przyszłości, jedynie teraźniejszość.

/Ależ skąd! Przecież wieczność ma przyszłość i to właśnie wiekuiście nieskończoną. Wieczność jest wyłącznym atrybutem Pana Boga./

**

Jego twórczość jest żywiołem. Wodą.

/To samo można powiedzieć o powietrzu. „Od powietrza, wody, ognia i wojny – zachowaj nas, Panie”./

Sąd Ostateczny, tryptyk Hansa Memlinga, foto: © Hans Memling, Public domain, Wikimedia Commons

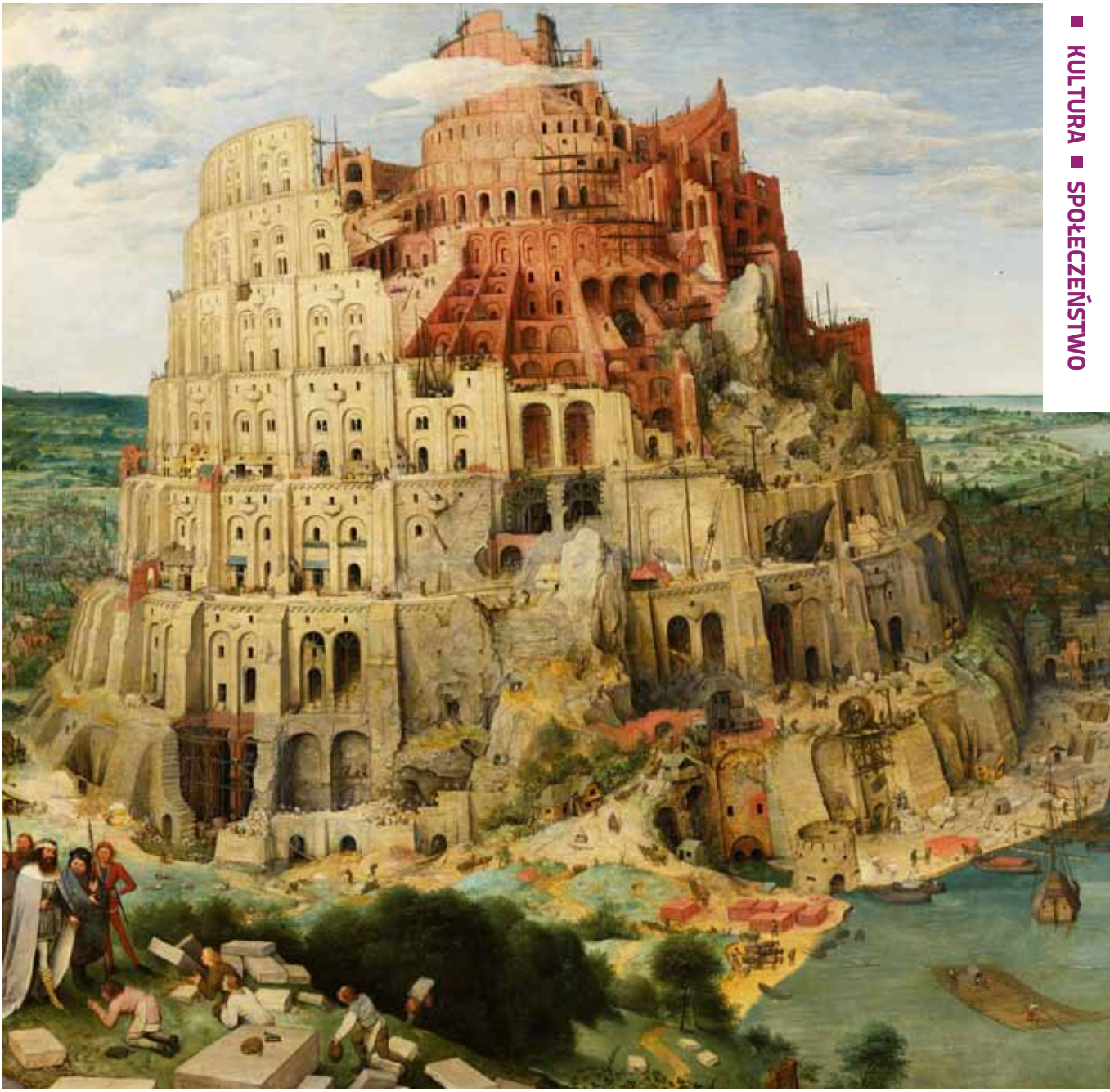

Pieter Bruegel, Wieża Babel
foto: © Pieter Bruegel Starszy, Public domain, Wikimedia Commons

**

Jesteśmy bez ambicji. Pan Bóg wypędził naszych praojców z raju, a ciągle chcemy tam powrócić.

/Ci – według Leca – ambitni idą do piekła./

**

Bogowie nie wstydzili się swych ludzkich słabości. I my byśmy się boskich nie wstydzili.

/Bóg Człowiek, Jezus Chrystus też nie był wolny od ludzkich słabości, na przykład gniewu./

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII, IX kadencji Sejmu RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997–1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku do 30 listopada 2021 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi; od 1 grudnia 2021 roku wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego

BYĆ CZŁOWIEKIEM, BYĆ **CZŁOWIEKIEM**...

Monika Florek-Mostowska

Najpierw traktuje się ich jako „innych", potem przydaje im się negatywne cechy i traktuje jako zagrożenie, a od tego już tylko krok do nienawiści, a potem do ludobójczych wojen. Choć w wielu miejscach na świecie uderzają nas wielkością napisy „NIGDY WIĘCEJ WOJNY", nie trafiają one ani do ludzkich serc, ani do umysłów. Wciąż łatwo ulegamy uprzedzeniom, ideologiom, społecznym lękom, z łatwością przypisujemy innym złe zamiary, wybielając siebie i... wywołujemy wojny, te małe, w swoich środowiskach, i te na skalę narodową czy światową.

Dubravka Ugrešić, chorwacka pisarka i historyk literatury, autorka książki *Kultura kłamstwa* zauważyła to szczególnie wyraźnie w Europie. „Uprzedzenia są jak chwasty – pisała – gdy tylko zostaną wyrwane, natychmiast odrastają na nowo". Wszyscy mamy głęboko zakodowane w naszej podświadomości uprzedzenia wobec innych bez względu na tzw. polityczną poprawność. Po raz pierwszy wykazały to badania mózgu przeprowadzone przez psychologów z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles. Poddanym eksperymentowi ochotnikom pokazywano zdjęcia ludzi o różnym kolorze skóry. Żadna z tych osób, jak wcześniej sprawdzono, nie miała poglądów rasistowskich. Mimo to na widok ludzi innej rasy, szczególnie czarnej, w jądrze migdałowatym badanych powstawała automatyczna negatywna reakcja emocjonalna. Nawet osoby przekonane o swej obiektywności często wykazują utajone uprzedzenia wobec ludzi innych ras, narodowości, płci lub grup mniejszościowych.

„Na własnej skórze" przekonała się o tym prof. Mahzarin Banaji z Uniwersytetu Harvarda, psycholożka, która sama walczyła ze stereotypami. Wychowała się w południowych Indiach i od dzieciństwa stykała się z różnymi kulturami i wyznaniami. Gdy jednak poddała się testowi tzw. skojarzeń utajonych, okazało się, że ona również żywi nieuświadomione, silne uprzedzenia w stosunku do ludzi innej rasy. Dr Antonio Terraciano, kierujący badaniami nad stereotypami w amerykańskim National Institute of Aging, zauważył, że każdy człowiek, niezależnie od inteligencji i wykształcenia, ma skłonność do przypisywania pozytywnych cech sobie oraz tym osobom, które zna i lubi, a negatywnych tym, których się obawia. Tak było już w starożytności. Egipcjanie hieroglifami wyrażali niechęć do mieszkańców Asyrii i Babilonu, bo bali się,

że odbiorą im ziemie, a Grecy wszystkich, którzy nie znali ich języka, nazywali barbarzyńcami. Uprzedzenia rodzą się w naszych umysłach, ponieważ za dobre uważamy to, co powszechnie akceptowane.

Prof. Banaji dowiodła tego na przykładzie dzieci pochodzenia latynoskiego, które traktują poszczególne rasy zgodnie z nastawieniem powszechnie obowiązującym wśród dorosłych – uważają się za lepsze od Afroamerykanów, ale gorsze od białych rówieśników. Dzieci aż w 84% podzielają opinie swoich rodziców. Sygnały kulturowe przejmują od dorosłych

instynktownie. Ten proces niesie największe niebezpieczeństwo w przypadku młodszych dzieci, ponieważ maluchy mogą sądzić, że stereotypy są zasadami społecznymi, których należy przestrzegać. W Polsce badania Polskiego Towarzystwa Psychologicznego wykazały, że już dzieci w szkole podstawowej z uprzedzeniem traktują przybyszów z krajów bałkańskich, Europy Wschodniej, a także Romów i Żydów. Uprzedzenia i stereotypy można określić jako „defekt umysłu", związany z procesem nieuświadomionego uczenia się. Prof. Terraciano uważa, że jest to nabyta z doświadczeniem uproszczona wiedza w pigułce ze wszystkimi jej ułomnościami. Polega na automatycznym kategoryzowaniu spostrzeżeń i doświadczeń, szczególnie w odniesieniu do obcych ludzi. Ta wykształcona ewolucyjnie umiejętność ułatwiająca przetrwanie najbardziej przydaje się w nowych sytuacjach, gdy trzeba zareagować natychmiast, by uniknąć jakiegoś niebezpieczeństwa. Wykazali to psychologowie Uniwersytetu Warszawskiego, którzy badali stosunek studentów do Żydów. Badani mieli ocenić obraz, którego autorem była osoba pochodzenia żydowskiego. Tak jak się spodziewano, studenci oceniali obraz zgodnie z własnym poczuciem estetyki, jeśli nic nie zaprzątało ich uwagi. Jeśli jednocześnie musieli liczyć np. do stu, w ich ocenie do głosu dochodziła podświadomość i ukryte postawy wobec Żydów. Takie uprzedzenia ujawniają się w sytuacjach zagrożenia lub odwoływania się do dumy narodowej, co działa podobnie jak zadanie rozpraszające uwagę. Wtedy tracą znaczenie pozytywne jawne postawy, zasady równości i tolerancji. Zwłaszcza gdy jesteśmy w dużej grupie i nikt nie czuje się odpowiedzialny za to, co się dzieje.

Naukowcy z Uniwersytetu Princeton badali funkcjonalnym rezonansem magnetycznym mózgi studentów podczas oglądania fotografii ludzi z różnych grup społecznych. Gdy prezentowano im fotografie osób cieszących się społecznym uznaniem, na przykład lekarzy czy biznesmenów, zgodnie z oczekiwaniami wyraźnie aktywna była przyśrodkowa kora przedczołowa. Ta część mózgu jest bowiem odpowiedzialna za postrzeganie innych ludzi i dokonywanie sądów moralnych. Natomiast gdy studentom pokazywano zdjęcia bezdomnych czy narkomanów – większą aktywność wykazywało jądro migdałowate, odpowiadające m.in. za uczucie negatywne, takie jak wstręt, żal i obrzydzenie. Ten sam obszar mózgu reaguje na widok przedmiotów. Konsekwencje tych procesów fizjologicznych są poważne – wobec osób nieakceptowanych społecznie w podświadomości zachodzi proces tzw. infrahumanizacji. Ludzie spoza własnej grupy, którzy na dodatek są negatywnie odbierani, zostają częściowo odhumanizowani, a nawet mogą być traktowani jako „podludzie", mimo że w świadomości są postrzegani jako ludzie.

Ponieważ skłonności do uprzedzeń są zakorzenione w naszej biologii, trudno je wyeliminować. Psychologowie twierdzą jednak, że można je kontrolować. Na szczęście człowiek nie działa tylko reaktywnie: bodziec – reakcja. Może kształtować swoją postawę w oparciu o wiedzę, niezależne myślenie, indywidualną refleksję, a jeśli przyznaje się do chrześcijaństwa, także – a może przede wszystkim – w atmosferze miłości bliźniego.

foto: © 123rf

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl

O BADANIACH PISMA ŚWIĘTEGO

Jerzy Detyna

Z ks. prof. **Sławomirem Stasiakiem** rozmawia Jerzy Detyna.

Szanowny Księże Profesorze, bardzo dziękuję, że przyjął Ksiądz zaproszenie Czytelników „Apostoła" i zechce podzielić się swoją ogromną wiedzą i doświadczeniem. Moje podziękowanie jest jeszcze większe z uwagi na to, że pełni Ksiądz obecnie funkcję Rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu i zajęć z pełnieniem nowych obowiązków jest zapewne bardzo dużo.

Co do mojej wiedzy na temat Biblii, to wciąż odczuwam, że nie jest ona wystarczająca, bo ciągle odkrywam nowe tematy do zgłębienia. Doświadczenie rzeczywiście już jakieś mam, bowiem od 1998 roku, czyli od momentu zrobienia doktoratu z teologii biblijnej, uczę przedmiotów i języków biblijnych.

Księże Profesorze temat tego artykułu przyszedł mi do głowy po wielu rozmowach, głównie z młodymi ludźmi, którzy nie do końca potrafią zrozumieć, na czym polega badanie Biblii. Każda ze wspomnianych osób doskonale wie, że Pismo Święte jest podstawą naszej wiary, ale po co po tylu wiekach tę Księgę dalej badać?

Na to pytanie można odpowiedzieć albo bardzo krótko: Słowo Boże jest fundamentem naszej wiary, albo nieco dłużej, tak jak to robi się na studiach magisterskich, kiedy to wykłada się przedmioty biblijne przez sześć kolejnych semestrów, czyli trzy lata. Wracając jednak do pytania o konieczność badania po tylu wiekach Biblii, to trzeba pamiętać o tym, że Pismo Święte nie spadło z nieba, lecz ma swoich dwóch autorów – Boga i człowieka. Możemy więc powiedzieć, że z jednej strony zgłębiamy treść przekazanego nam przez Boga objawienia. Z drugiej jednak próbujemy wniknąć w mentalność ówczesnego ludzkiego autora, aby dojść do pierwowzoru postrzegania przez niego świata.

Większość osób rozpoznaje takie dyscypliny naukowe, jak matematyka, nauki fizyczne, nauki biologiczne itp. Gorzej jest pewnie z naukami teologicznymi i niedawno wprowadzoną dyscypliną nauki biblijne. Jakie obszary badawcze obejmują te dyscypliny naukowe i czym się między sobą różnią?

Odpowiedź na to pytanie rozpocznijmy od pewnego wprowadzenia historycznego. Kiedy w XVIII wieku powstawał Uniwersytet Wrocławski z połączonych wówczas akademii we Wrocławiu (Leopoldyna) i akademii we Frankfurcie nad Odrą (Viadrina), tworzyły go cztery wydziały, których alegorie możemy znaleźć na tzw. wieży matematycznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Były to między innymi filozofia i teologia. Jeśli ograniczylibyśmy naukę jedynie do takich dyscyplin jak matematyka, nauki fizyczne czy nauki biologiczne, to zapomnielibyśmy całkowicie o poszukiwaniu nie tylko wiedzy, lecz także prawdy, dobra i piękna. Teologia wpisuje się właśnie w owo poszukiwanie ostatecznych prawd, dobra i piękna, które stanowią istotę Boga.

Wracając do zagadnienia wprowadzonej nowej dyscypliny naukowej, jaką są nauki biblijne, należy zauważyć, że jest to bardzo szeroka przestrzeń badawcza obejmująca zarówno języki biblijne (hebrajski, aramejski i grecki), jak i historię (od starożytności po czasy życia Jezusa Chrystusa i apostołów) czy archeologię czasów biblijnych oraz odkrywanie teologii i orędzia tak poszczególnych ksiąg biblijnych, jak i ich grup – Pięcioksiąg, księgi prorockie i mądrościowe oraz Ewangelie, listy św. Pawła i apostolskie oraz Apokalipsę.

Jakie są obecnie główne nurty (obszary) badawcze w ramach nauk teologicznych i nauk biblijnych? Czy mógłby Ksiądz Profesor jako biblista wymienić jakieś

spektakularne odkrycia w ramach tych dyscyplin naukowych z ostatnich dziesięcioleci?

Główne obszary badawcze to przede wszystkim historia kształtowania się tekstu Pisma Świętego, który nie przetrwał do naszych czasów w formie pochodzącej bezpośrednio od autorów ludzkich. Trzeba ciągle dokonywać jego aktualizacji, aby odkrywać jego formę jak najbardziej zbliżoną do oryginału. W ten sposób powstają wydania krytyczne tak Starego, jak i Nowego Testamentu. Nie bez znaczenia jest także badanie historii tłumaczeń Pisma Świętego na języki nowożytne, które stały się dość powszechne od XVI wieku po Chr., czyli od czasu reformacji.

Co do odkryć, to zasadniczo dotyczą one archeologii miejsc świętych. Odkrywane artefakty pośrednio lub bezpośrednio pozwalają poznać konkretne przestrzenie życia ludzi Starego i Nowego Testamentu. Wśród tych drugich można wymienić np. Jerycho, gdzie żył i działał Jezus Chrystus, a gdzie wciąż trwają badania archeologiczne. Ważnym odkryciem w tej dziedzinie było odnalezienie w latach 1947–1952 licznych rękopisów w jedenastu grotach w niedalekiej odległości od miejscowości Qumran. Takich odkryć jest znacznie więcej i nie sposób ich opisać w krótkich słowach. Odsyłam czytelników do licznych publikacji również w języku polskim na ten temat.

Czy współczesny katolik często sięga po Pismo Święte? Jak według Księdza na czytanie Biblii i zrozumienie zapisanych tam słów wpływają takie wydarzenia, jak Narodowe Czytanie Pisma Świętego, Tydzień Biblijny czy Niedziela Słowa Bożego ustanowiona kilka lat temu przez papieża Franciszka?

Współczesny katolik coraz częściej sięga po Pismo Święte. Pomagają mu w tym liczne publikacje i serie wydawnicze. Ogromne znaczenie miała również obecność w przestrzeni telewizji publicznej Narodowego Czytania Pisma Świętego. Rokrocznie z zespołem Stowarzyszenia Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II przygotowujemy również materiały na Tydzień Biblijny, który od niemal dwudziestu lat obchodzony jest w Kościele w Polsce od trzeciej niedzieli wielkanocnej. Są to materiały zarówno liturgiczne, jak i duszpasterskie oraz katechetyczne. Także rokrocznie są przygotowywane materiały na Niedzielę Słowa Bożego, które mogą znacznie ułatwiać kontakt z Biblią, czyli słowem Bożym.

Niedziela Słowa Bożego przypada w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan. Czy to przypadek?

Zdecydowanie nie jest to przypadek. Wszyscy bowiem chrześcijanie czytają słowo Boże i budują swoją wiarę i doktrynę na jego fundamencie. Wystarczy spojrzeć choćby na stronę tytułową wydania krytycznego Nowego Testamentu w języku greckim, gdzie znajdują się nazwiska biblistów z różnych wyznań chrześcijańskich. Przykładem takiego właśnie praktycznego ekumenizmu jest także tzw. ekumeniczne tłumaczenie Pisma Świętego, które już kilka lat temu ujrzało światło dzienne.

Szanowny Księże Profesorze, bardzo dziękuję za niezwykle interesującą rozmowę. Oczywiście w imieniu Czytelników będę w przyszłości zapewne prosił o kolejne.

Także ja dziękuję za zaproszenie do tak inspirującej rozmowy i obiecuję gotowość do współdziałania w każdej dziedzinie związanej tak ze słowem Bożym w szczególności, jak i z teologią w ogólności.

ks. prof. dr hab. **Sławomir Stasiak**, absolwent Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (magisterium w 1990 i licencjat z teologii systematycznej w 1994 oraz habilitacja w 2010 i profesura w 2023 roku), Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie (licencjat nauk biblijnych) oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (doktorat 1998). Członek Stowarzyszenia Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II (od 2018 roku członek zarządu) oraz Stowarzyszenia Biblistów Polskich (od 2023 roku członek zarządu). W latach 2014–2022 prorektor PWT we Wrocławiu, a od 2022 roku rektor tejże uczelni

prof. **Jerzy Detyna**, pracuje w Katedrze Mechaniki, Inżynierii Materiałowej i Biomedycznej na Politechnice Wrocławskiej. Jest członkiem wielu towarzystw naukowych w Polsce i za granicą. Związany z redakcją „Apostoła" od 2012 roku

MATKA TULĄCA DZIECKO

ks. **Paweł Szczepaniak**

Chyba nie ma w świecie piękniejszego widoku niż matka tuląca dziecko. Myślę, że pomiędzy tą niewielką przestrzenią uścisku, która się wtedy tworzy, za każdym razem rodzi się najpotężniejsza siła. Cóż to musi być za uczucie, kiedy mama po raz pierwszy czuje dotyk skóry swojego nowo narodzonego dziecka? Cóż to za uczucie, gdy matka tuli swoje dziecko w dniu jego ślubu, święceń kapłańskich, profesji wieczystych? Długo by się rozpisywać nad tajemnicą macierzyństwa, ale chyba każda z czytelniczek może zanurzyć się we własnych wspomnieniach, które są jedyne i niepowtarzalne, przechowywane w skarbcu, jakim jest serce. I to chyba ta potężna siła matczynej miłości pozwoliła na stworzenie jednych z najpiękniejszych dzieł sztuki, których tematem jest matczyny uścisk.

Leonardo da Vinci, Madonna Benois
foto: © Leonardo da Vinci, Public domain, Wikimedia Commons

Madonna Benois

Jesteśmy zaproszeni do wejścia do pomieszczenia pozbawionego ozdób, w którym dominującą rolę odgrywa duże okno zwane w architekturze biforium. Zapraszającym do kontemplacji niewielkich rozmiarów dzieła, będącego dziś w kolekcji Ermitage w Petersburgu, jest zaledwie dwudziestosześcioletni Leonardo da Vinci. Natychmiast naszą uwagę przyciąga niewielkich rozmiarów kwiat umieszczony w centrum kompozycji, który wzbudza dziecięcą ciekawość małego Jezusa. Leonardo w mistrzowski sposób potrafił uchwycić efemeryczność niewielkiej, czterolistnej rośliny o delikatnych płatkach ułożonych w kształt krzyża, zapowiedzi Pasji i śmierci Jezusa. Delikatność kwiatków jest dla artysty bodźcem do ukazania Syna Bożego siedzącego na kolanach Matki, skupionego na poznaniu prawdy natury otaczającego go świata. Jego powaga i skupienie na poznawaniu świata, jak u wszystkich małych dzieci, wywołuje radosny uśmiech Maryi. Z lekko otwartymi ustami wydaje się tłumaczyć Synowi reguły natury. Ubrana w obszerną suknię z epoki kontrastuje z nagim ciałem Dzieciątka, które z miłością przytrzymuje na kolanach. Nie ma tu nic ze średniowiecznych przedstawień tronującej Królowej z Synem, lecz prosty, nasączony emocjami obraz zwyczajnej, młodej mamy bawiącej się z dzieckiem zainteresowanym tym, co go otacza

Madonna della Seggiola

Nasze kroki kierujemy do Florencji, a konkretniej do Palazzo Pitti. W jednym z pomieszczeń spogląda na nas Maryja tuląca swego Syna. Dzieło Raffaello Sanzio z ok. 1515 roku, znane pod tytułem *Madonna della Seggiola*, przykuwa wzrok

Raffaello Sanzio, Madonna della Seggiola
foto: © Raffaello Sanzio, Public domain, Wikimedia Commons

turystów odwiedzających to niezwykłe muzeum. Trzydziestojednoletni artysta pragnie wręcz zahipnotyzować widza głębokim, pełnym miłości spojrzeniem Dziewicy. Niektórzy znawcy sztuki upatrują w niej portretu Fornariny, kobiety kochanej przez malarza, inni widzą twarz córki winiarza. Bogato zdobione siedzisko, na którym spoczywa Maryja, jest odniesieniem do krzeseł właściwych papieżom epoki Sanzio. Maryja ma symbolizować autorytet, doktrynę odwiecznej prawdy nauczanej przez Kościół i wypływającej z nauczania Wikariusza Chrystusowego. Chrystus, odwieczna Prawda, wtulony w objęcia młodej mamy w rzeczywistości zasiada na podwójnym tronie. Z tyłu w prawym rogu widzimy postać św. Jana Chrzciciela ze złożonymi do modlitwy rękoma i wpatrzonego w Maryję z Dzieciątkiem. Ze spojrzenia Dziewicy wypływa niezwykła harmonia i piękno matczynej miłości. Jej twarz jest zespolona w uścisku z głową Syna, podczas gdy silne objęcie jakby miało chronić dziecko przed grożącym mu niebezpieczeństwem.

Matka Boża z ulicy

Modelami do niezwykłego dzieła autorstwa Roberto Ferruzziego byli jedenastoletnia dziewczynka Angelina Cian i jej brat Giovanni z Luvigliano. Zgodnie ze zwyczajem panującym w XIX wieku zaledwie zdolne do pracy dziewczynki stawały się na pełen etat opiekunkami młodszego rodzeństwa. Ferruzzi, uderzony wizją niezwykłej delikatności, z jaką siostra trzyma brata, postanowił uwiecznić ten moment. Obraz został wyeksponowany na Biennale w Wenecji w 1897 roku, zdobywając główną nagrodę. I choć nie przedstawia Maryi z Dzieciątkiem, szybko został uznany przez widzów za płótno o tematyce religijnej, stając się jednym z najpopularniejszych i powielanych w dziesiątkach tysięcy reprodukcji obrazem. Patrząc na tę parę, brakuje słów. Młoda dziewczyna wparuje się w niebo z niewzruszoną ufnością, podczas gdy kilkumiesięczny chłopczyk, czując niezwykłą miłość i bezpieczeństwo jej objęcia, spokojnie śpi wtulony w jej szyję. Uderza niezwykła prostota, cisza okalająca tę dwójkę. Płótno po zwycięskim Biennale zaginęło. Do dziś nie

Roberto Ferruzzi, Madonnina, znana też jako Matka Boża z ulicy, foto: © Roberto Ferruzzi, oryginalnym przesyłającym był Aquinat z niemieckiej Wikipedii, Public domain, Wikimedia Commons

wiadomo, kto może posiadać oryginał. Niektórzy twierdzą, że został zakupiony przez amerykańskiego ambasadora i zatonął podczas podróży na Nowy Ląd. A Angelina? Wyszła za mąż za Antonio Bovo i na początku XX wieku wyemigrowała wraz z mężem do Ameryki w poszukiwaniu lepszego życia. Osiedlili się w Oakland w Kalifornii, mieli tam dziesiątkę dzieci. W 1929 roku, w wieku zaledwie 42 lat, Antonio zmarł, pozostawiając wielodzietną rodzinę. Angelina, przytłoczona nagłą stratą męża i narastającymi problemami, popadła w silną depresję i została zamknięta w szpitalu psychiatrycznym, gdzie przebywała w odosobnieniu aż do śmierci w 1972 roku, nie wyjawiając nigdy tajemnicy bycia inspiracją do jednego z najbardziej rozpowszechnionych obrazów o tematyce religijnej. W 1984 roku jej córka, siostra zakonna Angela Maria Bovo, odkryła sekret matki. W chwili śmierci ojca miała zaledwie osiem lat i wraz z pozostałym rodzeństwem trafiła do sierocińca. Po odkryciu w sobie powołania, za namową siostry Angeli, wyjechała do Włoch w poszukiwaniu korzeni. W Wenecji poznała ponad osiemdziesięcioletnie ciotki, siostry swojej mamy, które pokazały jej portret matki, gdy ta była młoda. Był to wizerunek Madonny Ferruzziego.

Miłość, uścisk, poczucie bezpieczeństwa, niezwykłe spojrzenie, historia życia, a wszystko to uwiecznione na płótnach wielkich artystów, którzy sami dobrze wiedzieli, czym jest ten jedyny i niepowtarzalny uścisk matki. Ten rytm bicia jej serca. Uwieczniając twarze kobiet im bliskich, pozostawili niezapomniane wrażenie piękna macierzyństwa, które daje do myślenia, wymaga kontemplacji w ciszy przepełnionej miłością matki do dziecka.

ks. kan. dr **Paweł Szczepaniak**, teolog, historyk sztuki. Proboszcz parafii św. Rocha w Rawennie. Członek Komisji ds. Sztuki Sakralnej Archidiecezji Ravenna-Cervia

SZUKAM TWEGO OBLICZA (2)

Joanna Ordon

Czy można malować obrazy sakralne, czerpiąc z kultury chrześcijańskiej, a jednocześnie nie dbając o własną relację z Bogiem chociażby przez sakramenty czy zanurzenie w słowie Bożym? Zapewne tak. W moim przypadku jednak sztuka sakralna wypływa z wiary. A używając jeszcze innego kryterium, mogłabym to określić jako współpraca z łaską. Szukam Oblicza Chrystusa nie tylko na płótnie, ale w trójwymiarze życia, na wszelkich płaszczyznach.

Stawiam sobie pytania: Po co i dla kogo maluję? Co chcę powiedzieć, nie używając słów, za narzędzia mając pędzel, farby i krosno? Czy stylem i treścią formalną realizuję to swoiste *status quo*, klasyczną triadę obejmującą takie wartości jak Prawda, Dobro i Piękno, które osiągają swoją kulminację w chrześcijaństwie? Jaka jest ówcześnie rola obrazów sakralnych i jaka ich wartość dla odbiorcy?

W obrazach mojego autorstwa, zarówno sakralnych, jak i świeckich, dominuje ład i spokój, zatrzymanie, wręcz wrażenie cofnięcia w czasie. Ich powstawanie to złożony proces. Na początku wizja, koncepcja, według niej szkic. W trakcie procesu twórczego niejednokrotnie przychodzą nowe rozwiązania, którym pozwalam się zaskoczyć. Towarzyszy mi cisza, skupienie i odcięcie od świata zewnętrznego. Swoim obrazom pozwalam „dojrzewać". Nie pospieszam. Zostawiam je na kilka dni, czasem tygodni i znów wracam, patrząc świeżym okiem. Intuicyjnie wyczuwam, gdy obraz jest skończony. Z każdym kolejnym płótnem wypracowuję charakterystyczny dla artysty sznyt. Nie toleruję bylejakości, dlatego od etapu przygotowania podłoża do

Kopia obrazu „Jezu, ufam Tobie" – płótno 150 × 70 cm, technika olejna

ostatniego szczegółu wysoko cenię sobie estetykę i poziom wykonania, często okupując wymagania w stosunku do siebie nadprogramowymi godzinami czy zmęczeniem. Uwzględniając powyższe, obrazy powstają powoli i nielicznie. Rzadko można je zobaczyć gdziekolwiek w realu. Dlatego pod tym artykułem nie znajdą Państwo długiej listy wystaw indywidualnych czy zbiorowych, z kraju i z zagranicy, jak to zazwyczaj bywa, lecz zaproszenie do spotkania online.

W ostatnim akapicie niech opisem do obrazu staną się słowa utworu autorskiego pod tym samym tytułem – „Jezu, Ufam Tobie":

Dwa strumienie Krwi Najświętszej, Wody Żywej,
zmywa ślady moich grzechów i przewinień.
Dwa strumienie Wody Żywej, Krwi Najświętszej
leczy całe me ubóstwo, moją nędzę, zanurzam
się w nich...

Zanurzam się w nim, zanurzam się w Miłosierdziu Twym, Jezu, Ufam Tobie

Patrzysz na mnie, błogosławisz swoją dłonią,
chcesz uleczyć i przytulić duszę moją.
Z Twego boku płyną na mnie dwa strumienie
niepojęta miłość, duszy ocalenie.

Zaprowadź mnie do domu niebieskiego świętych wydeptaną ścieżką,
gdy przyjdzie kres.

Zapytam Cię, kiedy stanę przed bramą nieba,
czy jestem do Ciebie podobna?
Czy taką mnie widzieć chcesz?

Kiedy spotkamy się razem twarzą w twarz, czy powiesz, że mnie znasz...

- Wystawa w D.A. Emaus Częstochowa w 2021 i 2023 roku pt. „Szukam Twego Oblicza".
- Udział w kilku aukcjach charytatywnych.
- Aktualnie realizowane kontynuacje: „Szukam Twego Oblicza", „Madonny", „Opowieści flamandzkie".

facebook/instagram – Joanna Ordon Art
e-mail: joanna.ordon@wp.pl
tel. 501 593 700

PATRIOTYZM MALOWANY MUZYKĄ (2)

Monika Brewczak

Zespół Wokalny SOUL działa od ponad 20 lat przy parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku. Przez cały okres działalności wokalnej kultywował poprzez śpiewanie pieśni patriotycznych pamięć o bohaterach naszej ojczyzny, którzy oddali życie za jej niepodległość.

To właśnie Żołnierze Niezłomni, których święto przypada 1 marca, w Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych", są bohaterami, o których dziewczęta z SOUL-u śpiewają w trzech autorskich utworach zespołu, skomponowanych dla uczczenia pamięci o ich bohaterstwie.

Pierwszy teledysk do pieśni pt. *Niezwyciężeni* (sł. Maria Szulikowska, muz. Monika Brewczak, reż. Rafał Gużkowski) nagrany w 2020 roku w Sanoku, był wielkim przeżyciem dla młodych wokalistek. Przygotowania do nagrań i uczenie się nowych pieśni o żołnierzach niezłomnych to niezwykła lekcja historii o naszej ojczyźnie. Wcześniej dziewczęta śpiewały m.in. o rotmistrzu Pileckim i Ince. Zanim zabrzmiały pierwsze dźwięki, zaczęłam opowieść o tych bohaterach. Chciałam, aby wokalistki znały ich losy. Stąd wiele czasu poświęciłyśmy na poznawanie biografii oraz dokonań postaci, o których jest mowa w utworach. Gdy zacytowałam słowa Inki: „Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba...", słowa uwięzły mi w gardle. Nie byłam w stanie dokończyć czytania, gdy zobaczyłam łzy na policzkach dziewcząt. Potem długo milczały razem ze mną...

4. Niezwyciężeni
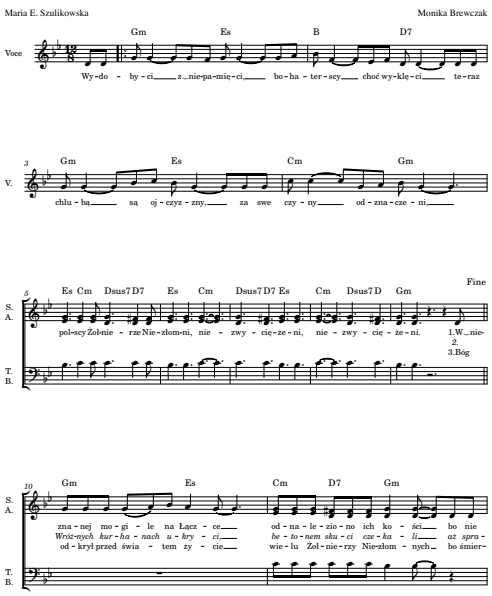
Bardzo podobna sytuacja zdarzyła się niedawno w liceum na lekcji historii, gdy dwie dziewczyny z SOUL-u miały na sprawdzianie wypisać nazwiska 3 lub 4 żołnierzy wyklętych. Obie bez wahania wypisały w takiej samej kolejności 13 nazwisk, dokładnie tak, jak w pieśni *Pamięci Niezłomnym* (sł. i muz. M. Brewczak). Po tygodniu nauczyciel zapytał jedną z nich, czy ściągała, bo nie wierzył, że młoda dziewczyna może znać tyle nazwisk naszych bohaterów niezłomnych. Wtedy, nie zastanawiając się, rytmicznie wyrecytowała wszystko z pamięci, tak jak śpiewała w piosence z zespołem SOUL. Zdumienie nauczyciela było ogromne. Gdy z nią rozmawiałam, z radością mówiła, że utwory patriotyczne bardzo jej pomagają zrozumieć historię i wiele informacji historycznych czerpie właśnie z prób zespołu, które co piątek odbywają się w salce parafialnej.

O żołnierzach niezłomnych powstał także nasz kolejny teledysk: *Las milcząco trwał nad Wami* (sł. Maria Szulikowska, muz. Monika Brewczak, reż. Rafał Gużkowski), nagrany w sanockim skansenie w 2021 roku.

foto: © Monika Brewczak

Dziewczęta z SOUL-u bardzo dobrze znają historię naszej ojczyzny, a poznają ją także poprzez teksty piosenek. Jedna z nich opowiedziała, że będąc jeszcze w szkole podstawowej, czuła się wyróżniona, gdy mogła powiedzieć więcej niż rówieśnicy na lekcji języka polskiego o „Cudzie nad Wisłą": „Opowiedziałam po prostu to wszystko, co śpiewałyśmy w naszej pieśni" – mówiła.

Monika Brewczak, nauczyciel akademicki, animatorka kulturalna, chórmistrzyni, kompozytorka, autorka tekstów, wokalistka, organizatorka i przewodnicząca jury festiwali muzycznych, założycielka kilku zespołów chóralnych

KAPLICZKA „O SZCZĘŚLIWY POWRÓT"

Bogusław Olszonowicz

W tym roku mija ćwierć wieku od pamiętnej drugiej wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II na Wybrzeżu Gdańskim. 5 czerwca 1999 roku sprawował on uroczystą Eucharystię na sopockim hipodromie, kończącą obchody tysięcznej rocznicy Chrztu Gdańska, którego dokonał w 997 roku św. Wojciech.

To spotkanie z Piotrem naszych czasów było długo wyczekiwane przez mieszkańców Grodu nad Motławą, gdyż dokonywało się już w nowej rzeczywistości społecznej i politycznej. Papieskie słowa: „Nie ma solidarności bez miłości" były jednoznacznym wskazaniem na odniesienie się do systemu wartości, w którego centrum jest Miłość – bo Bóg jest Miłością. Przesłanie to trafiło m.in. do serc sopockich rybaków, a znakiem tego stała się umiejscowiona na terenie ich przystani kapliczka zatytułowana: „O szczęśliwy powrót". Stąd każdego dnia wypływają w morze niewielkie kutry, a ich załogi, liczące po kilka osób, które z dziada pradziada, jak ewangeliczni apostołowie zarzucają sieci, by zapewnić byt swoim najbliższym.

Kapliczka rybacka w Sopocie, której wykonawcą jest miejscowy, nieżyjący już architekt Brunon Wandtke, to jedna z wielu tego rodzaju pamiątek, jakie pozostały na Wybrzeżu po spotkaniu z Ojcem Świętym Janem Pawłem II na sopockim hipodromie.

Rozmaite kapliczki, krzyże przydrożne, wykonane przez kaszubskich twórców ludowych, były istotnym elementem zdobiącym ołtarz papieski, którego projektantem był prof. Marian Kołodziej. Ten sam, który był twórcą ołtarza-okrętu na gdańskiej Zaspie, przy którym Ojciec Święty sprawował Mszę Świętą w intencji ludzi pracy 12 czerwca 1987 roku. Warto wspomnieć, że tamten „zaspiański" ołtarz wykonany był z nietrwałych materiałów i pozostał uwieczniony jedynie na taśmach filmowych i fotografiach. Ten z roku 1999 zbudowany został z takich elementów, które po jego demontażu mogły nadal służyć wiernym. Tak więc główny element plastyczny – rozeta z symbolem Trójcy Świętej – znalazła swoje miejsce w maryjnym sanktuarium w Gdańsku-Matemblewie, zaś blisko setka kapliczek stanęła przy drogach kaszubskich, a ta Brunona Wandtke na sopockiej plaży.

foto: © Karel Frydrýšek, CC BY-SA 4.0

W centralnym miejscu głównej konstrukcji umieszczona została figura Chrystusa Frasobliwego. Jest to dzieło trójmiejskiego rzeźbiarza Stanisława Szwechowicza, który przedstawił siedzącą postać Zbawiciela z podniesioną ręką nad brwiami, spoglądającego w morską dal, w geście wypatrywania powracających z łowisk rybaków. Obudowa kapliczki wykonana jest z surowych, zakonserwowanych przez morską wodę bali, które pozyskano z remontowanego sopockiego mola. Nie zostały one jakoś specjalnie obrobione, zachowano wręcz na ich powierzchni muszle i ślady wodorostów. Istotne są również elementy wystroju takie jak: dzwon okrętowy, boje rybackie, sieci i wota, m.in. różańce. Mimo niezaprzeczalnego autorytetu, jakim cieszył się w tym środowisku Brunon Wandtke, na każdym etapie projektowania kapliczki konsultował z rybakami zastosowanie poszczególnych detali wystroju tego miejsca, jak choćby: kotwic, łańcuchów czy boi, które dla ludzi morza mają wręcz ikonograficzną symbolikę.

Kiedy kapliczka była gotowa, pan Brunon przychodził tu codziennie. Chętnie opowiadał o pracujących rybakach, wyjaśniał zainteresowanym znaczenie poszczególnych detali. Nierzadko też można było dostrzec jego rozmodloną sylwetkę skupioną na „rozmowie" z Frasobliwym. Nic zatem dziwnego, że kiedy w 2014 roku sopocki architekt odszedł na „wieczną wachtę", miejscu temu nadano nazwę: „Skwer Brunona Wandtke".

Uroczysta inauguracja kapliczki odbyła się 29 czerwca 2000 roku – w dniu patronalnym ludzi morza. Jak wspominał duszpasterz rybaków ks. kanonik Dariusz Ławik: „Brunon Wandtke powiedział, że aranżując wystrój kaplicy i jej otoczenia, zamierzał nie tylko upamiętnić tych, którzy nie powrócili z morza, ale chciał stworzyć miejsce, skąd płynąć będzie modlitwa za pracujących na morzu". Wtedy też została odprawiona pierwsza Eucharystia na sopockiej przystani rybackiej i tak już pozostało. Każdego roku ks. Dariusz Ławik dba o to, aby zwyczaj sprawowania Eucharystii przy rybackiej kapliczce w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła skupiał nie tylko brać rybacką, ale by przybywający w tym czasie na letni wypoczynek turyści mogli włączyć się do wspólnej modlitwy i doświadczyć religijności tych, których warsztatem pracy jest morski żywioł.

Wielokrotnie też opiekun duchowy sopockich rybaków podczas homilii przypominał, że jego zaangażowanie w tę misję nie jest przypadkowe, gdyż jako młody chłopiec tutaj się wychowywał: „Mój dom rodzinny oddalony jest od tego miejsca o kilkadziesiąt metrów, ja tych ludzi znam i to wydaje się normalne, że już jako ksiądz chcę nadal być z nimi".

Każdorazowo po Mszy św. odbywa się ceremonia błogosławienia załóg i święcenia zacumowanych przy brzegu kutrów rybackich. Obok każdego stają ich właściciele wraz z rodzinami. Wspólnie modlą się m.in. o to, „aby Pan Bóg pozwolił, żeby w następnym roku było tyle samo szczęśliwych powrotów, co wypłynięć, a święci Piotr i Paweł wstawiali się nieustannie za nimi".

„Ceremonia ta umacnia więź rybaków z Chrystusem, który przecież wybrał swoich uczniów z grona takich ludzi, jak oni, a z tego miejsca ciągle wygląda ich szczęśliwego powrotu" – mówi ks. Ławik. Sami rybacy podkreślają, że ich praca uczy pokory i szacunku do morza i swojego fachu. Hartuje, a jednocześnie pogłębia wiarę. „Trzeba zaufać Bogu – wskazują zgodnie – i przestrzegać kilku świętych zasad, takich jak te, że nie można podkradać ryb kolegom po fachu, nie można wrzucać brudów za burtę, bo morze, to *żywa istota*".

foto: © Panek, CC BY-SA 3.0

red. **Bogusław Olszonowicz**, dziennikarz Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, współpracownik Drapikowski Studio, Gdańsk

KS. SŁAWOMIR **BEDNARSKI**

PSYCHOLOGIA **STARZEJĄCEGO SIĘ** SPOŁECZEŃSTWA (3)

ks. **Sławomir Bednarski**

„Srebrne tsunami" jest terminem używanym do opisania szybkiego procesu starzenia się społeczeństwa, zwłaszcza w kontekście Europy. Odnosi się to do wzrostu odsetka ludności w starszym wieku i spadku liczby osób w wieku produkcyjnym. Wraz z tempem starzenia się społeczeństwa pojawia się wiele potencjalnych problemów psychologicznych, z którymi osoby starsze mogą się borykać.

Zmniejszenie zdolności poznawczych

W trakcie „srebrnego tsunami" istnieje ryzyko zmniejszenia zdolności poznawczych u osób starszych. Chociaż nie jest to nieuchronne i nie dotyczy wszystkich osób starszych, wiek może wpływać na różne aspekty funkcjonowania poznawczego. Oto kilka czynników związanych ze zmniejszeniem zdolności poznawczych w kontekście starzenia się społeczeństwa:

- **Zmiany strukturalne mózgu:** Wraz z wiekiem zachodzą naturalne zmiany w strukturze mózgu, takie jak zmniejszenie objętości mózgu, ubytki komórek nerwowych i zmiany w sieciach neuronalnych. Te zmiany mogą wpływać na prędkość przetwarzania informacji i inne aspekty poznawcze.
- **Problemy z pamięcią:** Jednym z najczęstszych objawów zmniejszenia zdolności poznawczych u osób starszych są problemy z pamięcią, zwłaszcza pamięcią roboczą i pamięcią epizodyczną. Osoby starsze mogą mieć trudności z zapamiętywaniem nowych informacji, odzyskiwaniem wspomnień czy utrzymywaniem uwagi.
- **Spadek zdolności poznawczych wykonawczych:** Zdolności poznawcze wykonawcze, takie jak planowanie, podejmowanie decyzji, rozwiązywanie problemów i kontrola uwagi, również mogą ulegać pogorszeniu u osób starszych. Te funkcje poznawcze są istotne dla skutecznego funkcjonowania w życiu codziennym.
- **Zmniejszona zdolność przetwarzania informacji:** Wraz z wiekiem może występować spowolnienie przetwarzania informacji, co może prowadzić do trudności w reagowaniu na sytuacje, podejmowaniu szybkich decyzji czy utrzymaniu uwagi.
- **Zaburzenia poznawcze, takie jak otępienie:** Niektóre osoby starsze mogą rozwijać choroby neurodegeneracyjne, takie jak choroba Alzheimera, które powodują postępujący spadek zdolności poznawczych. Te zaburzenia poznawcze mogą znacząco wpływać na funkcjonowanie osób starszych i wymagać specjalistycznej opieki.

Ważne jest, aby społeczeństwo i systemy opieki zdrowotnej były świadome tych zmian i zapewniały odpowiednie wsparcie dla osób starszych w utrzymaniu jak największej sprawności poznawczej. Stymulowanie umysłu poprzez aktywności poznawcze, zdrowa dieta, aktywność fizyczna, społeczne zaangażowanie i regularne kontrole zdrowotne mogą pomóc w utrzymaniu zdrowia poznawczego seniorów.

Problemy związane z adaptacją

Problemy związane z adaptacją w starzejącym się społeczeństwie dotyczą zarówno jednostek starszych, jak i społeczeństwa jako całości. W miarę postępu starzenia się społeczeństwa istnieje wiele wyzwań, które mogą wpływać na zdolność jednostek i społeczności do adaptacji do zmieniających się warunków. Oto kilka takich problemów:

- **Zmiany w strukturze społecznej:** Szybkie starzenie się społeczeństwa może prowadzić do zmian w strukturze społecznej. Mogą występować większe obciążenia dla systemów opieki zdrowotnej, opieki społecznej i innych instytucji, które muszą dostosować się do większego zapotrzebowania i zapewnić odpowiednie wsparcie dla osób starszych.
- **Trudności finansowe:** Starzejące się społeczeństwo często staje w obliczu wyzwań finansowych. Osoby starsze mogą doświadczać spadku dochodów, niskich emerytur, trudności w osiąganiu pracy lub niewystarczającego za-

bezpieczenia socjalnego. To może prowadzić do trudności w dostosowaniu się do zmieniających się warunków ekonomicznych.

- **Zdrowie i opieka zdrowotna:** Z wiekiem wzrasta ryzyko wystąpienia chorób i schorzeń przewlekłych. Jednak systemy opieki zdrowotnej mogą nie być odpowiednio dostosowane do obsługi rosnącej liczby pacjentów starszych. Wysoki koszt opieki zdrowotnej, brak specjalistycznych usług geriatrycznych i trudności w dostępie do opieki

mogą stanowić wyzwanie dla adaptacji osób starszych do zmieniającego się stanu zdrowia.

- **Miejsce zamieszkania i infrastruktura:** Wielu starszych ludzi staje przed dylematem dotyczącym odpowiedniego miejsca zamieszkania. Często nie są one przystosowane do potrzeb osób starszych, takich jak dostępność, bezpieczeństwo czy usługi dla osób starszych. Brak odpowiedniej infrastruktury może utrudniać starszym osobom samodzielne funkcjonowanie i dostęp do niezbędnych usług.
- **Utrata roli społecznej:** W procesie starzenia się społeczeństwa wiele osób może doświadczać utraty ról społecznych, takich jak praca zawodowa czy rodzicielstwo. To może prowadzić do poczucia bezużyteczności, izolacji i trudności w adaptacji do nowej rzeczywistości.

Ważne jest, aby społeczeństwo i władze miały świadomość tych problemów i podejmowały działania w celu zapewnienia odpowiedniego wsparcia dla osób starszych.

Podsumowując, starzejące się społeczeństwo w Polsce jest poważnym wyzwaniem, które niesie ze sobą szereg problemów:

- **Demografia:** Polska jest jednym z krajów o najwyższym tempie starzenia się społeczeństwa w Europie. Spadek dzietności i długowieczność prowadzą do wzrostu odsetka osób starszych w populacji, co stawia wyzwanie przed systemami opieki zdrowotnej, społeczną opieką i innymi sektorami.
- **Opieka zdrowotna:** Starzejące się społeczeństwo wymaga odpowiedniego systemu opieki zdrowotnej, który może sprostać wzrastającemu zapotrzebowaniu na usługi medyczne. Konieczne są inwestycje w geriatrię, leczenie przewlekłych chorób, opiekę paliatywną i zapewnienie dostępu do specjalistycznych usług dla osób starszych.
- **System emerytalny:** Wzrost liczby osób starszych stawia pod znakiem zapytania stabilność systemu emerytalnego. Wydłużający się czas pobierania świadczeń emerytalnych w stosunku do czasu pracy wpływa na stabilność finansową systemu, wymagając zrównoważonych reform i długoterminowego planowania.
- **Społeczne wykluczenie i ubóstwo:** Starzejące się społeczeństwo często boryka się z problemami społecznego wykluczenia i ubóstwa. Niskie emerytury, brak odpowiednich środków do życia, trudności w znalezieniu pracy czy dostępie do usług mogą prowadzić do pogorszenia jakości życia osób starszych.
- **Opieka długoterminowa:** Wzrost liczby osób starszych wymaga odpowiedniej opieki długoterminowej, w tym opieki domowej, opieki instytucjonalnej i wsparcia dla osób starszych z niepełnosprawnościami. Brak wystarczających środków i infrastruktury dla opieki długoterminowej może utrudniać osobom starszym godne starzenie się.
- **Zapotrzebowanie na rynku pracy:** Starzejące się społeczeństwo wpływa na rynek pracy. Wraz z odejściem pracowników w wieku emerytalnym mogą wystąpić problemy z brakiem wykwalifikowanej siły roboczej, koniecznością przekwalifikowania i dostosowania rynku pracy do potrzeb osób starszych.

Rozwiązaniem tych problemów jest podejście wielosektorowe, które obejmuje inwestycje w system opieki zdrowotnej, emerytalny, zapewnienie dostępu do usług i wsparcia, rozwój rynku pracy dla osób starszych i eliminację przyczyn społecznego wykluczenia seniorów.

foto: © Pixabay

ks. **Sławomir Bednarski**, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

Kup ubezpieczenie

bez wychodzenia z domu

partner

superpolisa

500 192 007

samanta.hirsch@superpolisa.pl

ul. Kartuska 33a, Przodkowo

auto dom podróż życie firma

Certyfikat współpracy z Cedr

Polisa na Życie Dla Seniora

Wiek wstępu do 80 lat, umowa trwa dożywotnio

Ubezpieczony

Życie	
Śmierć Ubezpieczonego wskutek wypadku komunikacyjnego[1] (możliwość zwiększenia sumy ubezp. do 1 000 000 zł)	30 000 zł
Śmierć Ubezpieczonego wskutek NW[1] (możliwość zwiększenia sumy ubezp. do 1 000 000 zł)	20 000 zł
Śmierć Ubezpieczonego[1] (brak limitu)	10 000 zł
Wypadek	
Trwały uszczerbek na zdrowiu wskutek NW[1][2] wypłata 1% SU za 1% uszczerbku (możliwość zwiększenia sumy ubezp. do 200 000 zł)	10 000 zł 100 zł za 1% uszczerbku
Assistance (pomoc medyczna)	TAK
Assistance pogrzebowy / Assistance dla Seniorów	TAK
Pobyt w szpitalu wskutek NW[1][3] wskutek NW za 1 dzień / dodatkowo OIOM do 5 dni (możliwość zwiększenia sumy ubezp. do 50 000 zł)	3 000 zł 15 zł / 30 zł
Zdrowie	
Dodatkowe ubezpieczenie na wypadek wystąpienia nowotworu u Ubezpieczonego lub jego Dzieci (Pakiet rakowy)	Składka zależna od wieku
Druga opinia medyczna	Składka dodatkowa (2 zł za miesiąc)
Usługi medyczne	TAK

Bliscy

Życie	
Śmierć Współmałżonka (Partnera)[1]	5 000 zł
Śmierć Współmałżonka (Partnera) wskutek NW[1][2]	15 000 zł
Śmierć Współmałżonka (Partnera) wskutek wypadku komunikacyjnego	24 000 zł
Pobyt Współmałżonka (Partnera) w szpitalu spowodowany NW[1] wskutek NW do 14 dni / od 15 do 180 dnia dodatkowo OIOM do 5 dni	2 000 zł 20 zł / 10 zł 20 zł
Wysokość składki miesięcznej	**74 zł**

Wariant B: maks. wiek, kiedy można podwyższyć SU, to 66 lat – trwały uszczerbek na zdrowiu wskutek NW, 69 lat – pobyt w szpitalu wskutek NW, śmierć wskutek wypadku komunikacyjnego, śmierć wskutek NW 74 lata – śmierć. Podwyższone SU wygasają zgodnie z OWU.

Brak karencji na umowy w pakiecie „Senior", z wyjątkiem umowy dodatkowej „Śmierć współmałżonka (Partnera)" – karencja 180 dni.

Dodatkowy zakres Assistance dla Seniora

- **Zdalna pomoc Specjalisty IT** w sytuacji cyberataku lub awarii sprzętu
- **Usługi concierge** – organizacja usług, przekazywanie informacji np. o lokalnych spotkaniach integracyjnych dla Seniorów
- **Asysta prawna** – telefoniczna informacja dotycząca kwestii prawnych z zakresu życia codziennego
- **Informacja o sieci usługodawców** – informacja o firmach świadczących usługi związane z naprawami i remontem w domu
- **Usługi związane z organizacją pogrzebu** Ubezpieczonego na terytorium RP

500 192 007

Niniejszy materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 § 1 Kodeksu cywilnego. Szczegółowe warunki ubezpieczenia oraz koszty i ryzyka z nim związane, jak również informacje na temat ograniczenia odpowiedzialności ubezpieczyciela oraz zasady działania produktu określone są w OWU „Generali, z myślą o życiu PLUS" dostępnych na stronie www.generali.pl, u poszczególnych dystrybutorów lub w siedzibie Generali Życie T.U. S.A. przy ul. Senatorskiej 18, 00-182 Warszawa.

ARBITRAŻ JAKO ELEMENT KLIMATU INWESTYCYJNEGO

Maciej Waś

W niniejszym artykule w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowania będzie postępowanie arbitrażowe, które, odpowiednio ukształtowane, może stanowić istotną zachętę dla inwestorów zagranicznych do dokonywania inwestycji na terenie danego państwa.

Dynamika i intensywność współczesnych procesów gospodarczych wymuszają na państwach aktywną politykę, której celem jest zapewnienie maksymalnie bezpiecznych oraz przewidywalnych warunków do realizacji inwestycji bądź prowadzenia przez przedsiębiorców działalności gospodarczej. Przedsiębiorca, planując inwestycję zagraniczną lub rozpoczęcie prowadzenia działalności, dokonuje starannej i wszechstronnej analizy czynników, które w przyszłości będą mieć wpływ na prowadzoną przez niego działalność. Analiza ta powinna obejmować swym zakresem szereg okoliczności i każdorazowo być dostosowana do potencjału przedsiębiorstwa, skali planowanej inwestycji oraz przedmiotu działalności inwestora.

W związku z powyższym stworzenie odpowiedniego i kompleksowego systemu zachęt i korzyści dla przedsiębiorców wydaje się kluczowe w procesie rozwoju gospodarki. Należy również podkreślić, że wzmiankowany system zachęt musi być konkurencyjny wobec oferty pozostałych państw oraz dostosowany do wymogów globalnego obrotu gospodarczego. Powszechnie wskazuje się na takie czynniki, jak:

- infrastruktura telekomunikacyjna,
- dostęp do wykwalifikowanej oraz taniej siły roboczej,
- chłonny rynek zbytu.

Przedstawiciele doktryny słusznie podkreślają, że dla każdego inwestora szczególnie istotny jest tzw. klimat inwestycyjny, na który składają się czynniki w bezpośredni lub pośredni sposób podległe wpływom działań państwa.

W celu podniesienia swojej atrakcyjności jako miejsca lokowania inwestycji zagranicznych oraz prowadzenia działalności gospodarczej państwa podejmują szereg działań. Do najczęściej stosowanych należą:

- specjalne strefy ekonomiczne,
- ulgi podatkowe,
- programy krajowe przeznaczone na dotacje.

Z pewnością wywierają one wpływ na proces decyzyjny przedsiębiorcy, jednak równie duże znaczenie co okoliczności wpływające na wysokość uzyskiwanych przychodów ma kwestia bezpieczeństwa i stabilności warunków przeprowadzenia inwestycji i w dalszej kolejności prowadzenia działalności. Coraz bardziej wyśrubowane wymogi stawiane przedsiębiorcom w realiach globalnej gospodarki obejmują również rozstrzyganie sporów powstałych w trakcie prowadzonej działalności.

Sądownictwo państwowe nie zawsze może być traktowane przez strony jako atrakcyjna arena prowadzonego przez nie sporu. Przyczyn takiego stanu rzeczy może być wiele. Sądownictwo państwowe może cechować się bardzo długim czasem rozpoznania sprawy czy też brakiem jednolitości orzeczniczej. Odpowiedzią na tego rodzaju problemy mają być alternatywne metody rozwiązywania sporów z postępowaniem polubownym na czele.

Jak już wskazywano, arbitraż w założeniach stanowi dla przedsiębiorców atrakcyjny sposób rozstrzygania sporów w sposób oderwany od potencjalnie negatywnego wpływu państwa na przebieg procesu. Zostawiając stronom niemal pełną dowolność w zakresie ustalenia zasad przebiegu każdej fazy postępowania, umożliwia on ukształtowanie reguł w sposób najlepiej odpowiadający istocie relacji biznesowej przedsiębiorców oraz ich potrzebom. Wydaje się więc, że stawiany już postulat wzmacniania alternatywnych form rozstrzygania sporów ma kapitalne znaczenie również z punktu widzenia gospodarki oraz atrakcyjności państwa jako miejsca lokowania inwestycji.

Maciej Waś, radca prawny, Warszawa

SALON
FIRMOWY

kratki

KOMINKI ARTEM

PROJEKT
MONTAŻ
SERWIS

Ul. Dojazdowa 1, 42-200 Częstochowa

691 663 823

www.kominki-artem.pl

W MAJESTACIE ŻYCIA

Maciej Jankiewicz

Jest ciekawe powiedzenie: matka rodzi dwa razy. Raz w bólu rodzenia, kiedy fizycznie rodzi dziecko (potomka), a drugi raz, kiedy w „miłości powszedniej" doświadcza wielu kryzysów, niepokojów i cierpień, wychowując dziecko dla... i do świata, do pełnej autonomicznej „funkcjonalności" w świecie.

W tym rodzeniu jest niemodny (nieatrakcyjny) dzisiaj aspekt „poświęcenia", często heroicznego. Składania tego, z czego rezygnujemy: całych bukietów możliwości „samorozwoju" i, jakby w tle, powolne opadanie z sił, odchodzenie urody i tego co latami sącząc się, odchodzi niepostrzeżenie...

Doświadczanie rodzenia, odradzania, powstawania, doświadczenie przechodzenia do życia. Do życia, którego nie przestajemy smakować w kolejnych odsłonach doświadczania. Doświadczenie jest głębokim rejestrem budowania mądrości – zasobu pozwalającego współistnieć z pulsującym wokół nas światem i ludźmi na jeszcze wyższym (jakościowo) poziomie wymiany.

Kolejny raz wchodziłem w wielkie wydarzenia świąt, doświadczając, że przeżywam właśnie te święta jako koniec i początek kolejnego roku. Roku doświadczania Boga i ludzi. A może Boga w ludziach i świecie. Dla mnie to jest prawdziwy koniec roku, kiedy mogę w głębokiej ciszy, w powadze spraw, które naprawdę znaczą... stawać w rozważaniu i bliskim spotkaniu.

Szczególnie w Triduum zatrzymuje mnie to, co odeszło, co straciłem. Co odeszło, bo miało odejść, co wymodlone, co uwierało relacje. A co jeszcze musi odejść, co już „nie moje", czego nie chcę/jak nie chcę.

Ten rok to też kolejne doświadczenie odejścia znaczącego obiektu, wielkiej figury życia, z którego wszystko i z którą, i przez... Doświadczenie rozstania z Mamą. Odeszła – przeszła – już nie musi pytać, już wie. Ufna. W jednym kościele doświadczyła wszystkich sakramentów i błogosławieństwa ostatniego pożegnania tu... do Tam. W jednym kościele, któremu ufała, ufała i broniła, wspierała.

Wspólnota i indywidualna relacja z Bogiem. Przedziwne, że zawsze dzieje się to równolegle, w tym samym momencie jestem w intymnym kontakcie z Nim i częścią wspólnoty. Mama w prosty sposób to przeżywała – ufna. Umiała to pokazać, wprowadzając w doświadczanie tego fenomenu. Świadczyła wytrwałością nabożeństw, gorzkich żali, kolejnych dróg – krzyżowych dróg.

Odchodzenie, pożegnanie, smutek i ból rozstania. I to ogromne zdziwienie, że świat dalej pędzi, że się nie zatrzymał, że nie jest choć odrobinę w zadumie i powadze... Że nawet w kondukcie wiele rozmów w oderwaniu od dynamiki serca – które w bezruchu.

I to ogromne zdziwienie, że świat dalej pędzi, że się nie zatrzymał...

Raz tylko świat się zatrzymał – jak zmarł Jan Paweł II... tylko raz. A tak pędzi, gna. Jeszcze Triduum pomaga wejść w zatrzymanie, zwłaszcza nocą i nad ranem. Cisza.

Przyjaciel powiedział mi, że teraz będę z Mamą bliżej niż przed przejściem... I zaskakująco trafnie oddał swoje doświadczenie. Dziękuję, Witku, dziękuję.

Determinizmu życia nie da się zatrzymać, to wielka siła, którą Ktoś raz tchnął, ruszył – może zruszył? Widzimy to też teraz, wiosną, w sposób wyjątkowo urealniony otaczającym światem przyrody. Zdumiewa, jak bardzo jest zdeterminowana. Zdumiewa, że tu zostajemy, kiedy bliscy Tam. I że życie tu i Tam jest.

Z wpisaną tajemnicą przejścia...

foto: © Pixabay

dr **Maciej Jankiewicz**, członek zarządu ds. finansowych, p.o. prezesa zarządu PKP CARGO S.A.

PRACOWNIK – NASZ NAJWIĘKSZY KAPITAŁ

PKP CARGO zatrudnia około 14 tys. pracowników (wraz ze spółkami zależnymi około 20 tysięcy), co oznacza, że należy do grona największych pracodawców na polskiej kolei.

W PKP CARGO kluczowe znaczenie ma kapitał ludzki i dlatego wszystkie spółki należące do Grupy są wiarygodnymi pracodawcami, którzy tworzą bezpieczne, przyjazne i stabilne miejsca pracy oraz prowadzą inne działania z zakresu biznesu społecznie odpowiedzialnego (CSR). I chodzi tu nie tylko o stronę finansową, ale również o inne czynniki pozapłacowe, które powodują, że ludzie chcą podjąć pracę lub kontynuować karierę zawodową w PKP CARGO.

To oznacza, że dla funkcjonowania spółki kluczowe znaczenie ma dialog społeczny między pracodawcą a związkami zawodowymi reprezentującymi pracowników. W PKP CARGO do związków należy zdecydowana większość załogi, a spośród kilkunastu organizacji związkowych największe to „Solidarność", Federacja Związków Zawodowych Kolejarzy i Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych w Polsce. Zenon Kozendra, członek zarządu PKP CARGO i przedstawiciel pracowników, zaznacza, że choć dla postronnego obserwatora dialog społeczny może ograniczać się do spraw związanych z wynagrodzeniami, to jednak w PKP CARGO ma on o wiele większe znaczenie. Obejmuje bowiem także sprawy związane choćby z organizacją i bezpieczeństwem pracy, wsparciem socjalnym czy prawnym dla osób zatrudnionych w PKP CARGO. Spółka stara się także wspierać pozazawodową, społeczną działalność pracowników.

Rozmawiamy, aby osiągnąć porozumienie

W ostatnim czasie najgłośniejszy jest temat wdrażania podwyżek płac w spółce i spór zbiorowy na tym tle, w który weszła część związków zawodowych. Zenon Kozendra podkreśla, że pomimo emocji, które ten spór wyzwala, są duże szanse na osiągnięcie porozumienia. Jego optymizm wynika z dotychczasowych doświadczeń prowadzenia dialogu społecznego w PKP CARGO.

„Nawet w sytuacjach trudnych, gdy dochodzi do sporu zbiorowego, zarząd i związki zawodowe starają się prowadzić dialog w duchu poszanowania, zrozumienia dla racji drugiej strony. Nikt nie ma złej woli, aby zaogniać konflikty, gdyż zależy nam wszystkim na rozwiązaniu problemów. Dlatego jestem przekonany, że także obecny spór zakończymy pozytywnie" – argumentuje Zenon Kozendra. I podkreśla, że w ten sposób buduje się wzajemne zaufanie między pracodawcą a pracownikami.

Zdaniem Zenona Kozendry historia PKP CARGO pokazuje, że pracodawcy i pracownikom z reguły udawało się polubownie rozwiązać sporne sytuacje. To efekt tego, że procedury rozwiązywania sporów są sprawdzone i skuteczne.

Bezpieczna praca

Spółka wiele uwagi poświęca zadaniom z zakresu biznesu społecznie odpowiedzialnego (CSR). I robi tak od wielu lat, zanim jeszcze działania CSR stały się modne w polskich przedsiębiorstwach.

Priorytetem dla PKP CARGO jest stałe podnoszenie poziomu bezpieczeństwa pracy. Od czterech lat prowadzona jest wśród pracowników kampania „Kierunek: Bezpieczni w Pracy". Jej celem jest promowanie wśród załogi odpowiedzialnych zachowań w środowisku pracy, budowania kultury bezpiecznego miejsca pracy, która chroni ludzi przed wypadkami, zwłaszcza ciężkimi i śmiertelnymi, a także przed chorobami zawodowymi. Służą temu cykliczne spotkania i szkolenia z pracownikami z różnych grup zawodowych.

„Ta kampania jest skierowana przede wszystkim do osób zajmujących stanowiska pracy bezpośrednio związane z ruchem kolejowym. Chodzi o maszynistów, rewidentów taboru, ustawiaczy czy pracowników zajmujących się remontowaniem taboru" – mówi Zenon Kozendra.

Związany jest z tym Program Psychologicznego Wsparcia Powypadkowego, który od 2017 roku kierowany jest do blisko 7 tys. pracowników związanych bezpośrednio z ruchem pociągów i bezpieczeństwem kolejowym. Prezes Zenon Kozendra zwraca uwagę, że celem wszystkich tych działań jest to, aby w PKP CARGO spadała liczba wypadków przy pracy. „Mogę powiedzieć, że na tym polu odnosimy sukcesy, gdyż z roku na rok rośnie w PKP CARGO wskaźnik poziomu bezpieczeństwa pracy. Wypadków mamy coraz mniej, a jest to rezultat przede wszystkim tego, że nasi pracownicy dbają o swoje bezpieczeństwo" – podkreśla.

Ponadto spółka propaguje wśród pracowników postawy prozdrowotne, w tym zachęca do uczestnictwa w programach profilaktycznych w zakresie wykonywania badań okresowych i diagnostycznych, których celem jest np. wczesne wykrywanie chorób nowotworowych i innych niebezpiecznych schorzeń. To ważna inicjatywa, gdyż Polacy niestety znacznie rzadziej niż mieszkańcy państw zachodnich poddają się tego typu badaniom, co skutkuje wysokim wskaźnikiem zachorowań i zgonów na nowotwory i choroby układu krążenia.

Członek zarządu, a jednocześnie przedstawiciel pracowników pozytywnie ocenia inną akcję skierowaną do pracowników – chodzi o bezpłatną infolinię z poradami prawnymi, która została uruchomiona w czerwcu 2023 roku. Infolinię obsługują doświadczeni prawnicy, którzy pomagają w rozwiązywaniu problemów życia codziennego w kwestiach prawnych i urzędowych.

Zaangażowanie warte uznania

Pracownicy PKP CARGO żyją nie tylko pracą, wielu z nich jest aktywnych także na niwie społecznej, sportowej, kulturalnej, charytatywnej. I żeby pokazać, docenić taką działalność, ogłoszono w 2023 roku pierwszą edycję konkursu „Społecznie odpowiedzialni PKP CARGO". W finale wyróżniono 13 osób, które w wolnym czasie np. pomagają osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej czy dotkniętym poważnymi chorobami. Inni laureaci mają dokonania na polu ochrony zabytków kolejowych i naszego dziedzictwa narodowego albo realizują się w działaniach służących ochronie środowiska naturalnego.

„Moim zdaniem bardzo ważne jest dostrzeganie osób, które często skromnie i bez rozgłosu niosą bezinteresowną pomoc innym. Pomoc ta płynie z ich wewnętrznej potrzeby ochrony tego, co wartościowe w społeczeństwie, środowisku, kulturze. Nasi wyróżnieni pracownicy kierują się w życiu zasadą odpowiedzialności za siebie i za innych" – mówi Zenon Kozendra. I podkreśla, że osoby wyróżnione to tylko skromna reprezentacja pracowników zaangażowanych społecznie. W PKP CARGO dynamicznie działa np. środowisko Honorowych Dawców Krwi, nie brakuje osób zakładających i działających w fundacjach charytatywnych, pracownicy spółki są widoczni także przy inicjatywach urządzania parków i skwerów w swoich miastach. Jeszcze inni organizują imprezy biegowe i inne zawody sportowe, rajdy rowerowe, spływy kajakowe, działają w organizacjach harcerskich, angażują się w działalność muzeów i skansenów kolejowych. „Ich działalność buduje więzi między PKP CARGO a lokalnymi społecznościami. To jest dla nas bardzo ważne, gdyż jesteśmy przedsiębiorstwem, dla którego najważniejszy jest oczywiście biznes, ale nie zapominamy również o tym, że funkcjonujemy także w konkretnych środowiskach, które chcemy wspierać" – podsumowuje Zenon Kozendra. I podkreśla, że konkurs „Społecznie odpowiedzialni PKP CARGO" będzie na pewno kontynuowany, gdyż w spółce pracuje wiele osób mogących pochwalić się znaczącymi osiągnięciami w dziedzinie działalności społecznej.

foto: © PKP CARGO

Zenon Kozendra, członek zarządu PKP CARGO – przedstawiciel pracowników. Absolwent Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Kielcach. Ukończył studia podyplomowe w zakresie organizacji zarządzania na Akademii Leona Koźmińskiego. Od 1985 roku związany jest z PKP. W latach 2005–2008 był Członkiem Zarządu ds. Pracowniczych i Administracyjnych, a od 2008 roku Pełnomocnikiem Zarządu ds. Strategii Personalnej; był członkiem Rady Nadzorczej PKP CARGO w latach 2001–2005, Członkiem Zarządu Związku Pracodawców Kolejowych w latach 2006–2008

CENTRUM SARDASHTY

Dawid Czyż

Od samego początku naszej działalności humanitarnej duży nacisk kładziemy na wspieranie edukacji ofiar wojen i terroryzmu. Nie może być bowiem mowy o skutecznej i efektywnej pomocy, jeśli nie zapewni się ludziom odpowiedniego zaplecza do rozwoju w przyszłości.

Dużą część ofiar współczesnych konfliktów zbrojnych oraz zamachów terrorystycznych stanowią cywile. Mowa tu nie tylko o zabitych i rannych, ale też o ludziach, którzy stracili cały dobytek i musieli uciekać z własnych domów w poszukiwaniu bezpiecznego schronienia. Obiekty cywilne, w tym budynki mieszkalne, szpitale czy szkoły, stały się niestety takimi samymi celami ataków jak infrastruktura wojskowa. Podstawowe normy i zasady międzynarodowego prawa humanitarnego nie są już respektowane, co doprowadza do wielu wręcz barbarzyńskich aktów przemocy. Skutkiem konfliktów zbrojnych oraz działalności grup terrorystycznych, oprócz wewnętrznej destabilizacji, są też m.in. zapaść gospodarcza, wzrost bezrobocia oraz upadek szkolnictwa. W szczególności jest to widoczne w krajach słabiej rozwiniętych ekonomicznie w Afryce, na Bliskim Wschodzie czy w południowej Azji. Pomoc humanitarna musi być tam bardzo dobrze przemyślana i nastawiona na długofalowe działanie. Dostarczanie ludziom żywności, ubrań

czy leków nie wystarczy. W ślad za tym musi iść pomoc rozwojowa, zapewnienie pracy i edukacji. To ostatnie tyczy się zarówno dzieci, jak i dorosłych.

W autonomicznym regionie irackiego Kurdystanu oraz w północnym Iraku działamy nieprzerwanie od 2016 roku. Na tych terenach swoją zbrodniczą działalność prowadzili terroryści z tzw. Państwa Islamskiego, znanego też jako ISIS. W latach 2014–2017 zajęli oni dziesiątki miejscowości, doprowadzając do masowego exodusu ludności. Miasta leżące w Równinie Niniwy, takie jak Karakosz, Bashika czy Bartella, które zamieszkiwane były w większości przez chrześcijan, zostały zniszczone. W 2014 roku ISIS dokonało ludobójstwa na Jezydach, w wyniku którego zginęło kilka tysięcy ludzi, kilkanaście tysięcy kobiet i dzieci zostało porwanych, a nawet 400 tysięcy osób musiało opuścić swoje domy. W wielu miejscach w Iraku odbudowa zniszczeń trwa nadal, choć od zakończenia działań zbrojnych minęło już kilka lat.

Jednym z pierwszych działań związanych z edukacją, jakie podjęliśmy w Iraku, była organizacja kursów szycia ręcznego i maszynowego dla kobiet, które zostały uwolnione z rąk terrorystów. Była to forma terapii zajęciowej, dzięki której kobiety mające za sobą traumatyczne przeżycia mogły choć na chwilę zapomnieć o tym, co je spotkało. Całe przedsięwzięcie było dosyć proste w realizacji. Wystarczyło zakupić maszyny do szycia, stoły, materiały oraz zatrudnić instruktorów. Takie zajęcia organizowaliśmy później jeszcze wielokrotnie. Wyposażaliśmy też szkoły i ośrodki edukacyjne w materiały dydaktyczne, tablice, drukarki, a nawet środki czystości. W czasie, kiedy trwały walki o wyzwolenie okupowanych przez ISIS miast, zdarzało się, że w jednej klasie przebywało jednocześnie nawet pięćdziesięcioro uczniów, a placówki pracowały na trzy zmiany.

W 2021 roku w regionie masywu gór Sindżar na granicy Iraku i Syrii wybudowaliśmy ośrodek, który nazwaliśmy Centrum Sardashty. Nazwa Sardashty w dosłownym tłumaczeniu oznacza *płaskowyż na szczycie góry*. Jest to bardzo symboliczne miejsce, ponieważ w 2014 roku schronili się tu ludzie, którzy uciekali przed ISIS w czasie wspomnianego przeze mnie wcześniej ludobójstwa. Obecnie jest to dom dla przeszło 12 tysięcy osób, które przetrwały tamtą masakrę.

Choć Sardashty określa się mianem obozu dla przesiedleńców, w praktyce z biegiem lat zaczął on przypominać miasteczko. Część rodzin mieszka w namiotach, inni zdołali już wybudować sobie domy. Tu również dołożyliśmy swoją cegiełkę i przeszło 70 rodzinom postawiliśmy niewielkie murowane domy. Sytuacja ekonomiczna większości mieszkańców Sardashty jest bardzo trudna. Nie ma miejsc pracy, a ludzie utrzymują się zazwyczaj z małych, przydomowych gospodarstw. Hodują owce i kozy, uprawiają warzywa i owoce.

Celem Centrum Sardashty jest edukacja dzieci i młodzieży mieszkających w pobliskim obozie. Nie jest to typowa szkoła, a raczej ośrodek kultury, w którym oprócz nauki podstawowych rzeczy, jak czytanie i pisanie dla najmłodszych, organizujemy zajęcia plastyczne, muzyczne i sportowe. Są też zajęcia sportowe na świeżym powietrzu, a do tego wiele rozwijających gier i zabaw.

W Centrum odbywają się również kursy szycia oraz lekcje języka angielskiego dla dorosłych. Uruchomiliśmy małą szwalnię, do której przychodzą kobiety w różnym wieku i po różnych przejściach. Mają w niej zajęcia z szycia maszynowego i rękodzieła. Jest to dla nich forma terapii, ale także miejsce spotkań, podczas których mogą otworzyć się przed sobą. Dodatkowo mają możliwość zdobycia nowych umiejętności, a rzeczy wytworzone na kursach mogą zabrać ze sobą do domu.

To jak ważne dla podopiecznych jest Centrum Sardashty, najlepiej pokazuje fakt, że dzieci i młodzież przychodzą na zajęcia nawet godzinę przed ich rozpoczęciem. Czują się tu dobrze i bezpiecznie. Dodam też, że w ubiegłym roku jedna z rodzin mieszkała w nim kilka dni po tym, jak ich namiot został zalany przez ulewę.

Centrum Sardashty stale rozwijamy. Górski klimat panujący w regionie przynosi bardzo zmienną pogodę. W 2022 roku wybudowaliśmy więc zadaszenie, które chroni podopiecznych przed upalnym słońcem latem i deszczami oraz śniegiem w okresie zimowym. Obecnie kopiemy studnię głębinową, aby Centrum miało dostęp do własnego ujęcia wody. Każdego miesiąca wspieramy je też kwotą około 9000 zł. Są to pieniądze m.in. na zakup paliwa do generatorów, nafty do ogrzewania w okresie zimowym, wody pitnej i przekąsek dla dzieci oraz materiałów dydaktycznych. Dzięki temu Centrum może nieść swoją misję przez cały rok.

foto: © Fundacja Orla Straż

Pomóż ofiarom terroryzmu
Konto dla darowizn w PLN:
06 1020 1853 0000 9102 0294 3074
www.orlastraz.org

Dawid Czyż, Fundacja Orla Straż

Agata Parafjańczuk (1987–2024)

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci naszej wolontariuszki i przyjaciółki Agaty Parafjańczuk. Nadal trudno nam uwierzyć, że odeszła tak wcześnie. Niech dobry Pan Bóg przyjmie ją do siebie.

W 2017 roku Agata była z nami jako wolontariuszka w Iraku. Odwiedziliśmy wtedy m.in. rodziny mieszkające w obozach dla przesiedleńców i rozmawialiśmy z kobietami, które dosłownie kilka dni wcześniej zostały uwolnione z rąk ISIS. Dotarliśmy do chrześcijańskich miejscowości leżących w Równinie Niniwy, do Teleskoff, Alkusz oraz doszczętnie zniszczonej Batnayi. W tym samym czasie, w oddalonym o zaledwie kilka kilometrów Mosulu, trwały walki o wyzwolenie miasta.

Pasją Agaty było pisanie książek. Spod jej ręki wyszły m.in.: *Afgański tryptyk*, *Selekcja. Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą* oraz bajki dla dzieci: *Piesek z Karbali* i *Mimi i Czarni Księżnicy*. Tę ostatnią napisała dla nas. Książka opowiada o cierpieniu, ale też o nadziei. Nawiązuje do wydarzeń z Iraku i naszej działalności pomocowej ofiarom terrorystów z ISIS.

Trudno nam wyobrazić sobie świat bez Agaty. Pogrążeni w żalu mamy nadzieję, że jest teraz w lepszym miejscu. Spoczywaj w pokoju.

Zespół Fundacji Orla Straż

Amakuru
SKLEP CHARYTATYWNY

Z serca Afryki
Do serca Polski

Kupując kawę – fundujesz posiłek dla dziecka

Zamów i dowiedz się więcej na

www.sklep.salvatti.pl

WITAMINY Z GRUPY B

Dorota Wątróbska-Świetlikowska

W niniejszym artykule chciałabym nawiązać do tematu, o który bardzo często wiele osób mnie pyta – mianowicie o choroby neurodegeneracyjne takie jak Alzheimer czy Parkinson. Każdy z nas boi się demencji pojawiającej się z wiekiem i każdy z nas pragnie zachować sprawność umysłową. Natomiast nie każdy wie, jaki wpływ na układ nerwowy i przekaźnictwo neuronalne mają witaminy z grupy B.

Małą uwagę przywiązujemy do suplementacji kompleksem witamin z grupy B, ponieważ witaminy te występują w wielu pokarmach, które codziennie spożywamy:

- Mięso: drób, wołowina, wieprzowina oraz ryby są dobrymi źródłami witamin z grupy B, zwłaszcza witaminy B12.
- Produkty zbożowe: produkty pełnoziarniste, takie jak brązowy ryż, pełnoziarnisty makaron i chleb razowy, mogą dostarczyć witaminy B1, B2 oraz niacyny (B3).
- Orzechy, nasiona i migdały są dobrymi źródłami witamin z grupy B, zwłaszcza biotyny (B7) i kwasu pantotenowego (B5).
- Warzywa liściaste: szpinak, jarmuż, boćwina i inne warzywa liściaste są bogatym źródłem kwasu foliowego (B9) oraz innych witamin z grupy B.

- Nasiona roślin strączkowych: soczewica, fasola, groch i inne nasiona roślin strączkowych są bogatym źródłem witamin z grupy B, zwłaszcza witaminy B1, B2 i B6.

Wiele pokarmów może zapewniać witaminy z grupy B, jednak czasami osoby mogą mieć trudności z zapewnieniem wystarczającej podaży poprzez dietę. Niekiedy czynniki takie jak dieta uboga w warzywa i owoce, ograniczenia żywieniowe (np. wegetarianizm lub weganizm), problemy zdrowotne, jak również przetwarzanie żywności, mogą powodować, że w organizmie występują przewlekłe niedobory witamin z grupy B, które w konsekwencji sukcesywnie upośledzają przekaźnictwo neuronalne i potajemnie upośledzają funkcje naszego układu nerwowego. Bardzo często występują niedobory witaminy B12 z powodu upośledzenia albo niezdolności wchłaniania przez nasz organizm formy chemicznej witaminy B12 – cyjanokobalaminy. W takiej sytuacji pacjenci powinni szukać preparatów zawierających lepszą formę chemiczną witamin B12 – metylokobalaminę.

Zacznijmy od podstaw. Witaminy z grupy B to grupa witamin rozpuszczalnych w wodzie, która składa się z kilku witamin – od B1 do B12. Oto lista witamin z grupy B:

- Witamina B1 (tiamina). Niezbędna do metabolizmu węglowodanów oraz prawidłowego funkcjonowania układu nerwowego.
- Witamina B2 (ryboflawina). Niezbędna do metabolizmu tłuszczów, węglowodanów i białek. Pomaga w utrzymaniu zdrowej skóry oraz wzroku.
- Witamina B3 (niacyna). Pomaga w metabolizmie węglowodanów oraz tłuszczów. Jest istotna dla zdrowia skóry, układu nerwowego i trawienia.
- Witamina B5 (kwas pantotenowy). Wchodzi w skład koenzymu A, który jest niezbędny do metabolizmu węglowodanów, tłuszczów i białek.
- Witamina B6 (pirydoksyna). Niezbędna do metabolizmu aminokwasów i produkcji niektórych neuroprzekaźników.
- Witamina B7 (biotyna). Pomaga w metabolizmie tłuszczów, węglowodanów i białek. Jest również istotna dla zdrowia skóry, włosów i paznokci.
- Witamina B9 (kwas foliowy). Niezbędna dla prawidłowego rozwoju komórek, zwłaszcza podczas ciąży. Pomaga również w produkcji czerwonych krwinek.
- Witamina B12 (kobalamina). Niezbędna do produkcji czerwonych krwinek i utrzymania zdrowego układu nerwowego.

Na podstawie powyższego łatwo można dostrzec, iż witaminy z grupy B są kluczowe dla wielu procesów metabolicznych w organizmie człowieka i niezwykle istotne dla zdrowia człowieka. Podsumowując, witaminy z grupy B:

- pełnią kluczową rolę w przemianach metabolicznych,
- pomagają w przekształcaniu spożywanych węglowodanów, tłuszczów i białek w energię, którą organizm może wykorzystać do różnych funkcji fizjologicznych,
- wspierają układ nerwowy: tiamina (B1), ryboflawina (B2), niacyna (B3), pirydoksyna (B6) oraz kobalamina (B12) pomagają w syntezie neuroprzekaźników i utrzymaniu prawidłowej funkcji komórek nerwowych,
- są odpowiedzialne za produkcję czerwonych krwinek, które transportują tlen do wszystkich tkanek organizmu (witamina B9 – kwas foliowy oraz B12 – kobalamina),
- wspierają zdrowie skóry, włosów i paznokci (biotyna – B7 oraz kwas pantotenowy – B5),
- odgrywają rolę w regulacji funkcji układu immunologicznego, wspomagając odporność organizmu (B6, B9 i B12).

Pamiętajmy, jak duże znaczenie mają witaminy z grupy B dla naszego organizmu i nie zapominajmy o ich właściwej suplementacji, czyli wybierajmy produkty zapewniające znacznie większą ich biodostępność. Zapewnienie w organizmie odpowiedniego poziomu witamin z grupy B może pomóc w zapobieganiu wielu chorobom, takim jak anemia, choroby serca, wadom wrodzonym u noworodków (związanym z niedoborem kwasu foliowego), a przede wszystkim uchronić przed zaburzeniami neurodegeneracyjnymi i związanymi z tym chorobami, takimi jak Alzheimer czy Parkinson.

W takich przypadkach suplementacja może być stosowana pod nadzorem lekarza lub dietetyka, aby zapewnić odpowiedni poziom witamin z grupy B oraz innych niezbędnych składników odżywczych. Jednak w większości przypadków zrównoważona dieta, bogata w różnorodne, świeże produkty spożywcze, dostarczy organizmowi wystarczającą ilość witamin z grupy B.

foto: © Pixabay

DWATRO® LABORATORIES

Dwatro Laboratories Sp. z o.o.
ul. Hutnicza 36B, 81-061 Gdynia
tel. +48 503 056 540
e-mail: dorota@dwatrolaboratories.com
www: dwatrolaboratories.com

Dorota Wątróbska-Świetlikowska, doktor habilitowany nauk farmaceutycznych, kierownik Zakładu Technologii Postaci Leku w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie

PKP Intercity rozstrzygnęło największy pod względem liczby pojazdów przetarg

Został rozstrzygnięty przetarg na zakup 300 nowych wagonów, z prawem opcji na dodatkowe 150, dla PKP Intercity. To największy w historii przewoźnika, pod względem liczby pojazdów, przetarg taborowy. Za realizację projektu o wartości 4 238 580 000,00 zł brutto (6 357 870 000,00 zł brutto z opcją) odpowiadać będzie firma H. Cegielski – Fabryka Pojazdów Szynowych sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu.

Pod koniec 2022 roku PKP Intercity ogłosiło przetarg na dostawę 300 wagonów w nowym designie, z opcją na kolejnych 150. Rok później przewoźnik otworzył oferty złożone przez dwóch producentów: H. Cegielski – Fabrykę Pojazdów Szynowych z Poznania oraz NEWAG z Nowego Sącza. Właśnie została ogłoszona informacja o wyniku tego postępowania: 300 nowych wagonów dla PKP Intercity wykona firma H. Cegielski – Fabryka Pojazdów Szynowych.

Producent we wszystkich siedmiu zadaniach uwzględnionych w przetargu zaproponował najniższą cenę. Na realizację projektu PKP Intercity, po uzyskaniu wymaganych zgód korporacyjnych, zabezpieczyło kwotę 4 238 580 000,00 zł brutto. Przewoźnik będzie mógł skorzystać z prawa opcji i zamówić dodatkowych 150 wagonów. Wówczas kwota zamówienia zwiększy się do 6 357 870 000,00 zł brutto.

Dzięki realizacji tego zamówienia w 2028 roku przewoźnik będzie dysponować minimum 300 wagonami różnego typu, zaprojektowanymi w nowym designie, co pozwoli zaoferować pasażerom nowy standard podróży i zachęcić jeszcze więcej osób do korzystania z przejazdów dalekobieżnych.

Nowe wagony w pociągach klasy średniej

W ramach przetargu zakupione zostaną wagony różnego typu. Po zakończeniu dostaw, w opcji podstawowej, park taborowy PKP Intercity będzie bogatszy o:

- 38 wagonów przedziałowych 1. klasy z wydzieloną częścią bezprzedziałową;
- 40 wagonów przedziałowych 2. klasy;

- 80 wagonów bezprzedziałowych 2. klasy;
- 38 wagonów przedziałowych 2. klasy z miejscami dla osób z niepełnosprawnościami;
- 40 wagonów bezprzedziałowych 2. klasy z miejscami do przewozu rowerów;
- 38 wagonów restauracyjnych;
- 26 wagonów dzienno-nocnych, które zapewnią wygodne przejazdy w nocy.

W przypadku skorzystania z prawa opcji, które rozszerzy zamówienie do łącznie 450 wagonów, każda z wyżej wymienionych kategorii taboru będzie poszerzona o dodatkowe jednostki, od 13 do 40 sztuk. Nowe wagony rozpędzą się do 200 km/h.

300 nowoczesnych wagonów będzie wykorzystywanych do obsługi pociągów kursujących w ramach kategorii średniej – jednej z trzech nowych kategorii połączeń, które PKP Intercity planuje uruchamiać w perspektywie 2030 roku. Pociągi kategorii średniej połączą główne aglomeracje, zatrzymując się w mniejszych ośrodkach, jak również będą kursować za granicę.

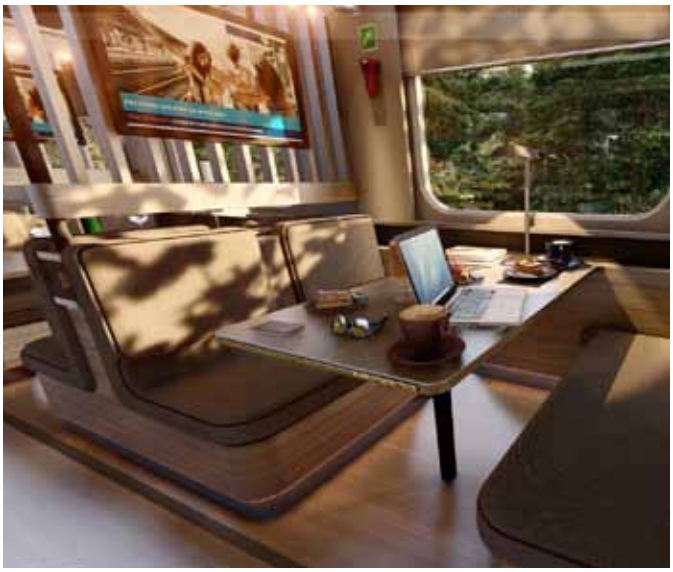

Wagony będą homologowane na sieci kolejowe Czech, Niemiec, Austrii, Słowacji, Węgier i Litwy. Nowe jednostki docelowo, po uzyskaniu homologacji, będą mogły obsługiwać trasy: Warszawa–Poznań–Berlin, Warszawa–Poznań–Szczecin, Warszawa–Katowice–Bohumin, Przemyśl–Kraków–Katowice–Wrocław–Berlin, Przemyśl–Kraków–Katowice–Wrocław–Szczecin, Gdynia–Poznań–Wrocław–Praga czy Kraków/Wrocław–Bohumin.

Nowy design pociągów

Zakupione w tym przetargu wagony wprowadzą nowe standardy i wytyczą innowacyjne kierunki projektowania taboru w Polsce, zostały bowiem zaprojektowane zgodnie z nowym podejściem do designu. Innowacyjne podejście dotyczy zarówno kwestii wizualnych, jak i technicznych. Przygotowany projekt nowych pojazdów jest pakietem rozwiązań stylistycznych i funkcjonalnych, który stanie się powtarzalnym, intuicyjnym oraz charakterystycznym standardem PKP Intercity. Nowe wagony wprowadzą nową jakość pod względem zastosowanych materiałów i nową kolorystykę. Pociągi zyskają bardziej przytulne oraz komfortowe wnętrza z nastrojowym oświetleniem. Zostaną także wyposażone w udogodnienia, które już dziś stają się standardem w pociągach PKP Intercity. Pasażerowie skorzystają m.in. z Wi-Fi, systemu indywidualnego oświetlenia, gniazd elektrycznych i USB. Komfortową podróż zapewni też klimatyzacja i system informacji pasażerskiej wyświetlany na tablicach świetlnych. W trosce o bezpieczeństwo podróżnych zastosowano system wykrywania pożaru obejmujący całe wagony oraz monitoring wizyjny. Nowy design obejmuje również nowe rozwiązania konfiguracji wnętrza. Wagony obu klas zyskają dodatkową przestrzeń na bagaż, zlokalizowaną pod fotelami, które będą bardziej komfortowe. Innowacyjnym rozwiązaniem będzie przestrzeń przeznaczona dla rodziców podróżujących z dziećmi, która połączy część pasażerską z bezpieczną przestrzenią do zabaw, co pozwoli na komfortowe podróżowanie z maluchami. Miejsca w pierwszej klasie zyskają nowy i spójny standard, który obejmie wagony z przedziałami i te bezprzedziałowe, a w środku, poza standardowymi udogodnieniami, znajdą się nowości takie jak ładowarki indukcyjne. Zmienią się również wagony restauracyjne, zyskując bardziej kameralne i klimatyczne wnętrze.

Na zdjęciach:
Wizualizacje nowych wagonów PKP Intercity

foto: © PKP Intercity S.A.

Hospicjum Opatrzności Bożej w Wołominie – „tu się nie pracuje, tu się posługuje”

Fundacja Grupy PKP ze środków zebranych w ramach przekazywania 1,5% podatku dochodowego wesprze finansowo m.in. budowę Hospicjum dla Dzieci w Wołominie.

Rozliczanie podatku dochodowego to czas, w którym intensywnie zastanawiamy się, komu przekazać swoje 1,5%. Pieniądze mogą trafić do Organizacji Pożytku Publicznego. Fundacja Grupy PKP co roku prowadzi zbiórkę funduszy z rozliczeń na rzecz innego beneficjenta oraz swoich podopiecznych. W tym roku wesprze budowę Hospicjum dla Dzieci w Wołominie i dwie osoby z niepełnosprawnościami, które wymagają stałej i bardzo kosztownej rehabilitacji.

„To ciężka praca, wymagająca ogromnej dojrzałości i wiedzy lekarskiej. Ciągłego kształcenia się i pracy nad sobą, żeby tą wiedzą i człowieczeństwem, którymi nas Bóg obdarzył, tak zarządzać, by można było pomagać innym” – opowiada pani Barbara Kołakowska – lekarz specjalista w dziedzinie intensywnej terapii medycznej, anestezjologii i medycyny paliatywnej, która jest pracownikiem hospicjum. W rozmowie z Fundacją wspominała, że „jadąc do pracy, myślę sobie, żebym mogła w tym dniu zrobić dla chorych najlepsze, co potrafię”. Obcowanie ze śmiertelnie chorymi osobami jest wymagające, dlatego rodziny decydują się na powierzenie swoich bliskich do wyspecjalizowanych ośrodków. „Ale śmierć to nie porażka. Może jest tak, że towarzyszenie choremu i jego rodzinie to najlepsze, co tego dnia będę mogła zrobić”. Pani doktor w rozmowie była spokojna i rzeczowa. Biło od niej ciepło, które dostrzegają również podopieczni placówki.

Hospicjum dla dzieci powstaje jako jednostka Hospicjum Opatrzności Bożej w Wołominie, prowadzonego przez księży orionistów. Placówka oferuje opiekę stacjonarną oraz domową. W województwie mazowieckim posiada świetną opinię w zakresie wyspecjalizowanej opieki nad chorymi, jak i ludzkiej dobroci. Decyzja o rozszerzeniu działalności wynika z potrzeb sygnalizowanych przez społeczność podopiecznych i ich rodzin, jak i zauważalną, ciężką sytuację w dostępności istniejących placówek tego typu.

Ks. Dariusz Czupryński, dyrektor Hospicjum Opatrzności Bożej w Wołominie, mówiąc o swojej pracy, podkreśla: „Przede wszystkim tu się nie pracuje, tu się posługuje”. Zarówno praca z osobami dorosłymi, jak i dziećmi wymaga wielkiej odwagi: „Trzeba mieć dużo empatii, ciepła, właśnie wobec tego, z czym się zmierzamy. Zgodnie ze słowami księdza Twardowskiego: *Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.*

Budowa hospicjum
foto: © ze zbiorów Caritas Polska

FUNDACJA GRUPY

PKP

1,5%

KRS: 0000499069

Wsprzyj podopiecznych Fundacji Grupy PKP

Przekaż 1,5%

FundacjaGrupyPKP

fundacjagrupypkp

fundacja-grupy-pkp

PROFILAKTYKA PRÓCHNICY

bio madent

Naturalna pielęgnacja zębów i dziąseł

Dentino

chroni •
wybiela •
pielęgnuje •

mill

NOWA REKLAMA TELEWIZYJNA kapsułek do prania marki Mill!

Już od początku marca spot emitowany będzie na antenie grupy **POLSAT** oraz w **TELEWIZJI POLSKIEJ** przy takich programach jak: **M jak Miłość, Barwy Szczęścia** czy **Ojciec Mateusz.**

www.madonis.sklep.pl

KAPSUŁKI DO PRANIA MILL

BĘDZIE CZYSTO, PACHNĄCO I MILLLLLUTKO!

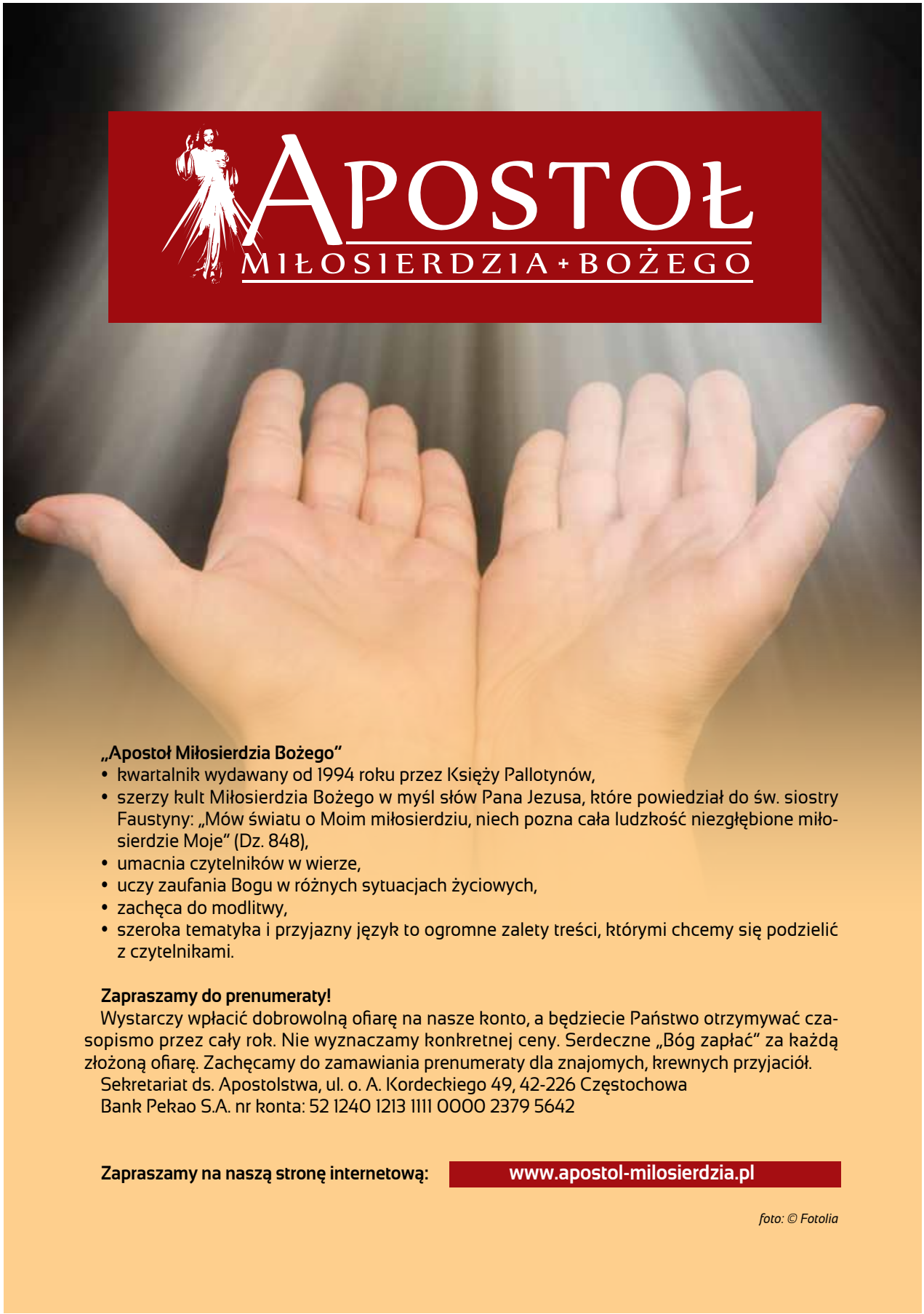

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

„Apostoł Miłosierdzia Bożego"

- kwartalnik wydawany od 1994 roku przez Księży Pallotynów,
- szerzy kult Miłosierdzia Bożego w myśl słów Pana Jezusa, które powiedział do św. siostry Faustyny: „Mów światu o Moim miłosierdziu, niech pozna cała ludzkość niezgłębione miłosierdzie Moje" (Dz. 848),
- umacnia czytelników w wierze,
- uczy zaufania Bogu w różnych sytuacjach życiowych,
- zachęca do modlitwy,
- szeroka tematyka i przyjazny język to ogromne zalety treści, którymi chcemy się podzielić z czytelnikami.

Zapraszamy do prenumeraty!

Wystarczy wpłacić dobrowolną ofiarę na nasze konto, a będziecie Państwo otrzymywać czasopismo przez cały rok. Nie wyznaczamy konkretnej ceny. Serdeczne „Bóg zapłać" za każdą złożoną ofiarę. Zachęcamy do zamawiania prenumeraty dla znajomych, krewnych przyjaciół.

Sekretariat ds. Apostolstwa, ul. o. A. Kordeckiego 49, 42-226 Częstochowa
Bank Pekao S.A. nr konta: 52 1240 1213 1111 0000 2379 5642

Zapraszamy na naszą stronę internetową: **www.apostol-milosierdzia.pl**

foto: © Fotolia